PŁOMIENIE

MIESIĘCZNIK

17 – 18 lipca

Kongres Jedności Demokratycznych Organizacji Studenckich

WROCŁAW

Warszawa, lipiec 1948 – Kongres Jedności – Wrocław

PŁOMIENIE
MIESIĘCZNIK

TREŚĆ NUMERU:

Warszawa, lipiec 1948 — Kongres Jedności — Wrocław

PŁOMIENIE

Warszawa, lipiec 1948 — Kongres Jedności — Wrocław

NASZ KONGRES JEDNOŚCI

WROCŁAW, stolica Dolnego Śląska, będzie w okresie wystawy Ziem Odzyskanych widownią licznych kongresów, zjazdów i konferencji. W dniach 17 i 18.VII.1948 odbędzie się tam Kongres Jedności Demokratycznych Organizacji Studenckich. Na Kongres ten zjadą się ze wszystkich stron kraju, ze wszystkich ośrodków akademickich, delegaci AZWM „Życie", ZNMS, OKSMW „Wici"i i ZMD, aby zamanifestować uroczyście swą wolę zjednoczenia.

KONGRES we Wrocławiu zakończy dotychczasowe rozbicie w ruchu studenckim. Przedwojenne rządy sanacyjne, którym na tym rozbiciu zależało, robiły wszystko, aby pogłębić różnice między poszczególnymi odłamami demokratycznej młodzieży studiującej. Mimo te starania w praktyce, w codziennej walce z faszyzmem, wzmacniały się więzy współpracy łączące członków naszych organizacji. Idea jakości powstała w tamtym trudnym okresie. W ustroju demokracji ludowej przezwyciężyliśmy ostatnie przeszkody. W naszej powojennej walce i pracy coraz bardziej wyraźnym stawał się wspólny cel i wiodąca do niego wspólna droga.

KONGRES wrocławski będzie podsumowaniem wieloletniej działalności wszystkich czterech demokratycznych organizacji studenckich i rozpocznie nowy etap w historii polskiego ruchu studenckiego.

Droga do zwycięstwa

Nie jedno pokolenie rewolucjonistów polskich strawiało swoje siły w walce przeciwko ciemnym siłom rodzimej i obcej reakcji, w walce o niepodległość narodową i sprawiedliwość społeczną. Przeszliśmy długą i krwawą drogę.

Na tej drodze wyrastały nie tylko mogiły, więzienia, obozy koncentracyjne i szubienice — wyrastały również doświadczanie polskiego ruchu robotniczego. Z tamtych walk, z tamtych krwawych ofiar wyrastała nasza droga jedności klasy robotniczej.

*
* *

ROZEZNANIE przyczyn klęsk i zwycięstw, rozeznanie podstawowych zadań i właściwej drogi jest jedynym z najbardziej zasadniczych zagadnień ruchu robotniczego. Przemyślenie historii walk społecznych i wyciągnięcie z niej wniosków było i jest zawsze najwyższym nakazem dla każdego kto szczerze i uczciwie myśli o realizacji ideałów socjalizmu.

Historia walk polskiej klasy robotniczej i historia międzynarodowego proletariatu udowodniły dobitnie, że nie ma pokojowych czy reformistycznych dróg do socjalizmu. Nie ma pokojowego wrastania w socjalizm. Wszędzie rodzi się on w wyniku walki klasowej. Burżuazja nigdzie nie oddaje władzy bez walki. Reformy dokonywane w ramach państwa burżuazyjnego, same w sobie, niemogą być celem. Mogą być one traktowane tylko i wyłącznie jako nowa, wygodniejsza dla mas ludowych pozycja dla dalszej, bardziej zorganizowanej walki klasowej. Ugrzęźnięcie w reformizmie jest oddaniem klasy robtniczej na łup burżuazji i jej ideologii, jest zdradą ideałów socjalizmu. Socjalizm może być osiągnięty tylko na drodze walki.

Z krwawo okupionych doświadczeń nauczyliśmy się, że siłą klasy robotniczej w jej bojach przeciwko reakcji i w walce o socjalizm jest jedność klasy robotniczej, że realizacja socjalizmu bez uprzedniej, pełnej likwidacji rozbicia w ruchu robotniczym, bez pełnego zjednoczenia klasy robotniczej wokół jednej partii, wyrazicielki interesów, dążeń i ideałów mas robotniczych, jest niemożliwa.

Jedność klasy robotniczej może powstać tylko na drodze wykorzenienia oportunistycznej, reformistycznej i rewizjonistycznej, prawicowej ideologii, usiłującej przenikać do ruchu robotniczego. Jeśli jedność ma być wartością trwałą, jeśli ma ona przynieść pożytek masom ludowym, klasie robotniczej i ideałom socjalistycznym musi ona powstać na gruncie rewolucyjnej, marksistowskiej teorii, pogłębionej doświadczeniami zwycięskiej, socjalistycznej rewolucji rosyjskiej, pogłębionej naukami przywódców i twórców państwa radzieckiego — Lenina i Stalina i ich badaniami rozwoju społeczeństw w dobie imperializmu oraz doświadczeniami demokracji ludowych.

Obfita w krwawe ofiary praktyka międzynarodowego proletariatu nauczyła nas również, że walka o pokój, postęp i wolność narodów musi być prowadzona w oparciu o jedność klasy robotniczej, i międzynarodową solidarność proletariatu, o siły demokracji ludowych i ludów kolonialnych, dążących do zerwania pęt niewoli oraz o potęgę Związku Radzieckiego, jako przodującą siłę postępowej części ludzkości. Dotychczasowe postępy socjalizmu w świecie dobitnie wykazują,

że walka ta, prowadzona konsekwentnie będzie walką zwycięską. Nie uległość wobec imperializmu i reakcji, nie sojusze z wrogimi siłami prowadzą do zwycięstwa socjalizmu. Tak samo jak w skali jednego kraju, tak i w skali światowej, socjalizm osiągnięty być może tylko na drodze konsekwentnej walki.

Dlatego tak ważnym jest wykorzenienie tego wszystkiego, co mogłoby spowodować brak konsekwentnej, marksistowskiej postawy wobec aktualnych zagadnień, przed jakimi dzisiaj stoimy. Dlatego musimy w pełni poczucia odpowiedzialności za losy polskiego i międzynarodowego socjalizmu zwalczać wszelką oportunistyczną, prawicową ideologię, musimy demaskować to, co w socjaldemokratyzmie było i jest ugodą wobec imperializmu i reakcji, demaskować zdradę interesów klasy robotniczej, zdradę pokoju i socjalizmu.

Takie rozeznanie historycznych zadań i celów wprowadziło klasę robotniczą szeregu krajów a także i polską klasę robotniczą na drogę jedności. Z tej wspólnej postawy wobec najważniejszych zagadnień zrodził się etap konkretnego realizowania jedności Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej.

*

* *

ZJEDNOCZONA klasa robotnicza ma w naszym kraju do spełnienia wielkie zadania. Walka nasza o szczęśliwą i spokojną przyszłość polskiego narodu nie jest zakończona. Po raz obranej drodze musimy kroczyć aż do ostatecznego zwycięstwa. Musimy w dalszym ciągu podnosić nasz kraj gospodarczo i wzmagać jego siłę, aby dorównać krajom zachodnio-europejskim, aby zlikwidować nasze wiekowe zacofanie. Musimy budować nasz dobrobyt i rozwijać naszą kulturę. Stoją przed nami wielkie zadania. Czeka nas wielka praca.

Przyszłość nasza, trwałość naszej niepodległości zależy nie tylko od naszych sojuszników lecz również od tego, że wielki wysiłek włożymy w odbudowę i rozbudowę naszego gospodarstwa narodowego i naszej kultury oraz w pogłębienie świadomości szerokich rzesz narodu. Wydajność naszej pracy na każdym odcinku uzależniona jest od zjednoczenia się mas ludowych wokół zadań stojących przed nami, a przede wszystkim od jedności klasy robotniczej — przodowniczki narodu.

Dlatego w jedności ruchu robotniczego zainteresowana jest nie tylko klasa robotnicza ale cały naród polski, bo jedność służyć będzie całemu narodowi. Służyć ona będzie podnoszeniu gospodarczemu i kulturalnemu kraju, będzie orężem w walce o utrwalenie Niepodległości Polski.

Jedność klasy robotniczej ma szczególnie wielkie znaczenie w obecnym okresie. Żyjemy w dobie zaciekłej ofensywy imperializmu na pozycje demokracji światowej. Dzisiaj trzeba twardym i jednolitym murem przeciwstawiać się wrogim siłom. Trzeba wytworzyć potęgę, która zdecydowaną walką przeciwstawi się reakcyjnym zakusom. Obrócenie w niwecz imperialistycznych zamysłów i spisków możliwe jest w jedności klasy robotniczej i zgrupowaniu wokół niej wszystkich sił szczerze pragnących pokoju i postępu w świecie. Temu celowi służyć będzie jedność organiczna polskiego ruchu robotniczego. Dlatego w zjednoczeniu polskich mas robotniczych zainteresowane jest wszystko, co w świecie jest postępowe, i antyimperialistyczne.. W jedności naszej zainteresowany jest międzynarodowy proletariat i masy ludowe całego świata, zainteresowane są ludy kolonialne, dążące do wolności oraz wszyscy walczący przeciw wyzyskowi i przemocy.

*

* *

DZISIAJ stoi również przed zjednoczeniem i cała polska młodzież demokratyczna. Będzie to wielki i brzemienny krok w pozytywne dla naszego kraju i narodu skutki. Zwarcie szeregów pozwoli młodzieży jeszcze bardziej skupić się wokół zadań, jakie przed nią stoją, przyczyni się do wzmożenia wysiłku w dziedzinie wychowania i wykształcenia licznych swoich zastępów na pełnowartościowych obywateli, pomnoży jej siły w pracy dla kraju i zespoli jeszcze bardziej z siłami polskiej klasy robotniczej w pracy i walce o nowy lepszy świat, o pokój i postęp.

Tym wielkim celom — pokojowi i postępowi, budowaniu dobrobytu i kultury narodu, utrwaleniu naszej niepodległości, rozbijaniu zakusów imperializmu, reakcji i faszyzmu służyć będzie jedność polskiej klasy robotniczej i jedność młodzieży polskiej. Jedność nasza będzie niezłomnym i zwycięskim orężem w walce o pokój powszechny, wolność narodów i socjalizm.

FELIKS BARANOWSKI

Przed zjednoczeniem

AKADEMICKIE organizacje ideowo - wychowawcze, ZNMS, AZWM „Życie“, ZMW „Wici oraz ZMD, rozpoczęły pod koniec kwietnia br. bezpośrednie realizowanie jedności; budowanie nowej, zjednoczonej organizacji, mającej skupić w sobie wszystko, co było w wymienionych czterech związkach najlepszego.

U PODSTAW samej koncepcji połączenia organizacji leży stwierdzenie, że koncepcja ta nie powstała na skutek oderwanego od rzeczywistości porozumienia i decyzji władz naczelnych wymienionych organizacji. Nie jest ona pociągnięciem taktycznym. Zjednoczenie będzie wynikiem konsekwentnej linii rozwojowej polskiego demokratycznego ruchu młodzieżowego jako jednego z odcinków życia ogólnonarodowego.

Stwierdzenie to jest konieczne przede wszystkim dla tych ludzi, którzy się do jej zjednoczenia organizacji ustosunkowują mniej lub więcej negatywnie. Bo błędnym byłoby mówienie, że nie ma elementów antyjednościowych, wysuwających takie czy inne zastrzeżenia w sprawie jedności wśród członków czterech związków. Są one wprawdzie w mniejszości nie mniej niewątpliwie istnieją. Inna rzecz, czy negatywne stanowisko w sprawie jedności wypływa z głębokiego przemyślenia czy z prostej nieświadomości i niezrozumienia istoty zagadnienia względnie z błędnego rozumowania. Sądzę, że raczej z tego drugiego.

Tym samym niezrozumieniem istoty dokonujących się przemian tłumaczyć należy przeciwstawianie się jedności, gdy wynika ono ze zbyt wybujałego patriotyzmu organizacyjnego, gdy się dany zwiazek traktuje jako cel sam w sobie lub gdy w jedności widzi się niebezpieczeństwo zmajoryzowania zjednoczonej organizacji przez jeden związek.

A TYMCZASEM wbrew tym wszystkim, o których mowa wyżej, potwierdza się w codziennej praktyce fakt, że zjednoczona organizacja będzie wspólnym osiągnięciem jednościowców wszystkich czterech organizacji. I należy podkreślić, że elementy jednościowe, stanowiące gros członków czterech związków, wzrastają stale w siłę. Coraz więcej wahających się przekonuje się o słuszności idei jedności, jak również o tym, że sytuacja dojrzała do tego, aby tę jedność realizować, a coraz więcej przeciwników jedności zaczyna się wahać i zastanawiać nad tym, czy ich stanowisko jest słuszne.

Rozwijając stwierdzenie dane na wstępie, że zjednoczenie będzie prostą konsekwencją linii rozwojowej polskiego ruchu młodzieżowego jako jednego z odcinków życia ogólnonarodowego należy wymienić te te czynniki które wpływały na proces jednoczenia się czterech związków.

Najważniejszym czynnikiem był stały wzrost świadomości wspólnoty celów i braku zasadniczych różnic. Te wspólne cele, to na daleką metę i najogólniej rzecz biorąc — budowanie nowego ustroju, w którym osiągnięta zostanie pełna sprawiedliwość społeczna, w którym każdy człowiek bedzie miał warunki do tego, żeby osiągnać pełnię zadowolenia. Stąd słuszność łączenia wysiłków, stąd szkodliwość na dalszą metę odrębności organizacyjnej, opóźniającej realizację tych celów, stąd bezsensowność zachowywania odrębności organizacyjnej przy braku zasadniczych różnic, wynikających nota bene w organizacjach stojących zasadniczo na wspólnej platformie ideologiczenj właśnie na skutek istnienia tych odrębności. Na bliższą metę wspólne cele wynikają z konieczności walki o demokratyzację wyższych uczelni, tak w sensie zmiany składu społecznego studentów, jak również w sensie zmiany programów nauczania.

NA przyśpieszenie wyżej wymienionych procesów wpływa w niemałym stopniu rozwój sytuacji w skali ogólnopolskiej, jak również i ogólnoświatowej.

Jeżeli chodzi o sytuację w Polsce, to należy tu wspomnieć przede wszystkim o wpływie na proces jednoczenia się ruchu młodzieżowego bliskiego jednoczenia się partii politycznych, w szczególności P. P. S. i P. P. R. oraz stałego pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego. Połączenie tych dwu partii będzie oznaczało zjednoczenie ruchu robotniczego, tak słuszne i tak potrzebne z punktu widzenia budowania ustroju sprawiedliwości społecznej.

Jeżeli chodzi o ocenę sytuacji w skali światowej, to cechuje się ona istnieniem dwu zasadniczych obozów — obozu reakcji, na której czele stoją Stany Zjednoczone A.P., oraz obozu postępu. którego czołowym przedstawicielem jest Związek Radziecki. Między tymi dwoma obozami toczy się walka, której podłoże i sens stanowi chęć utrzymania stanu posiadania i wpływów, oraz rozszerzenie ich—z jednej strony, a dążenie do obalenia starych form i zbudowania świata na nowych zasadach z drugiej.

ZDANIE sobie sprawy z istoty procesów dokonujących się dzisiaj w świecie wytyczy jasno drogę, po której ma kroczyć i kroczy ludowe Państwo Polskie a zatem i polski ruch młodzieżowy. Droga ta — to droga po której idzie cały wielki dzisiaj obóz postępu, będąc zarazem obozem pokoju i

twórczej pracy nad tworzeniem nowych form życia społecznego.

Jest to bezkompromisowa walka z obozem kapitalistycznym, obozem wstecznictwa, wojen prowadzonych w interesie drobnej grupy wyzyskiwaczy.

ZADANIEM polskiego akademickiego ruchu demokratycznego jest wytworzenie i wychowanie nowego typu inteligenta polskiego. Taki będzie nasz zasadniczy wkład w budowę nowego ustroju.

Jasne jest, że przy takich zadaniach ruch młodzieżowy nie może się rozdrabniać i rozpraszać swoich wysiłków — musi je jednoczyć. Zasadniczym warunkiem zjednoczenia tych wysiłków jest osiągnięcie wspólnej platformy organizacyjnej.

Tak więc zadaniem naszym na dzisiaj jest stworzenie jednolitej organizacji, przed którą stoją wielkie i trudne zadania. Dla zrealizowania tych zadań w ramach zjednoczonej organizacji, muszą być spełnione warunki określone w tezach organizacyjno - statutowych.

Warunki te, to osiągnięcie wysokiej sprawności działania, wysoki stopień zdyscyplinowania członków, to wydajność pracy i przodujący charakter organizacji. Dla wypełnienia tych zadań i rozwinięcia działalności organizacja musi ogarnąć jak najszersze kręgi. Warunkiem osiągnięcia masowości będzie atrakcyjność organizacji znajdująca podstawy w założeniach organizacyjnych, polegających na stworzeniu form pracy dostosowanych do wszechstronnych zainteresowań członków oraz zapewniających im możliwości wszechstronnego rozwoju tak pod względem umysłowym jak i moralnym.

ZDZISŁAW HARDT

Najbliższe zadania zjednoczonej organizacji młodzieży akademickiej

POWOJENNY okres w działalności organizacji ideowo - wychowawczych na terenie wyższych uczelni był niezwykle ciężki. Był to w pierwszym rzędzie okres walki o zajęcie stanowiska na wyższych uczelniach, o uzyskanie możności oddziaływania na młodzież akademicką. Był to równocześnie okres wytężonej walki z głęboko zakorzenionymi wpływami reakcji, walki o całkowite zlikwidowanie tych wpływów.

Przy naszych szczupłych liczebnie siłach współpraca między organizacjami demokratycznymi była nieodzowną koniecznością. Działanie w rozsypce nie przyniosło by poważnych rezultatów. Dlatego pierwszy okres w działalności powojennej był również okresem konsolidowania własnych szeregów, okresem przygotowania jedności demokratycznego ruchu studenckiego.

Zjednoczona Organizacja rozpocznie działalność już w znacznie lepszej sytuacji. Struktura społeczna młodzieży studiującej uległa w ciągu trzyletniego okresu dużym zmianom. Wprawdzie zmiany te następują powoli, ale postęp jest wyraźny. Coraz bardziej otwarty ma dostęp do wyższych uczelni młodzież robotnicza, chłopska i po-

chodząca z grup niezamożnej inteligencji. W ustosunkowaniu się młodzieży akademickiej do nowej rzeczywistości w Polsce zaszły także istotne zmiany. Coraz częstszym objawem wśród młodzieży jest zwrot od negacji do aprobaty nowej rzeczywistości.

Młodzież nie mogła pozostawać w próżni ideologicznej, bez wyraźnie wytkniętego celu. Dlatego też przechodzenie młodzieży na nasze pozycje jest zjawiskiem dającym się coraz częściej zaobserwować. Świadczy o tym chociażby wzrost ilości członków w naszych organizacjach, które liczą obecnie około 18% ogółu studentów. Wzrosły także niepomiernie nasze wpływy na organizacje studenckie jak Bratnie Pomoce i Koła Naukowe i na całokształt życia akademickiego.

Poważnym osiągnięciem w tej dziedzinie jest powołanie Federacji P.O.S. Zmienia się także nastawienie profesorów. Dowodem tego jest liczny ich udział w manifestacji pierwszomajowej wraz z tysiącami młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej.

Profesorowie postępowcy nie stanowią już dzisiaj nielicznych wyjątków. Teorie postępowe, marksizmy, nie znalazły jeszcze należnego im miejsca w wykładach i na seminariach, ale nie można powiedzieć, aby i pod tym względem nie dała się zauważyć wyraźna poprawa.

WSZYSTKO to wskazuje, że proces demokratyzacji wyższych uczelni postępuje naprzód a głębokie przemiany, które objęły całe społeczeństwo polskie, nie ominęły środowiska studenckiego.

Nie ulega wątpliwości, że przemiany te nie są wyłącznie wynikiem działalności organizacji ideowo-wychowawczych, mimo, że trzeba to przyznać, wysiłek i wkład z ich strony był olbrzymi. Poważną rolę odegrały w tym procesie także czynniki zewnętrzne z poza wyższych uczelni.

Do przełamania dotychczasowych oporów przyczyniła się w znacznym stopniu stabilizacja gospodarcza kraju spowodowana szybkim tempem odbudowy i rozwojem produkcji a także stabilizacja polityczna, która nastąpiła na skutek konsolidacji obozu demokracji i jego zwycięstwa w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, a także ogłoszenie amnestii i ostateczna likwidacja podziemia.

Poważny wpływ miała również sytuacja międzynarodowa. Rozwój wydarzeń międzynarodowych doprowadzi do całkowitego bankructwa t. zw. „orientacji londyńskiej" i wykazał słuszność naszej polityki zagranicznej, której podstawowym założeniem jest sojusz ze Związkiem Radzieckim konsekwentnym obrońcą pokoju światowego.

Jeśli można objektywnie stwierdzić, że start zjednoczonej organizacji nastąpi w znacznie korzystniejszej sytuacji, to nie oznacza to, że zadania zostały w całości wykonane i obecnie nie pozostaje nam już wiele do zrobienia.

Wręcz przeciwnie. Ponieważ siły nasze na wyższych uczelniach są już dość poważne, a zjednoczenie przyczyni się do dalszego ich zwiększenia, nasze możliwości będą obecnie znacznie większe a opory na jakie będziemy natrafiać coraz słabsze. Tym większa spada na Zjednoczoną Organizację i jej członków odpowiedzialność, aby możliwości tych nie zmarnować.

ZJEDNOCZONA Organizacja będzie prowadzić działalność na trzech zasadniczych odcinkach — wewnętrzno - organizacyjnym, akademickim i ogólno - społecznym. Fakt, że będzie ona skupiać w swych szeregach ponad 15.000 studentów i istnieją wszelkie dane ku temu, że liczba ta w krótkim czasie się powiększy, umożliwi równoczesne prowadzenie pracy na wszystkich trzech odcinkach.

Jest rzeczą niezmiernie ważną ustalenie właściwej hierarchii zadań w pierwszym okresie działalności.

Na pierwszy plan wysuwa się działalność wewnętrzno - organizacyjna. Nie znaczy to jednak wcale ,abyśmy przestali działać w środowisku akademickim i ogólno - społecznym. Musimy sobie jednak postawić jako najbliższy cel stworzenie masowej a przytem jednolitej ideologicznie organizacji. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że mimo zgodności członków naszych organizacji co do zasadniczych zagadnień, w pierwszym okresie po zjednoczeniu będą jeszcze istniały pewne różnice zdań i to nie tylko w drobnych sprawach. Musimy dążyć aby te różnice zostały jak najszybciej zatarte, abyśmy w jak najkrótszym czasie stanowili jedną zwartą organizację.

Z tego względu nie możemy zmarnować okresu wakacyjnego i musimy go w pełni wykorzystać na pracę szkoleniową. Jeszcze przed kongresem zjodnoczeniowym odbędzie się obóz szkoleniowy w Otwocku, w którym weźmie udział 200 aktywistów z całej Polski, delegowanych przez Środowiskowe A.K.J.D. Celem tego kursu będzie przygotowanie ideologiczne aktywu czterech organizacji oraz skonfrontowanie i uzgodnienie poglądów na zagadnienia polityczne i społeczne. Drugi turnus obozu nastąpi po kongresie i będzie poświęcony zagadnieniom bardziej praktycznym, w pierwszym rzędzie przedyskutowaniu form i metod pracy wychowawczej i organizacyjnej.

Po przeszkoleniu aktywu centralnego odbędą się w miarę możności w ramach obozów społeczno wypoczynkowych obozy szkoleniowe dla aktywu środowiskowego. Z początkiem nowego roku akademickiego przystąpimy do podstawowego szkolenia ideologicznego ogółu członków.

Celem akcji szkoleniowej będzie wychowanie fachowca rozumiejącego poza zagadnieniami ściśle fachowymi także sens przemian społecznych i biorącego w nich aktywny udział.

Szkolenie to będzie się odbywać na szczeblu wydziału w kołach grupujących 20 do 50 członków. Szkolenie ulegnie specjalizacji w zależności od kierunku studiów. Większy niż dotychczas nacisk będzie zwrócony na pracę samokształceniową w odpowiednich zespołach i na jej właściwe zorganizowanie.

Planowa akcja szkoleniowa spowoduje w rezultacie podniesienie poziomu wyrobienia ideologicznego ogółu członków i przyczyni się poważnie do zwiększenia naszego wpływu na młodzież niezorganizowaną, pozwoli naszej organizacji na odegranie decydującej roli w środowisku akademickim.

W swej działalności na odcinku akademickim musimy nadal walczyć o zmianę składu społecznego młodzieży studiującej na wyższych uczelniach dążąc do naprawienia krzywdy społecznej wyrządzonej przez ustrój kapitalistyczny młodzieży robotniczej i chłopskiej. Dlatego w roku bieżącym musimy wziąć szczególnie intensywny udział w zorganizowaniu akcji werbunkowej, prowadzeniu biur informacyjnych oraz kursów przedegzaminacyjnej dla niezamożnej młodzieży pragnącej dostać się na wyższe uczelnie.

Równocześnie z tą akcją będą odbywać się w ramach akcji wczasów F.P.O.S. obozy społeczno-wypoczynkowe dla młodzieży akademickiej. Nie możemy pominąć tej dogodnej okazji do oddziaływania na młodzież niezorganizowaną.

Członkowie naszych organizacji winni wziąć aktywny udział w tych obozach.

JAK W LATACH ubiegłych, tak i w roku bieżącym będziemy kontynuować naszą działalność na kursach przygotowawczych i latach

wstępnych. Będziemy dążyć do zapewnienia niezamożnej młodzieży studiującej jak najdalej idącej pomocy materialnej i opieki poprzez odpowiedni wpływ na działalność Bratnich Pomocy. Powinniśmy także przyczynić się do uzdrowienia stosunków w domach akademickich przez powołanie lub rozbudowę istniejących samorządów. Do naszych obowiązków należy podjęcie starań o zwiększenie funduszów stypendialnych i ich scentralizowanie w jednym ośrodku dyspozycyjnym, o zapewnienie studentom pracy, któreby im umożliwiły ukończenie studiów. Musimy także wypracować właściwe formy organizacyjne dla instytucji gospodarczych powołanych do zaspokojenia potrzeb środowiska akademickiego zmierzając do przejścia i na naszym terenie od początkowego chaosu do coraz bardziej planowych form gospodarowania. Musimy w tej dziedzinie przepracować strukturę spółdzielczości akademickiej.

Nie możemy także zapiminać o konieczności naszego współdziałania w ulepszaniu i umasowieniu opieki zdrowotnej co przy zatrważającym stanie zdrowia młodzieży akademickiej nabiera szczególnego znaczenia.

Równocześnie z walką o poprawę warunków materialnych i zdrowotnych studentów musimy walczyć o naukę, jej należyty poziom i oblicze. Wyższe uczelnie nie mogą pozostawać w oderwaniu, muszą być jak najściślej związane z życiem całego narodu. Odcinek działalności na terenie Kół Naukowych był najbardziej nietknięty w powojennej działalności organizacji ideowo - wychowawczych. Tym większą należy na nie zwrócić uwagę. Musimy wziąć aktywny udział w pracy Kół Naukowych skierować ich działalność na właściwe tory. Uważamy, że zadaniem kół naukowych jest dążenie do pogłębienia wiedzy, popularyzacja najnowszych osiągnięć naukowych i praca nad zagadnieniem reformy nauczania. Powinniśmy wnieść do tych kół problematykę społeczną, do nas należy powiązanie działalności kół naukowych z pracą społeczną. Koła Naukowe winny stać się kuźnią myśli postępowej a nie dublować funkcje samopomocowo - gospodarcze Bratnich Pomocy. W celu ułatwienia działalności kół naukowych będziemy współdziałać w ich centralizowaniu na platformie F.P.O.S. W swej działalności na ternie akademickim nie możemy pomijać innych metod oddziaływania poprzez akcje specjalnych zespołów roboczych mających na celu rozwinięcie życia kulturalnego wśród ogółu studentów, poprzez nasze organy prasowe, planową akcję wydawniczą i różnego rodzaju akcje masowe.

OPRÓCZ pracy na odcinkach wewnętrzno - organizacyjnym i akademickim czeka nas praca o charakterze ogólno - społecznym, przede wszystkim w środowisku ogólno - młodzieżowym. W niedalekiej przyszłości w miarę realizacji poprzednio omawianych zadań, znaczenie tego trzeciego odcinka naszej pracy znacznie wzrośnie i na nim skupimy swoje główne siły.

Już sam fakt, że będziemy autonomiczną częścią organizacji ogólno - młodzieżowej wskazuje, że nie myślimy się odgraniczać od młodzieży robotniczej i chłopskiej a wprost przeciwnie, chcemy być z nią w jak najściślejszym kontakcie. Musimy dołożyć jak największych starań aby kontakt ten z naszej strony nie ograniczał się tylko do gołosłownych deklaracji. W pierwszym okresie, żeby na razie nie rozpraszać swych sił, skoncentrujemy uwagę na pracy w kołach gimnazjalnych, co jest dla nas stosunkowo łatwym zadaniem, natomiast organizacjom ogólno-młodzieżowym sprawia poważne trudności. Oczywiście musimy dążyć do jak najszybszego rozbudowania akcji w tym kierunku,

aby przejść w możliwie krótkim czasie do pracy kulturalno - oświatowej bezpośrednio w środowisku robotniczym i chłopskim.

Pole pracy na tym terenie jest niewyczerpane. Walka z analfabetyzmem, popularyzacja wiedzy zawodowej, organizowanie uniwersytetów niedzielnych, poradni samokształceniowych i zawodowych, współpraca we wszystkich akcjach TUR i TUL, to tylko niektóre, ale jakże ważne zadania. Wciągniemy do tych prac z pewnością ogół studentów, jeśli je odpowiednio zorganizujemy. W pracy tej będzie się kształtował nowy typ inteligenta, nie odizolowanego lecz najściślej związanego z innymi warstwami społecznymi, dobrze rozumiejącego swą społeczną funkcję i swe obowiązki społeczne.

Dla wypełnienia tak szerokiego zakresu zadań, z których tylko część została w niniejszym artykule wymieniona, zjednoczona organizacja musi być organizacją masową.

Sama masowość jednak nie wystarczy. Każdy członek musi aktywnie pracować. Nie może być z jednej strony kadr zawodowych działaczy a z drugiej ludzi figurujących tylko na liście członków. Nie znaczy to, aby każdy musiał pracować na wszystkich odcinkach, powinien być aktywnym na tym odcinku, który najbardziej odpowiada jego zdolnościom i zamiłowaniom.

Sądząc po wkładzie członków Z. N. M. S. w akcję zjednoczeniową, można mieć pewność, że wezmą oni poważny udział w pracach Zjednoczonej Organizacji, przyczyniając się w ten sposób do jak najpełniejszej realizacji stojących przed nią zadań.

Realizując te zadania zjednoczona organizacja wykaże, że jej ideologia nie jest czymś abstrakcyjnym lecz realną siłą, przy pomocy której można pokonać wszystkie trudności. Udowodni ona, że zjednoczenie demokratycznych organizacji studenckich było krokiem naprzód w marszu ku socjalizmowi.

SYLWESTER ZAWADZKI

Analiza i samokrytycyzm

TRZECI zwyczajny powojenny zjazd Z.N.M.S. odbywał się w doniosłym okresie życia naszego państwa. Analiza i synteza tego okresu zamknięta została w mowie tow. Cyrankiewicza z 17 marca i artykule tow. Gomułki z 20 marca b. r.

HISTORYCZNE wypowiedzi sekretarzy generalnych obu partii robotniczych otwarły nowy etap ruchu marksistowskiego w Polsce. Równie silnie zaważyły one na wzmocnieniu Państwa Ludowego i skonsolidowaniu wysiłków narodu. Organiczna jedność przodującej w życiu społeczeństwa klasy robotniczej stała się dorobkiem całego narodu.

IDEOWO-wychowawcze organicje studenckie dojrzewały i dojrzały do idei zjednoczenia krocząc poprzez własne dociekania i doświadczenia z dotychczasowej działalności. Nie były to jedyne względy w naszych tendencjach jednościowych. Z.N.M.S. jako organizacja socjalistyczna doceniała wagę za-

gadnień jednościowych tak w zajmowaniu stanowiska wobec problemów międzynarodowych jak i w aspekcie przemian ideowych, którym ulegał cały ruch socjalistyczny w Polsce.

Jasne staje się dla każdego działacza demokratycznego na odcinku akademickim, że jednolita organizacja studencka będzie potężnym narzędziem realizacji zbieżnych celów stojących przed całym ruchem akademickim. Moc i powaga jednolitej organizacji pozwoli szybciej i sprawniej osiągnąć zadania które stoją przed nami.

WYCHOWANIE kadr fachowców w pełni doceniających i współdziałających w przemianach społecznych i gospodarczych jakie zrealizowała w Polsce demokracja ludowa. Wychowanie nowej inteligencji, świadomej założeń i celów naszego ustroju.

UPOWSZECHNIENIE nauki poprzez sprawiedliwy skład społeczny studentów oraz dalszy rozwój naszych uczelni.

UNOWOCZEŚNIENIE programów i metod nauczania.

WYCHOWANIE człowieka umiejącego myśleć i czuć społecznie przez zniesienie przedziału pomiędzy inteligencją i masami ludowymi.

ZDECYDOWANA walka z wszelkimi jawnymi i ukrytymi przejawami wstecznictwa.

Doniosłość naszego wspólnego programu wymaga pełnego ujednolicenia wysiłku. Osiągniemy to tworząc jednolitą organizację studencką do której wszystkie organizacje wniosą swe najlepsze doświadczenia i osiągnięcia.

Konieczność przeniesienia do nowej organizacji swych najlepszych wypracowań i doświadczeń, oraz pozbycie się błędów i mylnych założeń wymaga od nas próby analizy dotychczasowej działalności i pozycji Związku. Nie siląc się na szczegółową analizę, chcę poruszyć kilka najważniejszych punktów. Analiza ta zawierać się będzie we wnioskach trzeciego powojennego zjazdu Z. N. M. S.

Z. N.M.S. nie był tak silnie związany z macierzystą organizacją młodzieżową jak jego odpowiedniki A.Z.W.M. „Życie", akademickie „Wici" i akademickie Z. M. D. Związek czuł się bliższy problematyce pogłębionej myśli socjalistycznej realizowanej przez P. P. S. niż formom ogólno-wychowawczym reprezentowanym przez OM TUR. Stąd też wypływał szkodliwy brak zrozumienia dla pewnych problemów nurtujących organizacje młodzieżowe.

WCHODZĄC do wspólnej organizacji, która będzie autonomiczną częścią organizacji ogólnomłodzieżowej, rzesze Z.N.M.S.owców wzmogą pracę na tym polu. Praca w tym kierunku zaznaczyła się już na obecnym etapie, gdyż C.A.K.J.D., którego Z. N. M. S. jest współtwórcą, jest autonomicznie powiązany z Centralnym Komitetem Jedności.

Duża przeszkodą w pracy były również liczne niedociągnięcia organizacyjne wynikające z braku poczucia odpowiedzialności lub czasem poważniejszych powodów, jak naprzykład osłabiające prężność organizacyjną odchylenia prawicowe.

Z. N. M. S. był silnie nastawiony na pracę wewnątrz organizacji. Szkolenie socjalistyczne i dyskusje stały się ośrodkiem działalności Związku. Słuszne te akcje odrywały w pewnym stopniu Związek od działalności na terenie akademickim, co przyczyniło się do osłabienia dynamiki pracy na zewnątrz organizacji.

WE wszystkich punktach działalności mamy i mieliśmy wspólne punkty zaczepu i współdziałania z czterema jednoczącymi się organizacjami. Różnice jakie wnosi każda z nich do nowych form pracy, tkwią w większym lub mniejszym wysiłku położonym na poszczególnych jej polach.

Praca ta szła dwoma zasadniczymi łożyskami. Pierwsze, to osiągnięcia w zdobywaniu terenu, to bezpośredni wpływ na ogólno-studenckie organizacje niepolityczne, to wreszcie zdobywanie uniwersytetów od strony masy studenckiej. W tym zakresie Z.N.M.S. mógł osiągnąć lepsze rezultaty. To, co wnosimy sprowadza się raczej do wychowania i dojrzenia ideologicznego naszych członków. Zrobiliśmy dużo na tym polu. Dajemy w tym zakresie nowej organizacji nasz maksymalny wysiłek. Konkretyzuje się on w wynikach naszych metod szkolenia. Stanęliśmy w nich na płaszczyźnie wolnej i niczym nie krępowanej dyskusji. W atmosferze otwartej wymiany poglądów powstawały elementy światopoglądu marksistowskiego. Zaznaczyły się one w dyskusjach i starciach ideologicznych z których formowały się mocne zręby lewicowego socjalizmu. Byliśmy dalecy od podawania jakichkolwiek prawd niepodlegających dyskusji. Wszystkie poglądy były konfrontowane na seminariach z osobistymi poglądami każdego Z. N. M. S.-owca.

Metoda ta jest trudna i nie prowadzi do natychmiastowych rezultatów. Poszliśmy na stosowanie tej metody z pełną świadomością jej braków. Decyzja o przyjęciu tego właśnie sposobu postępowania była spowodowana głębokim przekonaniem o potrzebie gruntownego przygotowania społeczności studenckiej i przyśpieszenia jej pełnego dojrzewania ideologicznego, które dorówna kroku rewolucyjnym osiągnięciom państwowym Polskiej Republiki Ludowej. Dajemy nowej organizacji to, co jest najwyższą wartością socjalizmu — człowieka świadomego swych celów i dążeń w kierunku osiągnięcia pełnych form ustroju sprawiedliwości społecznej. Chcemy wnieść metodę sprawdzoną w 26-letniej działalności Związku. Daje ona gwarancję stałości i pełni zdobytych poglądów.

STAWIAMY obecnie na pierwszej linii zadań Związku zagadnienie przeprowadzenia wszechstronnej analizy naszych poczynań. Musimy wejść do nowej organizacji z pełną świadomością naszych osiągnięć i braków. Pozostawienie jednych i drugich bez analizy i konkretnych wniosków może doprowadzić do transplantowania niedociągnięć, co w połączeniu z niedociągnięciami innych może bardzo zaciążyć na momentach startu nowej organizacji.

Partykularne problemy poszczególnych organizacji zacierają się wobec bliskiej perspektywy połączenia. Niedociągnięcia i błędy każ-

dej poszczególnej organizacji są już błędami Zjednoczonej Organizacji. Tym większa staje się doniosłość zdrowego samokrytycyzmu w aspekcie odpowiedzialności przed przyszłą wspólną demokratyczną organizacją studencką.

ANDRZEJ MUNK

Prasa Zjednoczonej Organizacji

PISMA akademickich organizacji ideowo - wychowawczych wydają obecnie swe ostatnie przedzjazdowe numery. Oddając do druku ostatni numer „Płomieni“ chcemy poinformować naszych członków i czytelników o projektach jakie powstały dotąd w odniesieniu do nowej prasy, która zastąpi obecnie wychodzące wydawnictwa.

Reorganizacja form pracy społeczno - wychowawczej wśród akademików znajdzie swój pełen wyraz w reorganizacji prasy i przystosowaniu jej do dużo szerszej działalności i zasięgu. Sprowadza się to w pierwszym rzędzie do scentralizowania wydawnictw do dwu projektowanych obecnie pism. Praktyka organizacji wykaże co z projektów podanych przez pracowników dotychczasowych pism da się praktycznie zrealizować.

Według obecnie istniejących projektów przewiduje się wydawanie dwu pism.

Pierwsze z nich — to tygodnik, poświęcony bieżącym sprawom życia akademickiego. Będzie to wydawnictwo podobne do wychodzących już tygodników wydawanych przez zjednoczone organizacje studenckie i młodzieżowe w państwach demokracji ludowej. Porównując go do istniejjących już wydawnictw, będzie on najbardziej zbliżony formą i układem treści do wychodzącego dwutygodnika „Poprostu“. Na skutek rozszerzenia działów i stworzenia oparcia o dużą i zwartą organizację, pismo tego rodzaju ma pełne dane na to, aby stało się wiernym odbiciem pracy, dążeń i codziennych problemów studenckich.

W nowym tygodniku — projektuje się następujące działy. Dział naukowy, zajmujący się kwestiami studiów, ostatnimi zdobyczami wiedzy, dyskusjami nad prowadzonymi badaniami naukowymi i ciekawszymi sprawozdaniami z prowadzonych poszukiwań i osiągnięć. W dziale studenckim znajdą odbicie bierzące zagadnienia życia studenckiego. Dział polityczny obejmuje interesujące ogół studentów zagadnienia polityki bieżącej. Całość uzupełnią reportaże i felietony. Uwzględni się wszelkie modyfikacje w zakresie układu i treści, jakie narzuci pismu praktyka wydanych kilku pierwszych numerów.

Tygodnik rozpocznie swą działalność bezpośrednio po zjeździe wrocławskim, przez wydanie sprawozdawczego numeru pozjazdowego. Normalne ukazywanie się pisma zbiegnie się z początkiem roku akademickiego; około 15 września należy się spodziewać ukazania się pierwszych numerów.

Jeżeli chodzi o projektowaną dla tygodnika nazwę, to obradujące zespoły redakcyjne czterech wycho-

dzących pism były zupełnie zgodne co do zachowania dla nowego wydawnictwa nazwy „Poprostu“. Byliśmy zdania, że jest to jedyne pismo mające dużo wspólnego w zakresie praktyki z pismem tygodniowym a wzgląd praktycznych osiągnięć i doświadczeń daje mu gwarancję uniknięcia wszystkich trudności początkowych. „Poprostu“ nie było wyłącznym organem organizacyjnym, co usuwa wszelkie możliwe zadry z zakresu lokalnego patriotyzmu. Tradycja, którą zdobyła sobie nazwa pisma w jego obecnej i przedwojennej działalności jest dorobkiem demokratycznej myśli studenckiej i podpisujemy się pod nią bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

DRUGIM projektowanym pismem jest miesięcznik teoretyczny. Będzie on poświęcony całemu szeregowi zagadnień, które nie mieszczą się w ramach tygodnika. Obejmie głównie zagadnienia teorii i rozwoju ruchów politycznych, będzie wyrażał i budował nasz światopogląd.

Mimo tego, że nie jest przeznaczony do tak szerokiego kolportażu jak tygodnik, to jednak dążeniem przyszłej organizacji powinno być docieranie tego wydawnictwa do każdego członka.

Poza szerokim działem ideowowychowawczym miesięcznik obejmie również szersze i poważniejsze prace z dziedziny naukowej. Projektowane są działy — ekonomiczny, historyczno - socjologiczny, literatury i sztuki, językoznastwa, fizyki — matematyki — chemii, — medycyny — przyrody i szeroko potraktowana kronika naukowa.

Na rozwój i treść miesięcznika teoretycznego powinniśmy zwrócić w nowej organizacji dużo uwagi. Po ustabilizowaniu prawno - państwowych osiągnięć demokracji i okrzepnięciu jej form organizacyjnych wchodzimy w jej ramach w okres silnego przestawienia frontu pracy akademickiej. Osiągnięcie skrystalizownej i ostatecznej formy jedności organizacyjnej musi być jednoznaczne i jednocześnie z przestawieniem dużej części pracy na wychowanie człowieka, który nowe formy wypełni swoimi osobistymi wartościami i zdolnościami. Konsekwencją jednolitych form organizacyjnych musi być intensywne budowanie indywidualnego światopoglądu każdego akademika. Jest to jedno z najbardziej istotnych zadań organizacji i jej pisma teoretycznego.

Miesięcznik powinien spełnić w tym zakresie rolę czynnika kształtującego nasz kręgosłup śwatopoglądowy. Powinien dać każdemu z nas wskazanie dróg, jakimi powinniśmy i możemy spłacić w praktyce zaciągnięty w formie studiów dług społeczny.

Międzynarodowa konferencja lewicy socjalistycznej

W DNIACH 5 i 6 czerwca w Warszawie obradowała międzynarodowa konferencja lewicowych partii socjalistycznych zwołana z inicjatywy PPS. W obradach konferencji uczestniczyli towarzysze: Zdenek Fierlinger, dr. Jaromir John, dr. Julius Dotansky, Bela Pażautowa, Jiri Hajek, dr. Radin Foustka, Vladimir Meisner, Jarosłav Mecer, Jan Cernoch i Anna Hruba z Czechosłowacji, towarzysz Santeri Jakobsson z Finlandii, towarzysze: Elie Bloncourt, Pierre Stibbe, Jean Maurice Herman, Gilles Martinet, Maurice Pressouyre oraz (jako obserwator) Jean Duret z S.F.I.O. z Francji, towarzysze: Arpad Szakasits, Paul Schiffer, Imre Wojda, Zoltan Horvath i Istvan Dobosz z Węgier, towarzysze: Lelio Basso, Tullio Vechetti, Ruggero Amaduzi z Włoch oraz z ramienia PPS towarzysze: Józef Cyrankiewicz, Kazimierz Rusinek, Stanisław Szwalbe, Henryk Świątkowski, Oskar Lange, Adam Rapacki, Stefan Arski, Julian Hochfeld i Dorota Kłuszyńska.

W czasie konferencji, której zasadniczymi celami były: potrzeba zapewnienia kontaktu dla połączonych partii klasy robotniczej w takich krajach jak Węgry, Polska i Czechosłowacja z lewicowymi partiami socjalistycznymi na Zachodzie Europy, partiami prowadzącymi walkę o pokój i socjalizm w ramach jednolitego frontu, dalej zapoznanie partii lewicy socjalistycznej na Zachodzie z dotychczasowymi wynikami współpracy partii klasy robotniczej oraz — demokracji ludowej, jak również przedstawienia im zdobyczy w zakresie politycznej i gospodarczej. Ostatnim wreszcie celem była chęć wyjaśnienia gościom istoty polskiej drogi do socjalizmu, której praktyka powinna oddziaływać na zaproszone partie w kierunku umocnienia ich jednolitofrontowej polityki i wzmożenia dalszej walki o prawdziwie demokratyczne ideały.

Pierwszy dzień konferencji, na który złożyły się referaty: tow. Cyrankiewicza — poświęcony zagadnieniom strategii i taktyki lewicy socjalistycznej, tow. Lange — o osiągnięciach demokracji ludowej i współpracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej narodów Europy oraz informacyjne wypowiedzi towarzyszy: Szakasitsa i Horvatha, Basso, Fierlingera, Bloncourt i Stibbe oraz Jacobssona poświęcony był wymianie wzajemnych doświadczeń i poglądów.

W drugim dniu obradowały komisje: polityczna i ekonomiczna. Opracowały one wspólną rezolucję ogólną oraz rezolucje w sprawie Włoch i Palestyny, zaakcentowane następnie na plenarnym posiedzeniu.

KONFERENCJA wykazała, że reprezentantki polskiej klasy robotniczej, zarówno PPS jak i PPR cieszą się na terenie międzynarodowego ruchu robotniczego ogromnym autorytetem, który jest wynikiem naszych osiągnięć gospodarczych, politycznych i społecznych. Dała ona równocześnie w wyniku konieczne zachowanie wszystkich kontaktów międzynarodowych jakimi rozporządzała PPS, kontaktów które zapewnią poparcie dla Zjednoczonej Partii Polskiej Klasy Robotniczej ze strony całej europejskiej lewicy socjalistycznej. I to jest właśnie najbardziej wartościowym elementem konferencji. Poparcie bowiem ze strony naprawdę demokratycznych sił Europy Zachodniej stanowi poważne ułatwienie walki o pokój i postęp, jaką prowadzą obie partie klasy robot-

niczej Polski. Dalsza nieustępliwa realizacja nakreślonych przez nie zadań znajduje swój wyraz deklaracji, jaką złożyła PPS na Konferencji. Brzmi ona jak następuje:

> **„Nowa zjednoczona partia polskiej klasy robotniczej przejmie i będzie rozszerzać wszystkie pozytywne wartości i wszystkie kontakty międzynarodowe, zarówno PPS jak i PPR. Będzie ona współpracowała ze wszystkimi szczerze socjalistycznymi ruchami, które dążą do zrealizowania jedności klasy robotniczej w walce o pokój i socjalizm".**

WSZYSTKO to podsumowane obecnie z perspektywy kilku tygodni, daje właściwy obraz znaczenia PPS i jej wkładu w Zjednoczoną Partię Klasy Robotniczej. Ale to jest jedna tylko strona zagadnienia. PPS spełniła bowiem również ważną rolę polityczną. Przez swe oddziaływanie na lewicowe partie socjalistyczne Europy Zachodniej, utrwaliła ich rewolucyjną postawę, pozwoliła na ich silniejsze zespolenie z całym prawdziwie demokratycznym ruchem, walczącym o utrwalenie pokoju, o postęp i socjalizm.

Dla lewicowego socjalisty jasną jest bowiem rzeczą, że walka o realizację szczytnych zadań jego programu nie może ustać ani na chwilę. Nigdzie nie można jej zaniedbać, nigdzie przerwać, nigdzie poddać się — tym bardziej — nastrojom kapitulanctwa wobec prawicy. Ale do utrzymania jasnego stanowiska, do wytrwania potrzebny, jest hart, potrzebna otucha — czasem nawet zzewnątrz płynąca — potrzebna jest świadomość znaczenia walki i celów, do których się dąży. W tym sensie PPS wypełniła swoją rolę na terenie międzynarodowej lewicy socjalistycznej. Nietylko bowiem stała się ośrodkiem promieniowania ideologicznego, ale przez swoją praktyczną, codzienną postawę, przez realizację ścisłego jednolitego frontu, przez wyniki tej współpracy, które podziwia nietylko cały kraj, ale również nieobciążona urazami antydemokratycznymi część zagranicy, dała najlepszy dowód, czym dla narodu stać się może współpraca, a nie rywalizacja i walka dwóch reprezentantek ruchu robotniczego.

OSTATNIĄ wreszcie zasługą konferencji jest właściwe postawienie zagadnień realizacji ustroju socjalistycznego, jak powiedział to tow. Fierlinger w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi SAP. Konferencja ta spełniła również ważną rolę w odniesieniu do układu sił na arenie międzynorodowej. Odpowiedziała, w sposób właściwy dla uczciwych ludzi, na zakusy imperialistycznej polityki państw anglosaskich, stała się zdecydowaną manifestacją za ustrojem socjalistycznym, za gospodarką planową, stanowiącą podstawy gospodarcze państw prawdziwie demokratycznych. Na bazie tej gospodarki wyrosły nasze osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia. I te właśnie osiągnięcia stały się podstawą oszczerczej kampanii państw imperialistycznych, próbujących skłócić klasę robotniczą między sobą.

Rachuby reakcji rozbiją się jednak o zdecydowaną jednościową postawę wszystkich szczerych demokratów, której manifestacyjnym potwierdzeniem stała się warszawska konferencja lewicowych partii i grup socjalistycznych. I w tym — także — leży jej doniosłość.

Przez jedność młodzieży do socjalizmu

(Przebieg obrad III Walnego Zjazdu Z.N.M.S.)

W DNIACH 18 — 19 kwietnia 1948 roku odbył się w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym im. Stanisława Dubois w Otwocku Walny Zjazd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej.

PO RAZ TRZECI od zakończenia działań wojennych, delegaci Środowisk (w roku bieżącym w liczbie 129) dokonali przeglądu dotychczasowych osiągnięć, oraz ustalili wytyczne pracy na przyszłość. Szczególnej wagi nabrały obrady Zjazdu wobec bliskiego połączenia się organizacji młodzieżowych. Hasło, pod którym przebiegały obrady: „Przez Jedność Młodzieży do Socjalizmu", oraz nastrój panujący na sali dowiodły, że szeregi Z.N.M.S-u dojrzały do problemu jedności. Przedwojenna i powojenna jednolitofrontowa praktyka ścisłej współpracy z organizacjami demokratycznymi na terenie akademickim, stworzyły dostateczną bazę, pozwalającą na spojrzenie z ufnością i wiarą w przyszły etap pracy w ramach zjednoczonej organizacji.

ZAINTERESOWANIE Zjazdem ze strony czynników miarodajnych zostało zadokumentowane licznym napływem gości. Na Zjazd przybyli m. innymi: *Tow. tow. przew. Rady Naczelnej PPS Stanisław Szwalbe, redaktor Stefan Arski, ambasador Oskar Lange, minister Osóbka - Morawski, przewodniczący KC OMTUR Lucjan Motyka, posłanka Dorota Kłuszyńska, tow. Jan Mulak*, oraz wielu innych działaczy socjalistycznych. *Z ramienia ministerstwa Oświaty obecny był na Zjeździe tow. Tadeusz Dowjat*, naczelnik wydziału szkolnictwa wyższego.

Z RAMIENIA bratnich organizacji obecna była liczna delegacja *A.Z.M. „Życie" z tow. Wróblewskim, Walczakiem i Stattlerem. Wróblewskim, Walczakiem i Stattlerem. OKMSW „Wici" i GKW Z. M. D. reprezentowane były przez kol. Lipskiego i Rostkowskiego.*

Otwarcie Zjazdu

Zjazd otworzył przewodniczący Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej tow. Jan Strzelecki. Po powitaniu obecnych powołał on na przewodniczącego Zjazdu, tow. Stefana Arskiego, sekretarza CKW P.P.S., seniora Z.N.M.S-u, którego kandydatura została przyjęta przez aklamację.



Widok sali obrad. W pierwszym rzędzie: ttow. Kłuszyszyńska, Mulak, Dowiat (delegat Ministerstwa Oświaty).

Z pośród telegramów i listów jakie licznie napłynęły na Zjazd szczególnie owacyjnie przyjęto pozdrowienia Międzynarodowego Związku Studentów, oraz list Komitetu wykonawczego Studenckiego Obwodu Socjal-Demokratów czeskich z Pragi.

Przemówienie tow. Lange

PO odczytaniu dalszych pozdrowień powitał Zjazd *w imieniu CKW P.P.S.* tow. ambasador *Oskar Lange.*

W przemówieniu tow. Lange stwierdził, że przed wojną Z.N.M.S. był środowiskiem, w którym najpierw wykuwała się myśl i ideologia socjalizmu, ta sama ideologia, która po drugiej wojnie światowej stała się ideologią naszej partii. Z.N.M.S. był kuźnią, w której pol-

ski socjalizm lewicowy wykuł swoją ideologię. To też uważam — mówił tow. Lange — „że Z.N.M.S. może z dumą patrzeć na swoją przeszłość i na wkład wniesiony w najkrytyczniejszych momentach do ideologii polskiego ruchu robotniczego".



Przemawia tow. Motyka.

Przechodząc do zadań stojących obecnie przed Z.N.M.S-em tow. Lange określił je następująco — „problem, który stoi obecnie przed wami, znajduje swe sformułowanie w zagadnieniu połączenia organizacji młodzieżowych. Stojąc wobec tego problemu P.P.S. oczekuje od was tego samego, czego od wszystkich naszych towarzyszy partyjnych. Wniesienia maksymalnego wkładu do nowych form organizacyjnych, jakie się tworzą w ruchu robotniczym — i jeżeli o was chodzi — do takich form organizacyjnych, jakie się tworzą na terenie młodzieżowym.

Połączenie organizacji młodzieżowych ma szerszy zasięg, niż połączenie partii robotniczych. Wchodzą tam organizacje, które były związane z klasą robotniczą, ale również wchodzą i inne, reprezentujące inne odłamy naszej demokracji ludowej. W tej nowej, zjednoczonej organizacji młodzieży będzie potrzeba kogoś, kto ma szeroki wachlarz ideowy, z którego nowa wyrastająca organizacja wyniesie myśl marksistowską. W tej dziedzinie wy, jako Z.N.M.S-owcy macie szczególnie ważną rolę do odegrania".

Następnie tow. Lange przeszedł do zadań stojących przed Związkiem na odcinku robotniczym. „Ruch robotniczy jednoczy się w najbliższej przyszłości na podstawie wspólnej ideologii, która została wykuta w praktyce jednolitofrontowej, w walce z elementami reakcji krajowej i międzynarodowej, a przede wszystkim w praktyce rządzenia państwem ludowym. Wspólna ideologia zjednoczonego ruchu robotniczego będzie wymagała pogłębienia i rozbudowy. Ideologia ruchu robotniczego nie jest i nie może nigdy być rzeczą zakończoną. Nie bylibyśmy marksistami, gdybyśmy wierzyli, że coś może być skończone raz na zawsze. To też i w przyszłości ideologia ruchu robotniczego będzie ulegała rozwojowi, rozbudowie i pogłębieniu. Pogłębią ją dalej właśnie ci członkowie ruchu robotniczego, którzy mają techniczne i zawodowe przygotowanie do pracy w kierunku rozbudowy myśli postępowej.

W tej dziedzinie oczekujemy od was — obecnie w waszej organizacji, a później w zjednoczonym ruchu młodzieżowym i w ruchu robotniczym — dużego i pozytywnego wkładu. ...Jeżeli tego dokonacie, to praca wasza będzie poważnym wkładem do dorobku robotniczego, dla całej naszej demokracji ludowej i całego narodu".

Pozdrowienia od OMTUR

W IMIENIU *KC OMTUR* powitał zjazd *tow. Lucjan Motyka*, podkreślając rolę studentów w ruchu młodzieżowym. „Wyraźnie stoi przed nami zagadnienie czego chcemy i jaki wkład chcemy dać w nową organizację. Wyraźna musi być nasza walka i nasze dąże-

nie do zacierania różnic istniejących jeszcze pomiędzy robotnikiem fizycznym a pracownikiem umysłowym, czy studentem, który w przyszłości będzie kierownikiem życia gospodarczego, lub państwowego. Trzeba, aby te różnice były zacierane w życiu organizacyjnym, w konkretnej walce. Jestem przekonany, że Z.N.M.S., który ma tak potężny wkład w walce o pobudzenie świadomości społecznej wśród studiującej młodzieży w Polsce i który ma niewątpliwie poważne i wielkie osiągnięcia w budowaniu pokolenia postępowej inteligencji, będzie w stanie wnieść do nowej organizacji swój najlepszy dorobek."

Niemniej jednak, stwierdził dalej tow. Motyka — „trzeba powiedzieć sobie wyraźnie, że poza szerokim organizowaniem mas studenckich tkwi i tkwić musi tendencja do wytworzenia głębokiego nurtu myślowego, bo nikt, tak jak młodzież studiująca nie jest predestynowany do tego, żeby dać poważny wkład w dorobek teoretyczny, oraz uświadomienie klasy robotniczej i całego społeczeństwa w Polsce".

Pozdrowienia od organizacji akademickich

W IMIENIU organizacji *„Cukunft"* zabrał głos *tow. Symchowicz*, wyrażając przekonanie, że w okresie, gdy na porządku dziennym stoi sprawa zjednoczenia szeregów całej młodzieży polskiej dla dobra państwa i socjalizmu, Z.N.M.S. wniesie do nowej organizacji swoją tradycję rewolucyjno-socjalistyczną. Da jej swoje znamię marksizmu demokracji i humanizmu jakie krzewił przez cały czas swego istnienia.

Z RAMIENIA *Ministra Oświaty* powitał Zjazd naczelnik wydziału szkolnictwa wyższego *tow. Dowiat*, podkreślając w imieniu władz oświatowych, że prace poszczególnych organizacji młodzieżowych i całej organizacji Z. N. M. S. wydały jak najbardziej konkretne rezultaty, dzięki którym osiągnięto duży przełom w nastawieniach psychicznych i formach organizacyjnych naszego życia studenckiego.

POZDROWIENIA *od bratniej organizacji A.Z.W.M. „Życie"* przekazał Zjazdowi *tow. Wróblewski*, który zaznaczył omawiając postawę mającej powstać ogólnostudenckiej organizacji — „Jutro prowadzi nas do ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej. Nowa organizacja będzie uczyć w teorii i w praktyce poznawania praw rozwoju społecznego, będzie uczyć poznawać otaczający nas świat, rozumieć go i zmieniać. Zjednoczenie winno być wspólnym zwycięstwem jednościowców wszystkich czterech organizacji, winno być wynikiem naszej wspólnej pracy".

Następnie powitali Zjazd kol. kol. Lipski w imieniu „Wici" i Ludwik Rostkowski z ramienia Z.M.D.

Referat polityczny

REFERAT *polityczny* wygłosił *tow. Stefan Arski*. Poddał on wnikliwej analizie procesy zachodzące obecnie w Polsce i na arenie międzynarodowej. Analizę swą oparł na obszernej ocenie rozwoju wypadków poczynając od zarania ruchu robotniczego. Dobitnie i wyraźnie przedstawił delegatom Zjazdu perspektywy rozwojowe polskiego ruchu robotniczego,



Tow. Arski w czasie wygłaszania referatu.

podkreślając doniosłość roli, jaką ma do odegrania polska klasa robotnicza, która zjednoczy swe wysiłki w jednej, wspólnej i potężnej partii.

Podkreślając wagę obecnego okresu oświadczył — „Rok 1948 przejdzie do historii polskiego ruchu robotniczego, jako rok jedności. Nie zawsze ci, którzy uczestniczą w pewnych wydarzeniach, są w stanie zdać sobie sprawę w pełni z tego, co się właściwie odbywa. O tym, że jakaś data staje się wielka i pamiętna, nie decydują ci którzy są czynni w tym okresie. Jesteśmy twórcami wydarzeń o charakterze historycznym. Zamykamy obecnie wielki dorobek siedmiu dziesiątek lat, jakie za sobą ma ruch socjalistyczny. Zamykamy wielki dorobek doświadczeń i zdobyczy a otwieramy nowy okres jednolitego ruchu robotniczego w Polsce. Ruch ten zbudowany na płaszczyźnie ideologii klasowej rewolucyjnego marksizmu, maszerującego ku socjalizmowi, pod sztandarem zejdnoczonej klasy robotniczej.“

Referat ideologiczny i dyskusja

REFERAT *ideologiczny* wygłosił ustępujący przewodniczący Z. N. M. S. *tow. Jan Strzelecki*. Poświęcił w nim dużo miejsca omówieniu i wyraźnemu postawieniu kwestii socjalizmu humanistycznego. Sprostował wiele mylnych, fałszywych i często tendencyjnych interpretacji zmierzających do stworzenia z tej kwestii, ideologii niezgodnej z marksizmem.

JAKO pierwszy mówca zabrał głos w dyskusji min. tow. Osóbka Morawski. W dłuższym przemówieniu poświęcił wiele uwagi rozwojowi życia politycznego w Polsce powojennej, współpracy pomiędzy partiami robotniczemi, oraz procesowi jednoczenia się.

W trakcie dyskusji tow. tow. Morawski i Sobolewski z Krakowa polemizowali z tezami tow. Strzeleckiego. Tow. tow. Grzybowski i Wehr z Warszawy zwrócili uwagę na przystosowanie do terenu akademickiego zagadnień poruszanych przez prelegentów.

Zabrał również głos tow. Jan Mulak zwracając uwagę na potrzebę pogłębienia praktyki marksistowskiej na terenie akademickim.

Apelując o wzmożenie dynamiki Związku oświadczył; „Zadania które stawia Partia i ruch socjalistyczny muszą być wypełnione, aby wnieść pełen rewolucyjny wkład do przyszłej organizacji młodzieżowej.“

Drugi dzień obrad

DRUGI dzień obrad był wypełniony intensywną pracą wszystkich delegatów a szczególnie członków poszczególnych komisji zjazdowych. Po uchwaleniu tekstów listów i telegramów, które zostały wysłane do szeregu organizacji krajowych i zagranicznych, przystąpiono do sprawozdania komisji mandatowej, oraz uchwalono regulamin obrad.

Sprawozdanie polityczne

Następnie *ustępujący sekretarz generalny* KW. Z.N.M.S. *tow. Edward Hałoń wygłosił sprawozdanie polityczne.* Stwierdził w nim, że przez cały okres swego istnienia Z.N.M.S. realizował przepracowywanie i przetrawienie w swych szeregach ideologicznych i praktycznych założeń marksizmu.

Przechodząc do konieczności połączenia wysiłków w walce o teren akademicki i nowe oblicze wyższych uczelni, stwierdził „Jasne jest, że na bezpośrednią politykę wrogich elementów należy odpowiadać zdecydowaną postawą polityczną, wskazując i zwalczając ich fałszywą postawę. Zobrazowanie sobie sytuacji na terenie akademickim, postawienie wspólnych celów i zadań ukształtowało odpowiednią linię polityczną Związku. Z.N.M.S. zawsze miał jednolitofrontową koncepcję myśli socjalistycznej w Polsce, realizowaną przez jego przedwojenny zespół. Była ona podstawą współdziałania z Akademickim Związkiem Walki Młodych „Życie“ oraz innymi organizacja-

mi demokratycznymi i doprowadziła definitywnie do podpisania umowy z października 1947 r."



Widok na prezydium Zjazdu w czasie wygłaszania sprawozdań.

Po przeanalizowaniu etapów współpracy i osiągniętych wyników tow. Hałoń przeszedł do analizy obecnej sytuacji, którą określił jako okres podciągnięcia świadomości i przygotowania ich do świadomej i twórczej pracy w ramach wspólnej organizacji.

Dalsze sprawozdania

Sprawozdanie organizacyjne II-ego sekretarza Komitetu Wykonawczego Z.N.M.S. tow. Krystyny Kulpińskiej było uwypukleniem zagadnień organizacyjnych w działalności Związku.

Omawiając akcje organizacyjne podjęte przez Komitet Wykonawczy w okresie jego kadencji, tow. Kulpińska podkreśliła znaczenie akcji weryfikacyjnej, wszczętej jesienią 1947 r. a skończonej w lutym br.

W dalszym ciągu podkreślając znaczenie zmian strukturalno - organizacyjnych, które zostały zaformalizowane przyjęciem nowego statutu — tow. Kulpińska zaapelowała o zachowanie karności organizacyjnej i dalsze konsekwentne aktywizowanie członków, które „pozwoli nam w najbardziej zwartym i jednolitym szyku wejść do nowej, połączonej organizacji."

Tow. Krogulec Czesław — skarbnik Komitetu wykonawczego Z.N.M.S. naświetlił założenia gospodarki Związku.

Na temat sprawozdań wywiązała się szeroka dyskusja. Delegaci wykazywali dodatnie i ujemne strony działalności Komitetu wykonawczego i Związku jako całości.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisji rewizyjnej i sądu centralnego, uchwalono absolutorium dla ustępujących władz Związkowych. Komisja statutowa przedstawiła następnie nowy statut, który uchwalono po krótkiej dyskusji.

Skład Rady Naczelnej Z. N. M. S.

W wyniku obrad Komisji Matki została przedłożona i jednomyślnie przyjęta następująca lista członków Rady Naczelnej Z.N.M.S.

Z listy centralnej tow. tow. Strzelecki, Weber, Waśniewski, Tombak, Krogulec, Hałoń, Kulpińska, Stanke, Zawadzki, Wojnarówna, Płóciennik - Turski, Stankiewicz i Bączykowski.

Ze środowiska Warszawskiego tow. tow. Munk, Baszkiewicz, Górski, Śledziewski, Bluzer.

Ze Środowiska Kraków tow. tow. Chałupko, Stolecki, Artymowska, Sobolewski.

Ze Środowiska Łódź tow. tow. Kiedrzyński, Carnelli, Goldberg, Poznańska.

Ze Środowiska Wrocław tow. tow. Zamkowski, Szymaniak, Patrzałek.

Ze Środowiska Poznań tow. tow. Bratborski, Dąbrowski, Starzeński, Kozanecki.

Ze Środowiska Toruń tow. tow. Tokarski, Wiciński, Zakrzewski.

Ze Środowiska Szczecin tow. tow. Hardt, Drapich, Południak.

Ze środowiska Gdańsk tow. tow. Biedrzycki, Balicki, Mosica.

Ze środowiska Sopot tow. tow. Ładyka, Grembowicz, Pędracki.

Ze Środowiska Gliwice tow. tow. Głąb, Musiał, Piechowicz, Jackiewicz.

Ze Środowiska Katowice tow. tow. Wolny, Bień.

Ze Środowiska Lublin tow. tow. Kościański, Mielnik.

Ze Środowiska Olsztyn tow. Górny.

Ze Środowiska Cieszyn tow. Jensiak.

Prezydium Rady Naczelnej ukonstytuowało się następująco;

Przewodniczący tow. Jan Strzelecki.

V-przewodniczcy tow. tow. Maciej Weber, Jerzy Tombak, W. Drapich, Antoni Bączykowski, Jan Płuciennik-Turski.

Komitet Wykonawczy

W WYNIKU 1 posiedzenia Rady Naczelnej Z.N.M.S. wyłoniony został *Komitet Wykonauczy*, który ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący tow. Sylwester Zawadzki.

V-przewodniczący tow. tow. Edward Hałoń, Zbigniew Hardt.

Sekretarz Generalny tow. Andrzej Munk.

Sekretarz I tow. Ludwik Stanke.

Sekretarz II tow. Tadeusz Kozanecki.

Skarbnik tow. Krystyna Kulpińska.

Członkowie tow. tow. Wojnarówna Janina, Baszkiewicz Jan, Carnelli Jerzy, Waśniewski Jerzy.

Przyjęto jednomyślnie kondydaturę przedstawioną przez Komisję Matkę do Komisji Rewizyjnej i Sądu Centralnego, które ukonstytuowały się następująco:

Centralna Komisja Rewizyjna

Przewodniczący tow. Zygmunt Krasiński.

Członkowie tow. tow. Makiewicz, Węcławowicz, Jeżewski, Matuszewski.

Zastępcy tow. tow. Mędelski, Godlewski, Benedykciński.

Centralny Sąd Koleżeński

Przewodniczący tow. Urasiński Adam.

Członkowie tow. tow. Makowski, Olczyk, Nurowski.

Rzecznik Sądu tow. Metera Jerzy.

Zastępcy tow. tow. Siemiątkowski, Holler, Tarantowicz.

Zjazd zakończono jednominutowym milczeniem po otrzymaniu wiadomości o śmierci tow. Pstrowskiego. Obrady zamknięto odśpiewaniem Międzynarodówki i Czerwonego Sztandaru.

Rezulucja trzeciego powojennego Zjazdu Z.N.M.S.

TRZECI powojenny Walny Zjazd Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej obraduje w okresie wzmożonej ofensywy kapitalizmu na zdobycze gospodarcze i socjalne państw postępowych.

JEDNOCZEŚNIE na terenie wewnętrznym jesteśmy świadkami ważnych decyzji i posunięć, mających na celu utrwalenie zdobyczy Demokracji Ludowej na drodze do socjalizmu w Polsce. Stwierdzając historyczny, przełomowy charakter obecnego momentu dziejowego — III-ci Walny Zjazd Z.N.M.S. precyzuje w sposób następujący swe zgodne stanowiko wobec doniosłych zagadnień bieżących.

1. STOJĄC w obliczu wysiłków imperjalizmu kapitalistycznego zmierzających do rozbicia klasy robotniczej poprzez podporządkowanie sobie prawicowych partii socjalistycznych, w pełni solidaryzujemy się z uchwałami obu partii robotniczych w Polsce w sprawie jedności naszego ruchu. Jednocześnie stanowczo raz jeszcze potępiamy wszelkie koncepcje „Trzeciej Siły" oraz idące po tej samej linii koncepcje prawicowo-socjalistyczne i WRN-owskie w Kraju.

Wychodząc ze słusznej marksistowskiej oceny sytuacji międzynarodowej — widzimy w wyborze przez Polską Partię Socjalistyczną drogi wiodącej do jedności organicznej partii robotniczych godną odpowiedź na imperialistyczne zakusy wywołania nowej wojny. Zjednoczenie wysiłków klasy robotniczej przyczynić się musi nieodzownie do pełnego wykonania zadań bieżących i przyśpieszy realizację socjalistycznego ustroju w Polsce.

2. NAWIĄZUJĄC do przedwojennych tradycji współpracy z wszystkimi odłamami młodzieży szczerze postępowej i doceniającej swoje dzisiejsze

zadania wychowawcze w stosunku do całej młodzieży akademickiej uważamy, że połączenie wysiłków wszystkich organizacji ideowo - wychowawczych przyczyni się do rozszerzenia wpływów na młodzież niezorganizowaną i stanie się czynnikiem pozwalającym na pozyskanie szerszych zastępów do twórczej pracy nad ugruntowaniem rewolucyjnych zdobyczy Polski Ludowej.

III Walny Zjazd Z.N.M.S. upoważnia nowe władze Związku do podjęcia działań które zrealizują pełną organiczną jedność demokratycznych organizacji młodzieży akademickiej. Winny one odbywać się w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zaufania, które członkowie Z.N.M.S wniosą we wspólne obrady i wspólną organizację w możliwie największym stopniu.

Zobowiązujemy wszystkie Środowiska, wszystkie komórki oganizacyjne i wszyskich członków Zarządu do zadokumentowania swej woli jedności organizacji młodzieżowych przez gremialny udział w tegorocznych obchodach Święta Pracy w dniu 1 maja, odbywających się pod hasłem — „Niech żyje jedność organiczna młodzieży polskiej".

W obecnym sadium ozwoju akademickiego ruchu socjalistycznego uważamy za niezbędne wzmożenie pracy ideowo-wychowawczej w duchu marksistowskim. Stwierdzamy jednocześnie, że wychowanie kadr postępowej inteligencji polskiej, rekrutującej się z wszystkich klas społecznych, winno stać się naczelnym zadaniem zjednoczonej organizacji młodzieży akademickiej.

3. ZAJMUJEMY zdecydowanie pozytywne stanowisko wobec prowadzonej przez Rząd R.P. reformy ustroju szkół wyższych.

Stanowi ona jeden z najistotniejszych czynników upowszechnienia oświaty i kultury w Polsce, przyczyni się bowiem do zmiany składu społecznego uczelni na korzyść młodzieży robotniczej i chłopskiej dla której dostęp do wyższych studiów był praktycznie w okresie przedwojennym niemal zamknięty. Nadal ważnym i zasadniczym zadaniem Związku na terenie wyższych uczelni winno być otoczenie tej młodzieży szczególną opieką i dostarczanie jej pomocy naukowej i materialnej.

Przywiązujemy wielką wagę do działalności Federacji Polskich Organizacji Studenckich (F. P. O. S.), grupującej akademicką młodzież zorganizowaną i niezorganizowaną, deklarując swój aktywny i zdecydowany udział w jej pracach na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Doceniając w pełni odpowiedzialność, ciążącą na akademickich organizacjach ideowych wobec ogółu studentów — III-ci Walny Zjazd Z.N.M.S. zobowiązuje wszystkich członków do jaknajintesywniejszej pracy w organizacjach typu naukowego i samopomocowego. Wytworzenie w kołach właściwej atmosfery badawczej opartej na naukowej metodzie marksistowskiej przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia fachowych kadr pracowniczych, nieodzownych przy realizowaniu wielkich zadań odbudowy na wszelkich odcinkach życia społecznego, społeczno - kulturalnego i gospodarczego.

4. TRZECI Walny Zjazd Z.N.M.S. wita z radością ustawę powołującą do życia Powszechną Organizację „Służba Polsce". Wypełnienie jej zadań zmobilizuje wszystkie siły społeczne narodu i cały zapał młodzieży do pracy nad odbudową, przyczyni się do powszechnego przygotowania zawodowego, wyrobienia tężyzny fizycznej i zwiększenia obronności państwa ludowego przez przysposobienie wojskowe.

III Walny Zjazd Z.N.M.S. zgłasza pełen udział wszystkich członków Związku w pracach P.O. „Służba Polsce" i poleca nowym władzom Związku wydać odpowiednie instrukcję i zarządzenia wykonawcze.

Otwock, dnia 19 kwietnia 1948.

III Powojenny Walny Zjazd Z.N.M.S. uchwalił przez aklamację następujące wnioski:

ZJAZD ZNMS ratyfikuje umowę o jedności działania z AZWM zawartą w jesieni roku 1947 w ubiegłym okresie rozwoju ruchu robotniczego w Polsce. Zjazd widzi w zawarciu i wykonywaniu tej umowy wyraz właściwego stosunku organizacji do zagadnienia zacieśniana więzów współpracy z AZWM równolegle z dążeniem całego ruchu robotniczego ku jedności organicznej.

ZEBRANI na III Powojennym Walnym Zjeździe ZNMS, delegaci Środowisk upoważniają władze Związku do przeprowadze-upoważniają władze Związku do przeprowadzenia z władzami pozostałych trzech demokratycznych organizacji akademickich t. j. AZWM „Życie", A. Z. M. W. „Wici" i AZMD, definitywnych rozmów mających na celu przygotowanie platform ideologicznych i organizacyjnych nowej masowej organizacji.

Równocześnie III Walny Zjazd ZNMS upoważnia władze Związku do podejmowania zasadniczych uchwał mających na celu przeprowadzenie procesu zjednoczeniowego na odcinku akademickim.

III Powojenny Zjazd ZNMS zobowiązuje nowe władze Związku do jaknajintensywniejszego udziału w pracach Centralnego Akademickiego Komitetu Jedności, który winien zostać powołany w najbliższym terminie.

WNIOSEK ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO.

DLA zamanifestowania swej solidarności z ideą zjednoczenia obu partii Polskiego Ruchu Robotniczego, Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej — III-ci Powojenny Walny Zjazd ZNMS postanawia rozpocząć zbiórkę pieniężną w całej organizacji na Wspólny Dom Zjednoczonej Partii klasy robotniczej, zapoczątkowaną wśród delegatów Zjazdu

Dla podkreślenia jedności polskiego ruchu młodzieżowego III-ci powojenny Walny Zjazd ZNMS postanawia rozpocząć zbiórkę całej organizacji na budowę Centralnego Domu Młodzieży.

* * *

Zebrani na Zjeździe delegaci wysłali na ręce Tow. Premiera J. Cyrankiewicza i Tow. Wicepremiera Wiesława - Gomułki dwa jednobrzmiące telegramy następującej treści —

TRZECI Powojenny Walny Zjazd wita zapowiedź zrealizowania w krótkim terminie całkowitej jedności klasy robotniczej we wspólnej partii, w której widzimy gwarancję utrwalenia zdobyczy demokracji ludowej w Polsce.

Na ręce Przywódców ruchu robotniczego składamy zapewnienie wytężonej pracy w dziele odbudowy kraju prze jednolitą masową organizację ideowo - wychowawczą.

Pozatem wysłano telegramy na ręce Tow. Z. Fierlingera, Związku studentów czeskich na akademię uczczenia rocznicy wybuchu powstania w Ghettcie oraz do licznych organizacji krajowych i zagranicznych.

Po zjeździe OM TUR

W DNIU 10 czerwca w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym w Otwocku odbył się Nadzwyczajny Zjazd Organizacji Młodzieży TUR, zwołany celem podjęcia uchwał w sprawie zjednoczenia młodzieży polskiej. Zjazd ten stał się wielką manifestacją młodego pokolenia socjalistów na rzecz jedności.

Nastrój i ducha obrad charakteryzują najlepiej uchwały i rezolucje podjęte w wyniku Zjazdu.

Zasadnicza uchwała Zjazdu głosi co następuje:

„Nadzwyczajny Zjazd Organizacji Młodzieży TUR, obradujący w dniu 10 czerwca 1948 r. w Otwocku aprobuje w całej rozciągłości dotychczasową działalność polityczną i organizacyjną Komitetu Centralnego.

Zjazd uchwala połączenie Organizacji Młodzieży TUR wespół ze Związkiem Walki Młodych, ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" i Związkiem Młodzieży Demokratycznej w jedną organizację — Związek Młodzieży Polskiej.

Zjazd upoważnia Komitet Centralny OM TUR do złożenia na Kongresie Jedności Młodzieży w dniu 19 lipca br. we Wrocławiu deklaracji stanowiącej realizację powyższej uchwały.

Zjazd postanawia przekazać przyszłemu Związkowi Młodzieży Polskiej całość ruchomego i nieruchomego majątku OM TUR".

W uchwale tej, w niewielu trafnych słowach, zawarta jest postawa OM TUR-owców. Postawa ta, charakterystyczna dla całego, 25 letniego okresu pracy organizacji, zawiera w sobie elementy silnej decyzji, osiągnięcia prawdziwej jedności, uformowanej w latach przedwojennej walki z propagatorami „jedności" sanacyjnej, opartej na — delikatnie mówiąc — półfaszystowskim systemie wychowawczym. Decyzja ta przetrwała okres prześladowań przedwojennych, okres terroru okupacyjnego i trud powojennej odbudowy zniszczonego kraju. Utrwalała się i krzepła coraz bardziej, w miarę jak trudności zdawały się odwlekać jej realizację. Dziś staje się faktem. I dlatego Kongres Wrocławski będzie radosnym zadokumentowaniem tego faktu, faktycznym potwierdzeniem dojrzałości i jedności ideologicznej i organizacyjnej, jedności celów i metod, dążeń i sposobów ich realizacji.

RACJĘ miał tow. Rusinek, kiedy witając Zjazd imieniem PPS, powiedział do delegatów OM TUR z terenu całego kraju:

„Młodzież polska nie ograniczy się do asystowania przy zachodzących przemianach Młodzież stworzy aktyw, który k s z t a ł t o w a ć b ę d z i e (podkreślenie nasze Red.) rzeczywistość. W zależności od tego jak ją ukształtuje, taką treść nada nowej Polsce".

Młodzież we wszystkich państwach demokracji ludowej — stanowić powinna wraz z partiami politycznymi awangardę postępu, trzon armii budującej nowy porządek społeczny, — walczącej o sprawiedliwość i lepsze życie dla człowieka pracy. Młodzież jest do tej roli predystynowana z racji swojego twórczego entuzjazmu, swej niezmordowanej wytrwałości.

NOWA zjednoczona organizacja będzie napewno ogromnym krokiem w kierunku stworzenia lepszych form pracy dla młodzieży. W tej organizacji, gdzie najwyższym miernikiem wartości człowieka będzie jego praca, znajdzie się miejsce dla wszystkich młodych pragnących pokoju i postępu. Ci, dla których nic nie znaczy dobro państwa, jego odbudowa i rozwój, przeciwni są powierzaniu młodzieży takiej roli społecznej.

Resztki elementów obszarniczo - kapitalistycznych, ukryte w cieniu skrzydeł klerykalnego patronatu, atakują

osiągnięcia młodzieży, potępiają wyścig pracy, który poza szybkim dźwiganiem kraju z ruin spełnia ogromną rolę wychowawczą. Uczy cenić wartość pracy, szanować człowieka i jego trud. I właśnie to wychowanie w poszanowaniu wartości człowieka, nie podoba się siłom wstecznym. Ich najwyższym celem jest wychowanie które uczy szanować jedną tylko klasę, klasę uprzywilejowaną.

A tak nie będzie już nigdy w Polsce, ponieważ — jak mówi rezolucja polityczna Zjazdu —

„młodzież demokratyczna, spychana przez władców Polski przedwrześniowej do rzędu ludzi niepotrzebnych, spełniła w okresie okupacji rolę awangardy w walce o Polskę sprawiedliwości społecznej... dzieci proletariatu miejskiego i wiejskiego udowodniły krwią przelaną swoje prawo do budowania nowej, niepodległej Polski l u d u p r a c u j ą c e g o. (podkreślenie nasze. Red.)

Młodzież OM TUR-owa nie poprzestaje jednak na tych sformułowaniach. W tej samej rezolucji daje analizę własnych przemian psychicznych, przemian, które pozwoliły jej na przejęcie się jej rolą współgospodarza kraju, gdy:

"...w pierwszych szeregach realizatorów manifestu PKWN uruchamiała maszyny fabryk, stanowiących własność narodu, dzieliła ziemię obszarniczą między chłopów".

PRACA przy warsztatach fabrycznych — czytamy dalej w rezolucji:

praca na roli, walka z wrogami demokracji prowadziły masy młodzieżowe do coraz ściślejszego zespolenia wysiłku i osiągania wspólnych celów.

Konsolidacja powstająca we wspólnej walce i pracy stwarzała coraz silniejsze podstawy dla jednoczenia mas młodzieżowych w walce o postęp, prawa człowieka i jego wolności. Nadszedł wielki dzień zespolenia wszelkich wysiłków młodzieży, zmierzających do wychowania całego młodego pokolenia w duchu postępu i demokracji.

Obecny etap stawia przed proletariatem świata walczącym o pokój i prawa człowieka pracy konieczność wzmożenia ideowości i dyscypliny, konieczność skonsolidowania sił. W bratniej współpracy z Młodzieżą Związku Radzieckiego, krajów Demokracji Ludowej i całej postępowej młodzieży świata zgrupowanej w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, tworzy się na bazie walki o pokój i postęp jedność młodego pokolenia w skali światowej.

Przed Zjednoczoną organizacją młodzieży polskiej stoją fundamentalne zadania odbudowy państwa i ugruntowania demokracji ludowej. Czerwono niebieskie szeregi OM TUR maszerujące od zarania działalności z rewolucyjną lewicą Polskiej Partii Socjalistycznej wprowadzą do Z. M. P. masy swych najlepszych, najofiarniejszych bojowników o Polskę wymarzoną przez Stanisława Dubois, Adama Próchnika, Kostka Jagiełłę i wielu innych, którzy życie złożyli w walce o socjalizm.

Zrealizowanie jedności młodego pokolenia na tym etapie jest dalszym, konsekwentnym marszem ku Polsce Socjalistycznej. Widząc całkowitą zgodność dróg i celów OM TUR i postępowych Organizacji Młodzieży Polskiej Zjazd Nadzwyczajny OM TUR wita mający się odbyć kongres Jedności Młodzieży Polskiej."

*

MŁODZIEŻ, jako świadoma awangarda postępowych sił ludu polskiego w drugiej rezolucji, uchwalonej na zakończenie Zjazdu potępiła ostro i z oburzeniem sformułowania i stanowisko, zawarte w liście pasterskim arcybiskupów i biskupów polskich, skierowanych do młodzieży. Próby siania fermentu w szeregach młodzieży tuż przed zjednoczeniem nie zdadzą się jednak na nic. Solidarna bowiem postawa młodego pokolenia, jego świadomość i dojrzałość ideowa stanowią najlepszą gwarancję właściwej miary, według której młodzież oceniła to wystąpienie. Rezolucja poświęcona tej sprawie zawiera takie sformułowanie:

„Stojąc na stanowisku wolność sumienia i swobody wyznań religijnych Nadzwyczajny Zjazd OM TUR wyraża przekonanie, że pobudki, które kierowały klerem w wydaniu listu biskupów nie były natury religijnej, lecz czysto politycznej. Odczytanie tego listu w okresie jednoczenia się organizacji młodzie-

żowych jest próbą utrudniania procesu jednoczenia i jako takie jest sprzeczne z ideologią i programem Polski Ludowej."

PODOBNIE słusznie potępiono antypolskie wystąpienie papieża, zawarte w liście do biskupów niemieckich. W rezolucji czytamy:

„List papieża,... który bierze w obronę krwawych oprawców ludów Europy, ukazuje właściwe oblicze Watykanu występującego w obronie obozu kapitalistycznego.

Młodzież Polski Ludowej pamięta stanowisko Watykanu w okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy brakło głosu Papieża w obronie elementarnych praw ludzkich."

PRZEWODNICZĄCY Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży — przewodniczący ZWM — tow. Zarzycki, witając Zjazd OM TUR, określił niektóre zadania przyszłej Zjednoczonej Organizacji i rolę jaką powinna w niej odgrywać młodzież robotnicza. Mówiąc o roli młodzieży robotniczej tow. Zarzycki stwierdził, że najistotniejszą rzeczą jest, aby w przyszłej organizacji młodzież robotnicza utrzymała swoją przodującą, aktywną rolę, jaką dotychczas odgrywała. Rola ta jednak nakłada na młodzież robotniczą obowiązek dopomożenia młodzieży wiejskiej w pogłębieniu świadomości socjalistycznej.

SPRAWOZDANIE polityczne, jakie wygłosił na Zjeździe przewodniczący KC OM TUR tow. Motyka było analizą całej 25 letniej działalności Organizacji. Z tej właśnie działalności wynika dążenie młodzieży OM TUR owej do jedności. Bo jak słusznie powiedział tow. Motyka uchwała o jedności zapadła już w praktyce działania OM TUR. Zjazd jest tylko statutowym potwierdzeniem tego co stanowi dążenie najszerszych mas członkowskich.

Dr. Adam Próchnik

GDY SIĘ myśli o wielostronnym dorobku Adama próchnika to wyda się wprost niemożliwe, by ogromu tak różnorodnej pracy dokonał tylko jeden człowiek. Adam Próchnik jako naukowiec-historyk i wybitny archiwista; Adam Próchnik jako teoretyk socjalizmu; Adam Próchnik jako niestrudzony działacz społeczny, publicysta i polityk—oto kilka oddzielnych jak gdyby sylwetek jednego człowieka. Osiągnięcia Próchnika na wymienionych polach mogłyby z powodzeniem wypełnić pracowite życie kilku ludzi.

Adam Próchnik jako naukowiec - historyk daje się nam poznać nie tylko przez swoje wydawnictwa książkowe jak: „Demokracja Kościuszkowska", „Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej", „Idee i Ludzie", i inne nie tylko w swoistych licznych wypowiedziach na łamach fachowych pism historycznych, lecz również przez własne teorie dotyczące problemu obiektywizmu historycznego czy metodologii badań dziejów najnowszych. O obiektywizmie pisze Próchnik: **„Nic względniejszego jak pojęcie obiektywizmu. Jesteśmy zawsze skłonni uważać za obiektywne to, co najlepiej odpowiada naszym poglądom". Obiektywność realna polega na tym, aby w sądzie swym zachować umiar, aby wystrzegać się stronniczej przesady traktowanych zjawisk, aby unikać przerostu prawnych momentów nad innymi, polega na pewnym poczuciu sprawiedliwości". Ponadto słusznie spostrzega, że — „Nie zawsze słuszność leży pośrodku, często jedna strona ma rację".**

Próchnik sądzi, że nie należy czekać na przysłowiową perspektywę historyczną, lecz tworzyć tymczasowe syntezy zjawisk, które z kolei analizowane prowadzą do coraz doskonalszych syntez. Przez ciągłe stosowanie syntezy i analizy do przemian, Próchnik zdobywa się jako jeden z niewielu na trafną ocenę bierzących zjawisk politycznych. Wiedza historyczna Próchnika — zdolność oceniania zjawisk politycznych przez pryzmat historii w połączeniu z jego orginalnym dorobkiem ideologicznym — pozwoliła na szeroką perspektywę w przewidywaniu rozwoju wypadków. Stąd też wynika ciągła aktualność myśli socjalistycznej i politycznej Próchnika, znajdująca obecnie wyraz w tak częstym powoływaniu się na jego autorytet.

Traktując naukę historii jako rzecz żywą, Próchnik nie gardzi pracą popularyzatorską. Widząc, że młodzie polska jest wychowywana w kulcie bohaterów narodowych, których hasłem była tylko walka o niepodległość bez podłoża społecznego, bez skonkretyzowania o jaką niepodległość chodzi — Próchnik popularyzuje nowych bohaterów narodowych, bohaterów walki o nowy ustrój społeczny o socjalizm. Dając szereg doskonałych szkiców sylwetek bojowników polskiego ruchu robotniczego jak Waryński, Kunicki, Wróblewski, Mendelson, Baron, Okrzeja, Mirecki, Szulman, Daszyński i inni, w „Ideach i Ludziach" — odkrywa przed młodzieżą nowe ideały: bohaterów doby obecnej.

KIEDY Próchnikowi proponowano katedrę historii na U.W., zrezygnował z jej objęcia niechcąc wykładać na uczelni o tak niesprawiedliwym składzie społecznym ani wykoszlawiać dziejów w myśl założeń „historiozofów sanacji". Nie zrezygnował jednak z nauczania i dzielenia się z innymi swymi wiadomościami. Stale wykładał na Wolnej Wszechnicy i w TUR (którego był wiceprezesem).

Z DOTYCHCZASOWEGO opisu możnaby sądzić, że ten znakomity historyk i naukowiec to typ mola książkowego zagrzebanego w swej ogromnej bibliotece i ślęczącego nad zapiskami i rękopisami. Tak jednak nie było. Próchnik, obok pracy naukowej był również niestrudzonym działaczem społecznym. Tę kartę swego życia zapisuje już jako uczeń gimnazjum będąc promotorem lwowskiej organizacji studenckiej „Promień" o wyraźnym obliczu socjalistycznym. Jako przewodniczący KC tej organizacji Próchnik dojrzewa na wybitnego organizatora i płomiennego mówcę. Potrafił porwać za sobą

młodzież lwowską, organizując manifestację protestacyjną po samobójstwie ucznia szykanowanego przez austriackiego „belfra".

Wokresie młodzieńczym Próchnik ustala swe oblicze ideowe solidaryzując się z linią PPS w opozycji, reprezentowanej przez Feliksa Perla.

PIERWSZA wojna światowa zastaje Próchnika w szeregach armii austriackiej. Po ranach nóg odniesionych na froncie zostaje odkomenderowany na tyły, gdzie działa w konspiracji niepodległościowej, organizując masową dezercję z C.K. armii.

Tuż przed końcem wojny na skutek „wsypy", Próchnik po aresztowaniu zostaje zasądzony na śmierć. Okupant nie zdołał jednak wykonać wyroku bo koniec wojny zdruzgotał sztucznego giganta — Austro — Węgry. Po wojnie Próchnik osiada w Piotrkowie Trybunalskim gdzie staje się sprężyną pepesowskiej organizacji. Warto przypomnieć, że organizacja piotrkowska jako jedna z niewielu uchwalała licznie rezolucje i protesty przeciw wojnie polsko - rosyjskiej 1920 r. oceniając ją jako interwencję przeciw proletariackiej rewolucji rosyjskiej.

W PIOTRKOWIE kształtuje się sylwetka Próchnika, tak dobrze znana później polskiej klasie robotniczej, sylwetka tow. Adama, przyjaciela każdego człowieka pracy. Tow. Adam, to wysoki silnie zbudowany mężczyzna, zlekka utykający, o potężnej czuprynie i skupionej twarzy. Nawał pracy społecznej i naukowej nie odrywał tow. Adama od drobnych spraw ludzkich, dlatego też dom jego zawsze był pełen towarzyszy, którzy wiedzieli, że ich troska będzie zawsze wysłuchana i nie pozostaną bez rady i pomocy. Atmosfera wokół tow. Adama, to zaprzeczenie stylu pracy „uszczęśliwiaczy świata" którym widok lasu przesłonił poszczególne drzewa. Stąd też gdy go wspominają starzy towarzysze, to nie wstydzą się swojego szczerego wzruszenia.

Miłość do człowieka pracy była motorem życia tow. Adama. Walka jego to nie tylko walka z faszyzmem, z kapitalizmem czy oportunizmem prawicy socjalistycznej — walka ta posiadała głęboki aspekt praktyczno — ludzki. Dlatego, równie mocno jak kapitalizm, znienawidził tow. Adam plagę alkoholizmu, widząc ile jednostkowych tragedii sprowadziła ona w masach robotniczych. Nienawiść ta była tak konsekwentna, że nie pozwoliła mu przez całe życie spróbować wódki.

W uznaniu zasług robotnicy czerwonego Piotrkowa wybierają Próchnika Przewodniczącym Rady Miejskiej, a w r. 1928 posłem na sejm z listy PPS.

Próchnika omija los Dubois, Barlickiego i innych, gdyż najgorętsze chwile okresu brzeskiego spędził w ukryciu. Czasy sanacji to dla tow. Adama okres gorączkowej walki z prawicą partyjną, walki politycznej z polskim faszyzmem. Wywiera duży wpływ na ideologię Z.N.M.S. Prasa socjalistyczna tego okresu pełna jest artykułów podpisanych nazwiskiem Henryka Swobody, w których Próchnik rozprawiał się stale z rewizjonizmem i oportunizmem, formując jednolito-frontowy i rewolucyjny kierunek lewicy socjalistycznej.

CREDO ideologiczne zamyka Próchnik w projekcie programu partyjnego lewicy, którego jest współautorem, programu przedstawionego na kongresie radomskim. Wpływ tego projektu na uchwalony program radomski jest wszystkim znany. Jednolity front Próchnika to nietylko deklaracja papierowa, to praktyka współpracy z komunistami czy to w terenie robotniczym czy ruchu spółdzielczym, którego jest gorącym propagatorem.

W OKRESIE okupacji Próchnik wraz Dubois, Barlickim, Chudobą, staje się ośrodkiem wokół którego skupia się lewica socjalistyczna. W drugą rocznicę wybuchu wojny w podziemiach Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej następuje połączenie wszystkich lewicowych grup socjalistycznych i powstaje organizacja Polskich Socjalistów, której Przewodniczącym zostaje Próchnik. Organizacja bazuje na przedwojennej lewicy PPS i działaczach ZNMS (Kaczanowski, Raabe, Rosińscy i in.).

Polscy Socjaliści otwarcie głoszą hasła jednolitego frontu, zerwania z oportunizmem

WRN i dążenia do przyjaznych stosunków z ZSRR. Widząc wzrastające wpływy sanacji i endecji w ruchu podziemnym, Próchnik dąży do stworzenia porozumienia socjalistów, komunistów, ludowców i postępowych demokratów, które miałoby stanowić zalążek przyszłej rewolucyjnej władzy w Polsce.

Próchnik boleje nad rozbiciem ruchu socjalistycznego w Polsce i dąży do zjednoczenia PPS na lewicowej platformie haseł głoszonych przez Polskich Socjalistów. Chce wyrwać zdezorientowane masy z pod wpływów prawicowego i antyradzieckiego kierownictwa WRN. Rozmowy prowadzone na ten temat nie dają jednak wyników, wobec nieprzejednanego w swym zaślepieniu stanowiska WRN. W czasie ostatniej konferencji Adam Próchnik umiera nagle na atak serca.

TRAGICZNA w swym wyrazie śmierć tow. Adama nie wstrzymała rozwoju zaszczepionej przez niego lewicowej myśli socjalistycznej. Program RPPS stawia jasno sprecyzowane postulaty niejednokrotnie wyrażane przez Próchnika: cena faszyzmu jako wynik obrony kapitalizmu przed socjalizmem; określenie sojuszu anglo - sasów ze Związkiem Radzieckim jako sojuszu taktycznego; konieczność trwałego sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim przyszły rząd ludowy robotników, chłopów i inteligencji pracującej; upaństwowienie kluczowych gałęzi przemysłu i parcelacja własności ziemskiej jako pierwsza funkcja tego rządu. Wszystkie te tezy znajdujemy później w Manifeście Lipcowym a prawdziwość ich została dowiedziona praktyką 4 letnich rządów demokracji ludowej w Polsce.

Myśl socjalistyczna Adama Próchnika wycisnęła wyraźne piętno na dzisiejszej postawie Polskiej Partii Socjalistycznej, realizującej szczytne zadanie jakim jest tworzenie syntezy markistowskiego ruchu robotniczego w zjednoczonej partii klasy robotniczej.

KSAWERY MAN

Ekonomiczne podstawy socjalizmu

MY SOCJALIŚCI szczególnie wiele zajmujemy się zagadnieniami ekonomicznymi, wychodząc bowiem z założenia, że byt społeczny określa świadomość, że stosunki ekonomiczne są podstawowe, jako określające możliwości rozwoju społeczeństwa i w innych dziedzinach — musimy je dokładnie zrozumieć i poznać.

Celem naszym jest stworzenie ustroju gospodarczo-społecznego, który zapewniłby ludziom względnie najlepsze warunki rozwoju, który maksymalizowałby zaspokojenie potrzeb wszystkich członków społeczeństwa.

Jeśli jednak tak postawimy zagadnienie, to okaże się, że ten punkt widzenia jest zgodny z punktem widzenia ekonomiki i że wobec tego nasze rozważania nie pozostaną jakimiś utopijnymi wyobrażeniami o nowym ustroju, a zostaną oparte na pewnej i mocnej podstawie naukowych badań ekonomicznych.

Życie społeczeństw rozwija się zawsze w ramach pewnego ustroju gospodarczo społecznego, który określa stosunki własnościowe warunki produkcji, sposób ustalania się podstawowych wielkości gospodarczych jak cen, płac i procentu. Możemy wyodrębnić dwa przeciwstawne sobie ustroje:

1. USTRÓJ tak zwany „wolnokonkurencyjny oparty na prywatnej własności środków wytwarzania i charakteryzujący się tym, że ceny płacy i procent ustalają się na rynku na podstawie gry podaży i popytu, a decyzje inwestycyjne podejmowane są przez poszczególne podmioty gospodarujące, kierujące się w swej działalności motywem osiągnięcia możliwie największego zysku.

2. USTRÓJ planowy, w którym ceny płacy i procent oraz rozmiary i rodzaje inwestycji ustalane są przez specjalnie do tego powołaną władzę planującą. Celem gospodarowania jest maksymalizacja zaspokojenia potrzeb wszystkich członków społeczeństwa.

Warto zastanowić się jakie zalety związane są z każdym z powyższych typów ustrojowych i dlaczego opowiadamy się za ustrojem planowym, zwalczając bezwzględnie ustrój wolnokonkurencyjny.

ZAKŁADAJĄC t. zw. dskonałą konkurencję, charakteryzującą się nieograniczoną ruchliwością czynników produkcji pełną przejrzystością rynku, brakiem jakichkolwiek nieracjonalnych preferencji po stronie kupujących oraz na tyle znaczną ilość kupujących i sprzedających, że żaden z nich przez swą bezpośrednią działalność nie jest w stanie wpłynąć na ceny, otrzymamy stan wyidealizowany w rzeczywistości nieistniejący. Przedsiębiorstwa pracowałyby w swoim optimum, produkcja byłaby największa i prowadzona po najniższych kosztach, ceny równałyby się kosztom produkcji, czynniki otrzymywałyby wynagrodzenie według wartości ich krańcowego produktu, przedsiębiorcy nierealizowaliby żadnych zysków. Tak, zdaniem prof.

Lipińskiego powinien również działać doskonale funkcjonujący aparat planowy.

POWSTAJE pytanie, po co w takim razie mamy zwalczać ten ustrój, jeśli daje on tak dobre rezultaty?

Krytyka opiera się przede wszystkim na fakcie, że stan ten jest wyidealizowany, w rzeczywistości nieosiągalny. W praktyce mamy do czynienia tylko z konkurencją tak zwaną niedoskonałą, lub monopolistyczną, która tych wszystkich zalet nie wykazuje, charakteryzuje się natomiast całym szeregiem wad i niekorzyści.

Przedsiębiorcy, posługując się reklamą, wpływem na modę i wyzyskując preferencje konsumentów, wpływają bardzo znacznie na ceny, manipulując ilością lub jakością towaru.

Czynniki produkcji, a zwłaszcza praca będą wynagradzane poniżej wartości ich krańcowego produktu. Przedsiębiorstwa nie będą osiągały najkorzystniejszych rozmiarów. Ogólne rozmiary produkcji będą mniejsze, ceny wyższe niż koszty produkcji — różnicę stanowić będzie zysk przedsiębiorcy.

Dysproporcje w podziale dochodu społecznego będą bardzo znaczne, powodując gorsze zaspokojenie potrzeb mas, nierówność startu, wzrastającą falę niezadowolenia itp. niekorzyści społeczne.

Poza tym ustrój ten charakteryzują perjodycznie powtarzające się kryzysy gospodarcze z wzrastającą falą bezrobocia, zmniejszaniem ogólnego dochodu narodowego i prowadzące do takich nonsensów jak niszczenie zapasów nagromadzonych, niesprzedanych dóbr w chwili gdy masy ludności jednocześnie głodują.

Nawet w wypadku doskonałej konkurencji ustrój wolnokonkurencyjny oparty na prywatnej własności wykazuje poważne wady z punktu widzenia teorii dystrybucji.

Przedsiębiorca nie będzie realizował zysku konkurencyjnego. Będzie czerpać zyski znacznie przewyższające dochody szerokich mas, jako właściciel kapitału. Skutkiem tego popyt jego kierować się będzie ku artykułom luksusowym, co odciągnie z kolei część ogólnych zasobów stojących do dyspozycji danego społeczeństwa od produkcji dóbr codziennego spożycia do produkcji artykułów luksusowych, zmniejszając tym samym zaspokojenie potrzeb całego społeczeństwa.

DRUGĄ poważną wadą będzie fakt, że prywatny przedsiębiorca oblicza tylko bezpośrednie koszty produkcji, pomijając pośrednie — to jest społeczne koszty produkcji. Gdy np. w jaiejś okolicy powstanie fabryka ujemnie oddziaływująca na zdrowotność mieszkańców, spowoduje to konieczność zwiększenia wydatków na leczenie. Tych kosztów nie będzie oczywiście ponosił prywatny przedsiębiorca, będą one obciążały całe społeczeństwo.

WAD tych da się uniknąć wprowadzając planową gospodarkę socjalistyczną. Co prawda szereg ekonomistów związanych ze szkołą liberalną zaprzecza możliwości racjonalnego funkcjonowania ustroju planowego.

Wychodzą oni z założenia, że skoro nie będzie dopuszczona wolna gra podaży i popytu, preferencje konsumentów nie będą się mogły ujawnić, i że wobec tego brak będzie wskaźników dla gospodarczego wykorzystania zasobów.

Część z nich jak: Hayek i Robbins przyznaje wprawdzie teoretyczną możliowść rachunku gospodarczego w ustroju socjalistycznym, zaprzecza jednak możliwości jego funkcjonowania w praktyce, a to ze względu, że władze planujące musiałyby rozwiązywać miliony równań, co zabrałoby tak dużo czasu, że wyniki przestałyby być aktualne.

W DYSKUSII tej zasadniczą rolę odegrał tow. prof. Oskar Lange, który w pracy swej pt.: „On the economic theory of Socjalism" udowodnił możliwość funkcjnowania ustroju planowego.

Prof. Lange rozpatruje typ ustroju socjalistycznego, w którym uwzględniony byłby postulat wolnego wyboru konsumcji i zatrudnienia.

Istniałby zarówno rynek pracy jak i dóbr konsumpcyjnych, co dostarczyłoby wskaźniki dla produkcji i umożliwiło wyrównanie ilości zaofiarowanych i zapotrzebowanych na rynku produktów zapomocą metody kolejnych prób i błędów.

Ceny dóbr produkcyjnych byłyby wykalkulowane na podstawie cen dóbr konsumpcyjnych, ogólnej ilości rozporządzalnych zasobów, oraz technicznych możliwości przetwarzania dóbr.

Równowaga osiągana w tym ustroju odpowiadałaby równowadze w wypadku doskonałej konkurencji dzięki temu, że kierownicy zakładów przyjmowaliby ustaloną cenę. żądaną i tak dostosowaliby wielkość produkcji, aby nastąpiło zrównanie kosztu krańcowego z ceną.

Dochód społeczny byłby rozdzielony w ten sposób, że część jego w formie płac przeznaczona byłaby na bezpośrednią konsumpcję. Dochód z kapitału obracanoby w części na nowe inwestycje a reszta mogłaby być rozdzielona w formie tzw. dywidendy społecznej pomiędzy wszystkich członków społeczeństwa bądź też obracana na cele ogólnospołeczne, jak wydatki na oświatę rozwój kultury itp.

ZAJMIEMY się obecnie zagadnieniem uczestniczenia w dochodzie społecznym na zasadzie tzw. wolnego udziału. Problem ten postawił Karol Marks omawiając drugą fazę ustroju socjalistycznego, fazę komunizmu.

W pierwszej fazie ludzie wynagradzani byliby w stosunku do oddanych społeczeństwu usług tj. wg. pracy. W drugiej natomiast dzięki postępowi techniki nastąpiłby taki wzrost produkcji, że mielibyśmy stały nadmiar dóbr w stosunku do potrzeb tak, że każdy mógłby otrzymywać tyle, ile potrzebuje.

Prof. Lange uważa, że będzie to możliwe do zrealizowania, gdy społeczeństwo osiągnie odpowiednio wysoki stopień dobrobytu i gdy zaspokojenie podstawowych potrzeb konsumpcyjnych nie będzie stanowiło zasadniczego problemu, gdy ludzie wybierać będą między szeroką skalą artykułów luksusowych.

Wówczas będzie można dobra konsumpcyjne udostępnić szerokiemu ogółowi, po cenie równej 0 (zero) a ceny artykułów luksusowych będą odpowiednio wyższe, pokrywając koszty produkcji artykułów konsumpcyjnych.

Będzie to możliwe dzięki temu. że popyt na podstawowe dobra konsumpcyjne będzie nieelastyczny tak, że nawet znaczna zniżka ceny nie wpłynie na zwiększenie popytu. Gdy np. ktoś konsumuje dziennie jeden kg. chleba przy cenie 30.— zł. za kg. to trudno sobie wyobrazić by mógł skonsumować 10 czy 15 kg.

choćby cena spadła do 1.— zł. względnie zera.

POZOSTAJE do omówienia jeszcze problem dróg do socjalizmu z punktu widzenia ekonomiki.

Zagadnienie to sprowadza się do pytania, czy nowy ustrój socjalistyczny da się osiągnąć drogą powolnych reform — upaństwawiając stopniowo najpierw banki, koleje, a potem przedsiębiorstwa ciężkiego przemysłu itp. — czy też możliwa jest tylko droga rewolucyjna tj. przejęcie odrazu całego aparatu wytwórczego przez państwo.

Prof. Lange dowodzi, że droga powolnych zmian jest dlatego niemożliwa, że prywatni przedsiębiorcy nie będą podejmowali nowych inwestycji z chwilą, gdyby zaistniał tylko rząd socjalistyczny. Spowodowałoby to załamanie się całego życia gospodarczego. Pozostaje więc tylko jedyna droga przejęcia całego aparatu wytwórczego, gdyż tylko wtedy system gospodarczy będzie mógł funkcjonować.

SOŁDACZUK JÓZEF

Na półmetku planu trzyletniego

PIERWSZEGO lipca br. mija 18 miesięcy realizacji 3-letn. planu gospodarczego— znajdujemy się więc na jego półmetku. Najbliższe dni i tygodnie przyniosą dokładne, dane liczbowe o przebiegu jego wykonania. Już dzisiaj — nie znając jeszcze ostatecznych danych liczbowych — możemy stwierdzić, że przewidziany na pierwsze 1½ roku plan został wykonany z nadwyżką.

Mówią o tym wyniki poprzednich miesięcy. Mówi stale rosnący ruch współzawodnictwa pracy. Wbrew szeptanym iformacjom pokątnych „znawców" — plan trzyletni nie pozostanie na papierze: jest realny i będzie wykonany w terminie!

PRZY tej okazji warto zastanowić się nie tylko nad gospodarczymi (niech czynią to fachowcy), ale również nad politycznymi i społecznymi przesłankami i skutkami reform gospodarczych i samego planu trzyletniego.

Zniesienie wielkiej własności rolnej i przemysłowej w latach 1944 — 45 stanowi doniosły moment w demokratyzacji kraju. 2.131 tysięcy ha ziemi, nie licząc 4.500 ha na Ziemiach Odzyskanych (wyrwanej z rąk 9 tysięcy rodzin otrzymały spauperyzowane masy chłopskie. Zakłady wytwórcze stały się wspólną własnością społeczeństwa. Odebrano w ten sposób podstawy finansowe elementom kapitalistycznym, konserwatywnym i reakcyjnym. Wytrącono im ich główny oręż walki przeciw demokracji.

Reformy gospodarcze stanowiły nie tylko najdonioślejszy w dziejach Polski akt o znaczeniu ekonomicznym, ale i zapewniły na przyszłość dobrobyt masom narodu polskiego. Stały się przełomowym aktem politycznym: ugruntowały podstawy nowego ustroju państwowego.

JAKIE osiągnęliśmy przy tej okazji zysk natury gospodarczo - społecznej?

Zmiana struktury gospodarki krajowej: koncentracja wielkich środków produkcji w rękach państwa — przewaga sektora państwowego (76% wartości produkcji) i spółdzielczego (4%) nad prywatnym (20%)—pozwala na koncentracje dyspozycji, umożliwia planowanie.

To zasadniczy dorobek polskiego państwa socja-

listycznego, najważniejszy skutek Wielkiej Reformy.

PRZEMYSŁOWIEC prywatny, choćby o największym zrozumieniem dla potrzeb społecznych i ogólnokrajowych, będzie zawsze na pierwszym miejscu stawiał zysk własny. Nie dbając o dobro państwa i społeczeństwa wyznając zasadę: mała produkcja — droga sprzedaż, wysokie ceny. Leseferyzm kapitalistyczny, którego tak bronią wyznawcy „zachodnich" zasad liberalno - gospodarczych, to w gruncie rzeczy obrona niewoli pod pokrywką wolności.

Państwo socjalistyczne — przy zachowaniu koniecznych zasad opłacalności produkcji — wprowadza do planowania naukowe rozpracowanie potrzeb społecznych i gospodarczych kraju. Zasadnicza ta nowość w gospodarce polskiej wprowadza w swych dalszych skutkach wzrost dobrobytu całego społeczeństwa a nie tylko klas finanowo uprzywilejowanych.

PLANOWANIE umożliwia likwidację zacofania polskiej gospodarki narodowej. Na naszych oczach realizuje się przeobrażenie modelu gospodarczego Polski — z kraju rolniczego o słabym przemyśle ulokowanym na terenach przygranicznych — w kraj rolniczo-przemysłowy o zwiększonej wydajności gleby i unowocześnionym systemie uprawy roli, o zwiększonym przemyśle rozlokowanym w swej zasadniczej masie w znacznym oddaleniu od zagrożonej granicy.

Wzrost własnego przemysłu odbudowanego w ramach Planu Trzyletniego uniezależnia nas w znacznym stopniu od produkcji obcej i pozwala na zaspakajanie większości własnych potrzeb przez własną produkcję.

Likwidując problem bezrobocia miejskiego oraz nadmiar rąk do pracy na wsi, gdzie wynosił on przed wojną około 8 milionów(!). Osiem milionów zamaskowanych bezrobotnych na wsi — to czwarta część społeczeństwa polskiego w roku 1939.

Problemy gospodarczo - społeczne nie mogły w tym stanie być rozwiązane w ustroju kapitalistycznym, bez radykalnych reform, które przyniosła Łagodna Rewolucja. Dziś milion bezrobotnych chłopów otrzymało rozparcelowaną ziemię na terenach dawnych i grunty poniemieckie na Ziemiach Odzyskanych. Nadwyżka, szukająca przed wojną szczęścia i chleba za morzem i wędrująca rokrocznie „na Saksy", odpływa do rosnącego wciąż polskiego przemysłu. Przestał istnieć wiekowy problem polskich niewolników we Francji, Niemczech, USA i Ameryce Południowej. Dziś już Sienkiewicz nie napisałby swego „Za chlebem". Jeszcze tylko andersowscy żołnierze służą za pracowników rolnych w Kanadzie, za gódników w Anglii, a oficerowie z wyższym wykształceniem zostają kelnerami i pomywaczami w amerykańskich i angielskich hotelach. — Mimo zakończenia na naszym terenie akcji uwłaszczania bezrolnych, jesteśmy wciąż jeszcze świadkami powolnego lecz stałego procesu wielkich przeobrażeń społecznych, potężnego ruchu emancypacyjnego wsi polskiej.

W POWYŻSZYCH rozważaniach widzieliśmy, jak wielką rolę grają w zachodzących przemianach Ziemie Odzyskane, których nie tylko tereny uprawne, lecz i przemysł dolno- i górnośląski ułatwiły w znacznej mierze rozwiązanie problemów gospodarczo - społecznych kraju. Warto podkreślić, że na Ziemiach Zachodnich, gdzie osiedlono ponad 5.000.000 ludności polskiej, pracuje dziś 44% zakładów przemysłowych całej Polski. Odbudowano je ze zniszczeń wojennych. Produkcja tych zakładów wynosi przeciętnie 30 — 35% produkcji ogólno krajowej, a w niektórych dziedzinach przekracza 50% i dochodzi nawet do 90%.

Poza historycznymi i etnograficznymi — argumenty te mówią dobitnie o roli i znaczeniu Ziem Odzyskanych dla Polski. Warto by je przedstawić papiestwu, którego konsekwentnie przeciwdemokratyczna i szczególnie przeciwpolska polityka, zadokumentowała się ostatnio niesławnym listem do biskupów niemieckich listem do katolików węgierskich, opiera się tak chętnie na fałszywych danych niemieckich, nie bacząc, że pochodzą one z

rąk, na których przez długie jeszcze lata pozostanie niezmyta krew narodów Europy.

DALSZĄ doniosłą korzyścią reform gospodarczych i gospodarki planowej jest uwolnienie Polski od kapitału obcego. W jego okowach marnowały swe siły przed wojną i podczas okupacji rzesze robotnicze. Przeciw obcym kapitałom wybuchały najgwałtowniejsze strajki Pamiętamy dobrze słynny Żyrardów. — Niemal 100% elektrowni krajowych było w ękach francuskich, belgijskich i amerykańskich.

Górnictwo naftowe opanowane było przez kapitał międzynarodowy w 87%, przemysł chemiczny w 60%. Niemcy byli właścicielami większości fabryk włókiennczych Łodzi, Bielska i Białegostoku. Międzynarodowe koncerny dławiły robotników w większości kopalń. Zagłębia Śląska. Z Scheiblerami i Grohmannami walczył lud na ulicach miast, walczyła nasza literatura rewolucyjna piórem Broniewskiego... Gdy mowa o literaturze, przypomnijmy też strajk górników opisany w „Czarnych skrzydłach" Kaden - Bandrowskiego, gdzie zrozpaczony tłum wrzuca do płonącego szybu kierwonika kopalni — Francuza.

Walki, manifestacje, strajki — więzienia, procesy, wyroki... A jednocześnie miliardy złotych, — plon pracy polskiego robotnika, płynęły bez przerwy zagranicę. Główni sprawcy tego stanu rzeczy nie byli nigdy dosięgalni dla zrewolucjonizowanych tłumów. Po ich stronie była policja i rząd. Główni sprawcy — wielki kapitał światowy — pchali swą „pomocną" dłoń również do budowanego przed samą wojną COP-u. Czy można się dziwić, że obce interesy zainstalowane w naszym przemyśle hamowały naszą produkcję wojenną, że wielki przemysł zbojkotował Pożyczkę Obrony Narodowej i Przeciwlotniczej, a rządzące naszą stalą i węglem koncerny postawiły nas bezbronnych wobec maszyn hitlerowskich?

DZIŚ mamy już to wszystko poza sobą. Na skutek reform — plon pracy robotnika pozostaje w kraju zwiększając nasz dochód społeczny, który zostaje racjonalnie użyty do wzmożenia naszego potencjału produkcyjnego.

Dzięki gospodarce planowej nie korzystamy też z „dobrodziejstw" planu Marshalla wymyślonego przez rekiny finansowe U.S.A., nie z dobrego serca, ani z nadmiaru litości dla zniszczonych krajów Europy! Plan ten powstał w interesie amerykańskich koncerónw w obawiających się kryzysu powojennego, który po pierwszej wojnie światowej kosztował finanserję obu półkuli wiele miliardów dolarów. Nie jest tajemnicą, że plan Marshalla realizuje konkretne cele polityczne: grożąc straszakiem komunizmu ma uzależnić państwa Europy zachodniej od Stanów Zjednoczonych i odciąć je od kontaktów z Europą Środkową i Wschodnią dla stworzenia rynków zbytu przemysłowi Fordów i Rockefellerów.

W swym majowym wystąpieniu przed Kongresem U.S.A. Truman nie musiał i nie mógł owijać w bawełnę właściwych celów Marshalla, jak to czyni w Europie proamerykańska popaganda. Musiał tak przedstawić plan, by przekonać kongresmanów i amerykański świat finansowy o wynikających dla nich korzyściach. Spadły ostatnie osłonki: koncesje gospodarczo - polityczne, bezwzględna dyspozycja planu w rękach Paula Hofmanna, zależnego od Departamentu Stanu amerykańskiego administratora i właściwego ambasadora USA w Europie. Jednostronne umowy poszczególnych państw „marshallowskich" ze Stanami na 4 lata (choć nie ma żadnych gwarancji co do tego, że pomoc U.S.A. trwać będzie istotnie tak długo!) — oto za jaką cenę otrzymają państwa zachodnie „pomoc" wuja Sama, która pozwoli im nader skutecznie oddać się w niewolę gospodarczą finansjery amerykańskiej.

DZIĘKI zdrowej, planowej polityce gospodarczej Polska nie znalazła się w sytuacji Anglii, która otrzyma za 493 miliony dolarów niepotrzebnego jej tytoniu a tylko za 75 milionów — urządzeń kopalnianych, które są jej niezbędne do rozbudowania własnego przemysłu. Nie znajdujemy się też w sytuacji Włoch, które muszą sprowadzać z U.S.A. 3/4 zużywanego przez siebie węgla, choć węgiel polski mogłyby otrzymywać niemal dwa razy taniej. Nie jesteśmy na miejscu Francji, likwidującej swój wspaniały przemysł filmo-

wy, by otworzyć granice dla zalewu szmiry z Hoolywood. Francji, gdzie minister skarbu Meyer zapowiedział niedawno likwidację państwowego przemysłu lotniczego rzekomo na skutek nieopłacalności.

Nie musimy współpracować w odbudowie i rozbudowie Niemiec Zachodnich, które faworyzuje rozdzielnik marshallowskiej pomocy, ani tolerować zakulisowych handlowych interesów z frankistowską Hiszpanią, której przyjęcie do planu odwołano dlatego, że wywołało ono zbyt wielkie oburzenie na całym świecie i zbyt już jaskrawo demaskowało istotne zamiary U.S.A.

Sześć miliardów dolarów, przyznane przez Kongres Stanów Zjednoczonych na realizację I etapu planu Marshalla, sowicie się opłacą polityce i przemysłowi amerykańskiemu. Amerykańska flota, ma dostarczyć według planu 3/4 towarów do Europy.

W tych warunkach przystąpienie do planu uważać można za samobójstwo. Musiały je popełnić państwa zachodnie, gdy zważymy, że zadłużenie Anglii w Stanach Zjednoczonych tylko w roku 1947 wynosiło 2,7 miliardów dolarów(!); inne państwa: Francja — 2,8 mlrd. dol., Włochy 0,9 mlrd. dol., Niemcy Zach. — 1,3 mlrd. dol., Grecja — 0,5 mlrd. dol. itd.

NA TYM tle nabiera właściwego wyrazu polska polityka gospodarcza.

Państwo nasze stosuje szeroką wymianę towarową na podstawie umów handlowych z 11-ma krajami Europy; z Angią, Włochami, Swajcarią, Szwecją i ratyfikowanego w końcu maja układu z Fancją. Jest to największa ilość umów wśród państw europejskich. — Samodzielność i wymiana handlowa na zasadach: równy z równym i: towar za towar — to podstawy naszego handlu zagranicznego. Węgiel — nasze czarne złoto — jest najdobitniejszym przykładem wzrostu naszego eksportu. Już w r. 1945 wywieźliśmy go 5,5 mil. ton, w r. 1946 — 14 mil. ton, w r. 1947 — 20 mil. ton, a plan na rok 1948 przewiduje eksport 25 mil. ton do 22 państw. Jesteśmy tym samym pierwszym eksporterem węgla w Europie.

Z całym spokojem możemy odpowiedzieć już dziś na pytanie: k u c z e m u i d z i e m y?

Kłopoty lat 1945-46 — brak planistów, odpowiednich materiałów, danych faktycznych, statystyk, znajomości stanu posiadania, a nade wszystko zniszczenia wojenne i brak niektórych surowców — były przyczyną dość chaotycznej pracy pierwszego, dość gorączkowego okresu działalności państwa. Poszczególne zakłady i zjednoczenia pracowały wówczas według własnych, często wzajemnie nieskoordynowanych planów. Chodziło przede wszystkim o uruchomienie zakładów, niezbędne remonty i inwestycje, oraz o podniesienie początkowej produkcji.

W roku 1946 sytuacja została w pełni opanowana. Wszystkie tak ściśle ze sobą powiązane dziedziny życia gospodarczego zostały wzięte w jedną całość Planu Trzyletniego. Dziś, na jego półmetku, widać już jasno, że „plan sytości" będzie w pełni zrealizowany. W roku 1949 — prawdopodobnie jeszcze przed terminem — osiągniemy i przekroczymy na każdym polu poziom produkcji i konsumpcji z roku 1938, co było założeniem Planu.

Wypełnione zostanie podstawowe zadanie Planu: o d b u d o w a a p a r a t u p r o d u k c y j n e g o d l a o d b u d o w y k o n s u m p c j i.

Przeciętna wartość pokarmów spożywanych przez jednego obywatela osiągnie w końcu 1949 r. 3950 kalorii przy 3700 kal w r. 1938 Ale to dopiero stan przedwojenny, od którego tak daleko odbiegliśmy na skutek okrutnych zniszczeń wojennych.

Następny, opracowany przez fachowców już teraz 6-o l e t n i p l a n g o s p o d a r c z y pozwoli nam rozbudować nasz przemysł, handel i rolnictwo do rozmiarów dotąd nie widzianych w Polsce i zrealizować koncepcję powszechnego dobrobytu społecznego i wysokiej koncumpcji wewnętrznej.

★

Jedynie konsekwentną, jedynie słuszną jest linia, po której idziemy: l i n i a p l a n o w a n i a i p r a c y. Podstawy do niej stworzyły reformy gospodarcze i społeczne lat 1944 - 45, jej „rozkład jazdy" stanowi plan gospodarczy 1946 — 1949, którego półmetek mamy już poza sobą.

DANE LICZBOWE O STANIE GOSPODARKI POLSKIEJ I PLANIE TRZYLETNIM:

ROLNICTWO — HODOWLA

Plan przewiduje całkowitą likwidację odłogów, znaczne zmechanizowanie i unowocześnienie uprawy roli, zwiększenie wydajności z 1 ha.

Zwierzęta domowe:

III 1945 — 25% stanu z r. 139.
1946/47 — 45% „ „ 1939.
Wg. planu w r. 1949/50 osiągniemy 100% stanu posiadania zwierząt szybciej rozmnażających się (trzoda chlewna, drób).

Buraki cukrowe:

1939 — 225.000 ha
1946 — 170.000 ha

Całość produkcji rolnej w przeliczeniu na 1 mieszkańca w stos. do r. 1938:

1949 — 110%

Spożycie artykułów wg. planu rocznie na 1 m-ca:

		w r. 1938
mąka pszenna	30 kg	32 kg
cukier	22 kg	12 kg
warzywa, owoce	133 kg	70 kg
mięso	31 kg	23 kg
ryby	4 kg	1 kg
tłuszcze	10 kg	8 kg
mleko	154 l	120 l
ziemniaki	200 kg	275 kg

ogółem w kaloriach: 3950 kal.
w roku 1938: 3700 kal. na 1 m-ca dzień.

PRZEMYSŁ

Węgiel:

IV 1945 0,93 mln. ton
XII 1945 2,46 mln. ton
IV 1947 4,7 mln. ton to daje 55,8 mln. rocznie (36,0 mln. ton w r. 1938).

Energia elektryczna:

1938 — 3,8 mlrd kWh
1949 — 8,0 mlrd kWh

Produkcja planowana na r. 1949 w stosunku do produkcji w r. 1938:

Produkcja w r. 1938 — 100%

węgiel	— 222%
żelazo	— 147%
stal	— 136%
masz. roln.	— 282%
nawozy szt.	— 244%
tkan. baweln.	— 100%
„ wełn.	— 150%
skóra	— 94%
cukier	— 122%

	sztuk	w r. 1938 sztuk
lokomotywy	— 300	28
wagony towarowe	— 16.000	600
motocykle	— 6.000	800
rowery	— 100.000	39.000
traktory 1948 r.	— 200	0

(stan posiadania traktorów w r. 1949 wynosić będzie 10.000).

Spożycie produktów przemysłowych w r. 1949 (wg. planu) rocznie na 1 m-ca:

		w r. 1938:
tkanin baweln.	— 12,8 m	10,8
„ wełn.	— 2,0 m	1,1
skóry twardej	— 0,6 dkg	0,7
„ miękkiej	— 15 dcm	10
węgiel	—394 kg	180
papierosy	—736 szt.	268

Ziemie Odzyskane w produkcji ogólnokrajowej w r. 1949:

węgiel	34%
przem. metalowy	28%
wagony	85%
mater. budowlane	48%
przem. włókien.	50% itd.

ZBIGNIEW WASILEWSKI

Niemiecka rzeczywistość 1948 roku

NA RZECZYWISTOŚĆ narodu składają się dwa zasadnicze czynniki — człowiek i warunki ekonomiczne. Przegląd niemieckiej rzeczywistości chwili obecnej musi uwzględnić zazębianie się obu tych czynników, bo tylko wtedy otrzymać można jasny obraz Niemiec, które kapitulowały trzy lata temu.

Najwłaściwszym obrazem człowieka i jego dążeń są ruchy polityczne. W nich należy szukać przejawów dążeń poszczególnego Niemca. Militarne załamanie się hitleryzmu stało się punktem wyjścia dla niemieckich ruchów politycznych. Powstały z powrotem do życia stare, przedwojenne partie, których członkowie przetrwali wojnę, potworzyły się nowe zupełnie zgrupowania, wypływające z nowego układu sił. Podstawowym zadaniem aliantów w pierwszym okresie po zajęciu Nemieic było wychowanie nowego człowieka i stworzenie mu nowych koncepcji politycznych. **W trzyletniej perspektywie tego wychowania można stwierdzić, że jakiego kto sobie Niemca wychował takiego go ma.**

Poczdamskie czasy wspólnych zamierzeń należą już do przeszłości. Trzy lata czasu wykazały na terenie Niemiec prawdziwe oblicze kapitalizmu amerykańskiego i jego długodystansowe zamierzenia. Obecnie Niemcy uplasowały się po obu stronach granicy, wzdłuż której marshallowską praktyka doktryny Trumana rozłamała Europę. Dla uzyskania pełnego obrazu ich politycznej rzeczywistości należy rozpatrzyć zagadnienie z dwu punktów widzenia, Niemiec jako całości i poszczególne części wyodrębnione na skutek ostatnich wypadków.

ZACZNIJMY od danych statystycznych. Ostatnie zestawienia jakie istnieją w tym względzie — to wyniki wyborów gminnych przeprowadzonych w roku 1947. Wypadły one następująco:

Uprawnionych do głosowania — 38,6 milionów

Oddano ważnych głosów — 28,1 milionów, które rozłożyły się następująco pomiędzy poszczególne partie:

S. E. D. (w stref. radz.) i K. P. D. (w 3 pozost. strefach)	— 23,4%
Chrześcijańscy demokraci C. D. U. i C. S. U.	— 32,4%
Socjalna demokracja S. P. D. (3 stref)	— 23,5%
Prawica L. P. D.	— 14,3%
Inni	— 6,4%

Pierwszy wniosek narzucający się z tabeli, to duża dysproporcja pomiędzy ilością uprawnionych do głosowania i głosujących. Są to Niemcy, którzy nie interesują się tym co się dookoła dzieje. To ci, którzy nadal pieczołowicie czyszczą stare mundury z lat 1939 — 45. Reszta głosuje, do czegoś dąży, czegoś chce. I tu daje się w pełni odczuć polityka wychowania, Niemców prowadzona w poszczególnych strefach akupacyjnych. Mimo tych samych nawet nazw zgrupowań inaczej przedstawia się ich oblicze polityczne w obu częściach Niemiec.

PARTIE strefy radzieckiej z S. E. D. na czele odbyły w marcu tego roku kongres jedności i pokoju. Do kongresu przyłączyła się K.P.D. pozostałych trzech okupacji. Partie polityczne strefy radzieckiej mimo, że nie mają jednolitego wewnętrznego programy wyraziły dobitnie swoje stanowisko wobec amerykańskich usiłowań skolonizowania Niemiec zachodnich.

Stwierdzają one w oficjalnym sprawozdaniu z kongresu — że „Układ Frankfurcki jest narzuconym dyktandem pod którym naród niemiecki nie złoży swego podpisu".

Delegaci w pełni potwierdzili warunki traktatu poczdamskiego, które traktują Niemcy jako całość. Stwierdzili, że siły postępowe nowych Niemiec uznają w pełni jego całkowite wykonanie wraz ze słusznymi reparacjami wojennymi, którymi należy wyrównać krzywdy jakie doznały inne narody na skutek wieloletnich rabunków przeprowadzanych przez państwo hitlerowskie. Wobec projektów utworzenia w strefach zachodnich nowej armii niemieckiej odpowiadają przypomnieniem dwu punktów umowy poczdamskiej — militaryzm niemiecki i hitleryzm muszą być usunięte. Alianci stworzą narodowi niemieckiemu warunki zorganizowania przyszłego życia na podstawach pokoju i demokracji.

Siły demokracji niemieckiej nie chcą imperialistyczno - zbrojnego pokoju— chcą utrzymania jedności Niemiec i utrzymania pokoju przez ich demokratyczny rozwój. S. E. D. od chwili powstania stoi niezłomnie na stanowisku ciężkiej drogi przetwarzania psychiki narodowej.

Wyrazem tego stanowiska może być fragment mowy Wilhelma Piecka wygłoszonej na Kongresie S. E. D. we wrześniu 1947 r. „**Niemiecka Partia Jedności Socjalistycznej postanowiła w zgodzie ze swoimi żądaniami i celami dopomóc narodowi niemieckiemu do wydostania się ze straszliwej katastrofy, w którą został on wtrącony przez bandę Hitlera i przez jej wielkokapitalistycznych mocodawców. Stworzyć takie warunki, w których podobne zbrodnie nigdy nie mogły by się powtórzyć. S. E. D. pragnie pokoju demokracji, dobrobytu i przyjaznych stosunków z innymi narodami. Chce prowadzić naród niemiecki do socjalizmu".**

TAK wyglądają efekty wychowawcze we wschodniej strefie Niemiec. Praktycznym sprawdzianem szczerości postawy ludzi SED mogą być liczby. Tysiąc stu czternastu delegatów przybyłych na wrześniowy Kongres 1947 roku odsiedziało łącznie tysiąc pięćset dwanaście lat w więzieniach i obozach koncentracyjnych byłej Rzeszy.

*

POPATRZMY z kolei na działalność i wypowiedzi partii Niemiec Zachodnich. Sztandarowym zgrupowaniem politycznym na tym terenie jest SPD, z Schumacherem na czele. Partia ta, po zachowaniu najlepszych tradycji Noskego i socjalistów Wejmarskich; przeszła obecnie do ofensywy. Dobrym przykładem ich poglądów może być treść ulotki, drukowanej w Hanowerze i rozpowszechnianego w formie listu otwartego byłego posła SPD Jakscha.

„Przynosimy Wam dziś — pisze Jaksch — Niemcom z Polski, Czechosłowacji i wszystkim innym Volksdeutschom wiadomość, która Wam powinna przywrócić spokój. Myślicie, że jesteście opuszczeni, że nikt się o Was nie troszczy, tymczasem tak nie jest. Ameryka, kraj wolności przeprowadziła wojnę nie przeciwko Wam, i nie przeciwko narodowi niemieckiemu, ale poto, by światu nadać nowe oblicze. Walczyliśmy z narodowym socjalizmem. P o l a k ó w i C z e c h ó w s p o t k a p e w n e g o d n i a, t a k i s a m l o s j a k i s p o t k a ł h i t l e r o w c ó w. Wojna się nie skończyła. Dzień, w którym Wasza Ojczyzna zostanie oczyszczona i oswobodzona został już ustalony; kiedy wybije godzina będziemy

działać. Niemcy zachowajcie dyscyplinę i wierność Ojczyźnie; liczcie na Amerykę."

Groźba Niemiec przemawiających takim językiem nie jest skierowana wyłącznie w stronę Polaków i Czechów. Dotyczy wszystkich narodów od Wołgi po Pireneje, narodów, które widziały uzbrojone Niemcy pod sztandarami podobnej treści.

Ciekawe światło na praktyczne usiłowania wychowawcze obu stron może po zapoznaniu się z językiem wychowanków rzucić jeszcze jedna tabelka. Pochodzi ona również z wyborów gminnych z 1947 r.

W strefie Radzieckiej:

S.E.D.	58,50% głosów
C.D.U.	18,2%,
L.D.P.	20%.

W strefie amerykańskiej:

S.P.D.	30% głosów
C.D.U.	41,4%,
L.D.P.	17%.

POWYŻSZE zestawienie jest wymownym faktem jakich Niemców gdzie się wychowuje. Narody, które widziały na swoim terenie zaborcze armie hitlerowskie nie będą tolerować w Niemczech ludzi, mówiących językiem schumacherowskiego rewizjonizmu. Dlatego dążymy do stworzenia takich Niemiec, w których nie będzie parawanów, zasłaniających wychowanie przyszłych żandarmów czy SS-owców. Mamy prawo żądać nie dopuszczania do skandali w rodzaju sprawy Kopfa i uniewinniania Kruppów czy Thyssenów.

W takiej niemieckiej rzeczywistości tkwi groźba dla pokoju. Poza SED i KPD nie ma w Niemczech ludzi, którym moglibyśmy podać rękę jako partnerom we wspólnej odbudowie Europy.

PRZEJDŹMY teraz do ekonomicznej części rzeczywistości nowych Niemiec. Zobrazują ją najlepiej zamierzenia zarządów nowo powstałej Tryzonii. Powtarzają się tutaj te same elementy, które znamy z okresu pomiędzy dwoma wojnami, a które za alianckie pieniądze postawiły na nogi potęgę trzeciej Rzeszy. Wywołuje to cienie paktu Dawisa i niektórych przyczynków z umowy Kelloga.

PIERWSZYM działaniem w tym kierunku było zerwanie z zasadą przykrego dla Niemców okresu bezrobocia ich najtęższych mózgów w rodzaju Schachta z jego projektami odbudowy świata, uniewinnienie Kruppa i wypuszczenie na wolność zdolniejszych generałów jak Guderian i inni. Po kontredansie hiszpańskim, w planie Marschalla, przyszła kolej na zastąpienie luki powstałej po generale Franko bardziej dogodnymi, ze względu na położenie, Niemcami.

Obecnie wchodzimy w etap realnej odbudowy potencjału przemysłowego Zachodnich Niemiec. Paryska konferencja państw szesnastki została poprzedzona frankfurckimi naradomi Rady ekonomicznej strefy anglo-amerykańskiej. Chodziło o wysokość kredytu, jaki zostanie przyznany siedemnastemu partnerowi planu. Wyniki narady wypadły zadziwiająco pomyślnie. Zamknęły skromne żądania Niemiec w pierwszym roku działania planu w granicach 1.860.— milionów dolarów.

Warto przypomnieć, że całkowita oferta amerykańska dla Europy obejmuje 5.300 milionów dolarów.

Niemcy, których pobicie wymagało pięciu lat walki, milionów zabitych i miliardów dolarów, żądają obecnie 30% całej sumy jaka ma być jakoby przeznaczona na odbudowę zniszczonej przez nich Europy. Polityka głaskania daje rezultaty. Szykuje się w Europie nowego żandarma amerykańskiej prawomyślności.

Zniszczona Francja poprosiła nieśmiało o tylko 1500 milionów dolarów, mając zresztą minimalne nadzieje na otrzymanie tej sumy. Widać wyraźnie w tym porównaniu, istotne zamierzenia Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec i innych państw, którym USA „chce" udzielić „pomocy".

JAK podaje agencja United Press żądania niemieckie zostały oficjalnie zatwierdzone przez anglosaskich doradców, zatrudnionych w miemieckim rządzie Bizonii. Prezes Rady Ekonomicznej, dr. Puender oświadczył ze swej strony, że 1960 mil. dolarów to minimalna suma, konieczna do ustalenia produkcji niemieckiej na poziomie dobrych, hitlerowskich czasów 1936 roku. Większość żądanej sumy powinna być jego zdaniem, podarowana Niemcom bezzwrotnie. Dopiero po odbudowie ciężkiego przemysłu i reorganizacji eksportu Niemcy będą mogły ewentualnie zwrócić 780 mil z otrzymanych sum.

·Przypomina to bardzo przedwojenną politykę Schachta, który stale zaciągał pożyczki, na rozbudowę przemysłu, żeby w rezultacie spłacić długi wojenne Niemiec w bombach, rzucanych na wierzycieli. Suma, jakiej żądają Niemcy na powtórzenie starej zabawy w równowagę europejską skierowaną tym razem przeciw państwom demokracji ludowej, przedstawia się następująco (wartość w milionach dolarów):

pszenica	462
wyroby tekstylne . . .	175
produkty chemiczne . .	110.3
cukier	76.5
papier	50
ruda żelazna	42
mięso	36
węgiel	6

Poza tym przewidziane są duże ilości tłuszczów, ziarna siewnego i nawozów sztucznych. Przyszłe spłaty mają objąć niemiecki eksport drzewa, węgla i półfabrykatów w wartości 500 mil. dolarów.

Przewiduje się podniesienie dziennej produkcji węgla do 330 tys. ton dziennie i produkcji surowej stali do 6 mil. ton rocznie. Poza tym do 500 mil. osiągniętych w ten sposób dojdzie wartość 250 mil. uzyskanych za inne produkty.

W rubryce tych innych produktów figurują takie pozycje, jak fabrykacja 221.500 samochodów w ciągu bieżącego roku, w momencie, kiedy Francja — członek Wielkiej Czwórki nie może uporać się ze sprzedażą 137 tys. wyprodukowanych w tym roku samochodów.

APETYTY jednak nie kończą się tylko na samej pożyczce. Niemcy widzą w Planie Marschalla również i korzyści, które przyniesie im rekonstrukcja państw ościennych.

Według ostatniej opinii Schumachera koncepcja bloku Zachodniego uzależniona jest przede wszystkim od — zrzeczenia się reparacji ze strony państw, wchodzących w porozumienie pięciu. Znajduje w tym punkcie oddźwięk i protektora z drugiej strony Oceanu. Amerykański senator Harnssen twierdzi mianowicie, że Niemcy wypłaciły do chwili obecnej 70 miliardów dolarów z tytułu reparacji (!). Wobec takiego stanu rzeczy nie należy się dziwić, powodzeniu, jakie ma na terenie Zachodnich Niemiec popierana przez reakcję amerykańską kampania przeciw wszelkim demontażom przemysłu.

W ich oczach rozmontowanie zbrojowni Niemiec może „obezwładnić" Plan Marschalla. Obecne walki na tym polu idą o dużą stawkę, a mianowicie o August Thyssen Huette w Duissburgu — największą stalownię na Zachodzie Europy.

W TEN sposób przekreślono wszelkie postanowienia poczdamskie mówiące o wykorzenieniu militaryzmu niemieckiego. W sferze dobrych życzeń pozostaje również danie narodowi niemieckiemu możności zorganizowania przyszłego życia na demokratycznych i pokojowych podstawach.

Projekty niemieckie oczekują na zatwierdzenie przez Komitet Europejski Współpracy Ekonomicznej — potwierdzają ją później doradcy ekonomiczni państw Bloku Zachodniego i zapewne projektowana konferencja londyńska. Pod presją finansistów i polityków amerykańskich, narody, zwiedzione złudą pomocy, będą w pocie czoła pracować nad odbudową swego wroga sprzed trzech lat. Najlepszym barometrem opinii w tym względzie jest przytoczenie zdania „The Economist", który mimo, że był zawsze zwolennikiem odbudowy Niemiec, pisze co następuje. **„Stany Zjednoczone stają się dzięki okupacji Niemiec, i wprowadzeniu w życie Planu Marschalla, mocarstwem europejskim."**

Taki jest głęboki sens i długodystansowa polityka Stanów Zjednoczonych. Dzieje się to w trzy lata po wojnie, w okresie projektów utworzenia nowej armii niemieckiej, uzbrojonej a la Americaine. Rośnie obok nas niemiecka rzeczywistość wsparta całym potencjałem amerykańskiego kapitalizmu imperialistycznego.

J. A. C.

Dostojewski — roku 1849

OBRZASKU pewnego dnia, przed stu niemal laty, dnia, który nie był niczym różny od innych dni owego czasu, w którym tak samo ulicami Petersburga przelewały się dostojne dworskie karoce a bruki całej Europy deptały policyjne patrole różnej maści, strzegąc dogasających głowni wiosny roku 1948, — w jednej z cel Schlusselburga rozegrała się scena, jakiej szukać należy chyba tylko w słowniku metod hitlerowskich, w repertuarze czasów najnowszych.

Okienko celi puchło sinym petersburskim świtem, wilgotne, potężne mury występowały z mroku o krok, przypominając o więziennej bezsile. Twarze śpiących zieleniały niejasno po kątach...

Z ołowianego snu, który był właściwie dopełnieniem dręczącego dnia, wyrwał Dostojewskiego głos żandarma. Kiedy, nawykły do idealnej czystości — zapragnął po nocy, spędzonej na pryczy, powierzchownie chociażby doprowadzić do ładu swoją więzienną odzież — człowiek w uniformie żandarmerii carskiej machnął ręką: „To nie ma już celu, ojczulku...!"

W tej chwili pojął Dostojewski, że idzie na śmierć.

— W ślad za innymi mocarstwami Europy zapragnęła i Rosja wygładzić na swoich wodach ostatnie, niebezpieczne kręgi, jakie powstały od ciśniętego w nie zarzewia rewolucji. Dlatego uczestnicy spisku Petrażyckiego, którzy na grunt rosyjski przeszczepić zapragnęli hasła Wiosny Ludów — ginąć musieli tego ranka roku 1849...

Po sekundzie ulgi, jaką daje świadomość stuprocentowej bezradności i po ostrym uderzeniu piekielnego lęku — droga we mgle niewyklutego jeszcze dnia, potwornie długo droga na miejsce kaźni, którą kilkunastu wpółżywych ludzi, gnanych jak bydło na rzeź, pokonywało ostatnim wysiłkiem woli — nie była już ani gorsza ,ani lepsza: była już prawie nieistniejąca... Nierealnie pobłyskiwały w sinym świetle czerwone oczy latarń, cisza zdawały się przemawiać usilnie, natrętnie, głuchym, pęknistym wołaniem. Czy taki jest głos śmierci?

W rogu podwórza odstawały od mroku długą bruzdą sylwetki żołnierzy. Kiedy czerwone światło latarń z cienia wysokiego muru wydobyło błyski luf i szabel — stal była już jakby zbroczona krwią... Skazańcy mieli wrażenie, że to nie oni zbliżają się bezwolnie ku tamtym, że to tamci postępują naprzeciw wraz z chorobliwym świtem, świtem dnia, który nigdy dla nich nie dojrzeje.

Takie jest bowiem prawo śmierci, która nie czeka nigdy — to ona nadchodzi, choćbyśmy pozornie o własnych siłach szli w jej moc—.

Przywiedziono trzech pierwszych do rowu, który ułatwić miał żołnierzom cel. Włożono im białe, śmiertelne koszule i, jako dowód oczywisty miłosierdzia ludzkiego — oczy zakryto białymi czapkami. Miłosierdzie boskie reprezentował pop, zbliżając kolejno ku ustom skazańców żelazny, wilgotny i całkiem zimny krzyż... Opodal dwaj robotnicy kopali wspólny grób. Grozę pogłębiało nieruchome milczenie murów i chłód wczesnej godziny.

Rewolucjonistom nie wyprawiano w owym czasie egzekucji publicznych: mogło to być ryzykowne. Ich konspiracyjnej robocie dla ludu — przeciwstawiano cichą, osamotnioną, szczelnie zakrytą przed oczami kraju zgubę. Miało to wszelkie znamiona spisku — spisku carskich gnębicieli przeciw prawom społeczeństwa i wolności jednostki. Spisku, o którym naród i świat nie powinien był wiedzieć.

Dostojewski — ósmy w szeregu — miał więc przed sobą zaledwie pięć minut życia. Nie! — „Aż pięć całych, bezcennych minut życia — ", które rozplanował sobie troskliwie, znacznie bardziej troskliwie niż całą resztę swego ciężkiego i skomplikowanego życia, które od przypadku do przypadku szarpało się często nie inaczej, niż dusze ofiar

„Zbrodni i Kary" lub bohaterów „Martwego Domu..."

Dwie minuty, przeznaczone na ostatni uścisk dłoni, przeminęły szybko: nie był w nich jeszcze sam, dotykał żywych ciał towarzyszy, patrzył w ich nieobecne już, jeszcze przecież widzące oczy, — Ale w dwuch następnych minutach rozwarła się zagadka bezdenna i niezgłębiona: co nastąpi po t r z e c h minutach?

Złoty od świeżego słońca szczyt pobliskiej wieży zdawał się nie należeć już do świata rzeczywistego. Może dlatego, że z poza muru widać było zaledwie sam szczyt — wysoko w chmurach, pałający, niezawisły i nieosiągalny...? Ta wieża zresztą do końca życia pozostać miała w pamięci Dostojewskiego jako element nie z tego świata. Do końca życia, które wbrew wszelkim pozorom nie zamknęło się bez reszty w ramach owych trzech pozostałych chwil. Na szczycie tej bowiem wieży ukazała się raptem, bardziej nierealna niż obłok — biała flaga.

Uniesione do strzału lufy — opadły.

Oficer, który nadbiegł na miejsce kaźni zdyszany, obwieścił pozostałym przy życiu skazańcom rzecz niewiarygodną: oto na mocy łaski carskiej darowane im będzie życie i wyrok śmierci wymieniony na 10 lat ciężkich robót.

Złota wieża runęła nagle z niebios w ciemne podwórze więzienne. Dzień dojrzał gwałtownie, jak południowy owoc, i wtedy pojął Dostojewski że „łaską carską" męka owych ostatnich minut sprolongowana została mu w niekończoność, utrwalona, jak na koszmarnej kliszy, — w bezlitośnie twarde kontury dalszego życia...

Ale u jego stóp, w świetle pełnego już dnia leżeli trzej zabici towarzysze i wobec tego przyszłe lata zesłania wydały się niczym, stały się krótsze, niepomiernie krótsze od ostatniej minuty, której mu oszczędzono.

— Wobec półgodzinnej drogi w nicość, — wędrówka na Syberię nie mogla być już ani lżejsza ani cięższa: była w każdym razie, życiem.

W „Martwym Domu"

LECZ droga, którą odbył z celi na miejsce kaźni o świcie jednego z dni 1849 roku — nigdy nie miała się dla Dostojewskiego skończyć: przez całe swoje życie stąpał stale po jej śladach, jak cierpiący za nie swoje winy. Takie chwile — chwile nad brzegiem grobu, — nie mijają bowiem bez echa. I bez echa mijać nie powinny!

Lata następne, które spędził Dostojewski na Syberii, lata „Martwego Domu" gdzie, nigdy nie mogąc schronić się przed uwagą strażników i widokiem męczarni współwięźniów — pozostawał zawsze samotnym, — były stale tylko marginesem, na którym ów moment śmierci odnotowywał swoje komentarze i uwagi, w języku, dla niewielu zrozumiałym. Ten język nowy — była to najgłębsza mądrość, mądrość, wyjałowiona z utartych pojęć dobra i zła, która na wskroś, na przestrzeni poznaje ludzi i ludzi tych do dna pojmuje...

Nie będzie zatem zbytnim uproszczeniem twierdzenie, że podobnie było z całym jego dalszym życiem — z całą jego twórczością, którą rozpoczął, opatrzony, jak w dyplom najcięższych studiów — w 40 lat życia, najtwardszego z możliwych i w siwą głowę człowieka, do głębi przeoranego losem.

Więcej — twórczość, którą podjął, jak walkę o programie skrystalizowanym i okrzepłym pod wpływem owych długich lat, przebytych u samych stóp rosyjskiej ziemi, tam, gdzie jest już ona najbardziej zimna, ale też najbardziej pierwotna i bliska.

Nie jest łatwo ludzi wartościować i oceniać, gdy tkwi się własnym ciałem i duszą na samym dnie życia,—w punkcie, gdzie zbiegają się linie wszelkich ludzkich przypadków i spraw, gdzie niema już stron świata, czasu, i wieku — jest natomiast wyłącznie i jedynie — absolutny człowiek.

Nie łatwo sądzić i oceniać — łatwo natomiast... zrozumieć.

I to jest jedyna broń, której w twórczości swojej użyje Dostojewski w swej walce o dobro i duszę człowieka. Bronią tą włada zresztą po mistrzowsku.

Społeczne oblicze Dostojewskiego

MOŻNABY sądzić, że zaczerpnięty nad grobem łyk wieczności — czy nicości, otruje raz na zawsze wrażliwą duszę, jak złowrogi narkotyk: znieczuli ją na wszystko, co ziemskie, i mózg, który nie zdołał rozwiązać zagadki śmierci, — napełni aż po korzonki siwych włosów zwątpieniem.

Z Dostojewskim stało się wszakże inaczej: siwizna jego była tylko pozorna... Jeżeli zwątpił nawet kiedykolwiek w ludzi, jeżeli nawet on — jeden z dywersantów wiosny 1948 roku — nie powrócił już później do czynnej pracy politycznej — to nigdy z pewnością nie zwątpił w c z ł o w i e k a. W człowieka, którego rozpoznał na wspólnej pryczy, i przy wspólnej manierce, kiedy, nie będąc jeszcze pisarzem — był skazańcem carskim i carskim sołdatem, nie różniącym się od innych ani pożywieniem, ani nędzą, ani odzieżą, ani — losem.

Nie był jeszcze pisarzem i nie istniał, w roli widza i współżył z tysiącami małych gnębionych rosyjskich ludzi, gdy dzieje jego niedoli wymieszały go z nimi aż do podstaw duszy, przez wstrząs, jaki przeżył w murach Schlüsselburga oczyszczonej gruntownie na przyjęcie nowych prawd... Nie był ani powyżej, ani poza nawiasem tych wielu istnień, — był rzeczywiście jednym z nich, a potencjalnie — każdy z nich.

Czyż nie można być Myszkinem, będąc jadnocześnie Raskolnikowym?

Można!

Bo człowiek nosi w sobie zalążki dobra i zła, bo człowiek nie jest zły lub dobry — jest człowiekiem. Jest tym, czym tworzą go katorgi i poddasza, męka i głód.

Nie w takiej płaszczyźnie stawia Dostojewski zagadnienie. On — daje postać gotową, z wszystkimi jej deformacjami, które nie są złem lecz nieszczęściem, z całą jej ułomnością psychiczną, która nie winą jest — lecz kalectwem.

My szukamy mimowoli genezy i przyczyn tych zjawisk. Szukamy mimowoli genezy i przyczyn tych zjawisk. Szukamy ich poto, aby w dalszym ciągu sięgnąć po środki zaradcze. I to jest właśnie pierwszą wielką zasługą twórczości Dostojewskiego, który nie wizję piękna tworzy, ale realny obraz zła, wymagającego naprawy.

Czyż można potępić Raskolnikowa, który był potrosze Myszkinem? Zapewne, nie!

Zatem — kto winien?

Dostojewski nie formułuje tego pytania. Ściślej — nie on je formułuje. Ale stawiają je wyraźnie postacie, które tworzy, a które ż y j ą w milionach egzemplarzy w ludzie rosyjskim — i postaci tych dzieje.

Człowiek Dostojewskeigo

DOSTOJEWSKI, którego wyrok carski w latach katorgi do dna przemieszał z rosyjskim ludem, wychodzi stamtąd, jakby ulepiony z innej gliny. Ta nowa glna — to już nie jego wyłączna własność, — to „przeciętna" wszystkiego, co może istnieć wśród milionów przedstawicieli jednego narodu... Dlatego — ujmując po powrocie do Petersburga, w 40 roku życia, za pióro, — czyni to Dostojewskiego, nie mając tego może jasno na celu, — jako pełnomocnik i przedstawiciel tego ludu. Pisząc o sobie, pisze o rosyjskim, szarym i najbardziej upośledzonym człowieku, którym przecież b y ł. Pisząc o rosyjskim Myszkinie czy Raskolnikowie — pisze zarazem o sobie.

Krańcowości i przeciwieństwa, jakie w każdej z jego opowieści o ludziach ze zdumieniem odnajdujemy, jakie z przerażeniem śledzimy, niby refleksy dantejskiego piekła — w duszy każdego z jego bohaterów, — są tą właśnie klamrą, która wszystkich ich spina w jedną, skończoną całość: w obraz, już nie poszczególnych rosyjskich ludzi, ale rosyjskiego c z ł o w i e k a.

Pisze więc Dostojewski o ludziach, którzy są zarazem najlepsi i najgorsi, którzy szafując majątkiem, mordują ię nawzajem o kopiejkę, którzy zabijając człowieka — doznają szoku nerwowego na widok myszy.

O kobietach, które od bogactw i zbytku uciekają na ulicę i o innych, które będąc Magdaleną — potrafią w jednej chwili stać się Joanną D'Arc...

Olbrzymia skala odcieni psychicbnych, jaką dysponuje Dostojewski, obejmuje nawet

barwy, gołym okiem dotąd niedostrzegalne, nie mieści się zatem w sferze możliwych doznań jakiegoś jednego, poszczególnego człowieka n o r m a l n e g o. Ale dostarcza natomiast owych najdalszych i najbardziej śmiałych, zawrotnych niemal punktów krańcowych, które, będąc podstawą pewnej średniej — dają w rezultacie najpełniejszą i najbogatszą sylwetkę psychiczną przeciętnego człowieka rosyjskiego, więcej — człowieka „wogóle".

I tu oto staje przed nami człowiek nagi, człowiek wyzwolony z konwencjonalnego pojmowania, odarty z szat, któreby świadczyły o jego przynależności klasowej, człowieka, który staje się ośrodkiem i celem świata i jako taki — woła o swoje prawa, woła, aby się nim zająć.

„W duszy mej nie ma ani jednego siwego włosa..."

DOSTOJEWSKI powrócił do Petersburga— siwy. W literaturze rosyjskiej panował właśnie Turgeniew, na zamożnych ulicach Petersburga — styl Bulwarów Paryskich.

I jedno i drugie — nie było jeszcze cierpieniem, — było zaledwie symptomem... Choroba leżała w czym innym: centra Rosji, w epoce 1848 roku szczelnie zamknięte przed dopływem świeżego podmuchu z Zachodu — obecnie europeizowały się coraz szybciej, niezależnie i, rzec można — „poza plecami" całego świata małych, szarych, ludzi...

I oto on były skazaniec i jeden z nich — zaczyna pisać. Pisanie, które rozpoczyna się we wczesnym stosunkowo okresie życia pod naciskiem takiego ładunku przeżyć—nie jest napewno przypadkiem: jest przeżyć tych nieodzowną konsekwencją... Pisać zaczyna więc Dostojewski od nowa, bez precedensu i wzorów. Cóż bowiem mogło służyć przykładem twórczości, której kamieniem węgielnym stały się trzy minuty śmierci...?

Pisze o ludziach poddaszy i suteryn, którzy niczym nie różnią się od ludzi pałacy, — pisze o takich, jakimi są. Przypomina ich. Mówi o nich. Wyciąga ich z zapomnienia na arenę literatury i — zarazem — na ulice Petersburga. Zamożne ulice, które omal nie stały się Bulwarami Paryskimi — zaludniają dzięki niemu ludzi z samych krańców Rosji — z jej peryferii i dna. Obnaża ich i każe patrzeć. Jak reagowali na to współcześni? Nie wiemy. Dla nas jedno jest pewne: — nie obnażeni winni byli się wstydzić...

Ani razu nie zabrzmiał wyraźnie w dziełach Dostojewskiego motyw Marsylianki. Ani razu nie powołuje się w nich Dostojewski na żadną deklarację praw człowieka. Ale cała jego twórczość, przesiąknięta człowiekiem i będąca dla człowieka tego najwyższym hołdem — jest jedną wielką walką o j e d n o s t k ę, walką, której iskrę uniósł niewątpliwie poprzez lody Syberii — aż z pod muru Schlüsselburga, iskrę tę wziął może z wylotu lufy, od której padał jeden z towarzyszy, może z jego ostatniego spojrzenia... Dość, że i ją, i owe trzy przeraźliwe minuty zmagań wewnętrznych i nierozwikłanej zagadki — wciąż na nowo, ciągle w innej postaci odnajdujemy w każdym z jego bohaterów.

Siwizna Dostojewskiego, którą przywiózł do Petersburga — nie miała pokrycia w jego duszy. Z niezmordowanym zapałem badacza-analityka, który sam jest przy tym człowiekiem — dociera do najgłębszych pokładów duszy ludzkiej i ludzkich spraw — i kształtuje je w problemy nierozwiązane, palące, jak otwarte rany... Ran tych Dostojewski nie zalepia: nie jest cyrulikiem. Następcy jego wiedzą: rany te trzeba wypalić.

W cieniu murów Schlüsselburga

W PRZEDZIWNYM dilaogu dobra i zła, który nie wygasa na przestrzeni całej jego twórczości — przeprowadza Dostojewski generalną rehabilitację człowieka, jako jednostki, rehabilitację Raskolnikowa i Myszkina, Marmieładowa i Soni. Ale zło pozostaje złem, zbrodnia — zbrodnią.

Kogo zatem winić? Wiemy. Społeczeństwo, ustrój, warunki...

Dostojewski w małym kręgu jednej książki, — jednej osoby nawet — gromadzi kontrasty, zdawałoby się, zabójcze. Twożąc w ten sposób pewien niezwykle sugestywny

typ, pewną bardzo prawdziwą „przeciętną“ człowieka, występuje w jego imieniu.

Wiemy: indywidualizm Dostojewskiego, upostaciowany w typach, które są właściwie, jako „pzeciętna“ szaego człowieka oscylującego w różnych postaciach bezradnie pomiędzy dobrem i złem — symbolem wytworów społecznych, — to indywidualizm pozorny...

Problematykę człowieka stawia Dostojewski w płaszczyźnie bezklasowej i w sferze psychicznej mianuje w ten sposób ludzi bezwzględnie równymi.

Czyż był bowiem książe Myszkin czymś innym, niż inteligent — Raskolnikow, laik w morderstwie i laik w poświęceniu, niż Sonia — córka proletariatu?

Dostojewski jest znawcą duszy ludzkiej, wytrawnym i niedoścignionym. Ale jest także znawcą c z ł o w i e k a, poprostu człowieka. Cierpienie i ból są bowiem cechą wspólną wszelkim rasom i narodom.

Dostojewski stawia przed podzieloną na szczelne szufladki klasowe i narodowościowe mentalnością współczesnych, — człowieka nowego, uniwersalnego, — brata.

W ten sposób nie grupa Petrażyckiego, u końca rozszczepiona na dwoje — na śmierć pod murem jednych i życie na Syberii drugich — była dywersją rosyjską rewolucji 1848 roku najbardziej dla układu istniejących pojęć niebezpieczną. Był nim — dywersantem w pewnym sensie — nie zupełnie może o tym wiedząc — sam Dostojewski. On to — człowiek — który przeszedł piekło, którego skronie posiwiały zbyt wcześnie od syberyjskich mrozów, nerwy zszarpał carski wybryk, a uciemiężone przez carat społeczeństwo takich samych nędzarzy i sybiraków natchnęło, — nic o buncie nie mówiąc, krzewił go każdy swym słowem.

Z więzienia w Schlüsselburgu wziął więc Dostojewski nie tylko trzy-minutowe spojrzenie śmierci w oko, jako rzut swej przyszłej twórczości, ale i pojęcia i idee i atmosferę roku 1848 — których, sam może o tym nie wiedząc jest syntezą, jak wypadkową układu sił w owym okresie — były jego losy i losy wszystkich bohaterów — rycerzy życia, którzy w tym czasie tak często bywali tragicznimi Don Kichotami, nie wiedzącymi, w którym kierunku zwrócić ostrze miecza, a nieco później byliby może — pierwszymi w szeregach rewolucjonistów.

Czerwiec 1948 r.

JACEK BOCHEŃSKI

Powrót

Kiedy po latach tę ziemię rodzinną zwiedzałem,
ważyłem w niej najpierw różnicę ciężaru ciała,
w znajomych kamieniach mierzyłem kroki,
wodą płukałem usta aż do smaku młodości.
Tak uporczywie w teraźniejszym materiale szukać własnej pamiątki
nie można długo. Bo pomnij —
ziemia już ciebie waży, ciebie mierzą kamienie,
substancja cię równa ze sobą i duszę twą ocenią.
O tak, zmierzony z kamieniem, z tą wodą i z chałupą,
rozumiesz kłamstwa czasu,
które się we mnie kruszą.
Już nie ma mnie, ty jesteś.
Ja skutkiem twoim,
ty jesteś moją przyczyną.
Dla ziemi, dla chałupy z kłamstwami czasu walczymy.

Obywatel świata

„Niepodległość jest moim szczęściem, świat jest moim krajem, a czynić dobrze to moja religia“.

Tomasz Paine.

Osoba Tomasza Paine'a (1737—1809) jest obecnie ogólnie znana w krajach anglosaskich i we Francji ze względu na wybitną działalność tego myśliciela w walkach ludzkości o wyzwolenie spod tyranii politycznej i religijnego zabobonu. Jednakże w Polsce niewiele osób zna to nazwisko.

Urodzony i wychowany w Anglii, Paine otrzymał skromne tylko wykształcenie; już jako dorosły człowiek interesował się filozofią i astronomią. Utrzymuje się z robienia gorsetów. Jednocześnie poznawał warunki socjalne w Anglii z połowy XVIII wieku. Dla większości społeczeństwa były one nader ciężkie. 90% ogółu ludności nie umiała czytać ani pisać. Chłop i robotnik mieszkał w szopie lub piwnicy bez szklanych okien — nadal obowiązywały wysokie podatki za szkło; brakowało opału. Praca 14 czy 15 godzin na dobę za nędzną jakąś kwotę (warunki i czas pracy nie uległy zresztą wielkim zmianom nawet w 100 lat później), kary śmierci grożące za 200 rodzajów różnych przestępstw, nawet zupełnie błachych (za drobne kradzieże wieszano również i dzieci) — taką była ówczesna Anglia (M. J. Ganoin, G. M. Trevelyan).

Paine'a cechowała wiara w ludność w sprawiedliwość i dobroć przeciętnego człowieka. Odpowiedzialność za stan mas spada na tych, którzy trzymali je długo w niewoli i niewiedzy, a więc — zdaniem Paine'a — królów i kler. Starając się podnieść ogół do godności człowieka, Paine wierzył, że trzeba dać wszystkim swobodę intelektualną i fizyczną.

Pod wpływem Franklina, Paine zdecydował się wyjechać w 1774 r. do Ameryki. Przez półtora roku przebywał w Filadelfii jako redaktor „Pensylvania Magazine“, pisząc serie artykułów przeciw niewoli murzynów (zapoczątkowało to utworzenie pierwszego amerykańskiego towarzystwa antyniewolniczego),przeciw barbarzyńskiemu obyczajowi pojedynkowania się, w obronie praw kobiety. Wykazywał korzyści porozumień międzynarodowych, propagował prawa autorskie państwowe i międzypaństwowe, interesował się nawet (1776 r.) kwestią parowej żeglugi między Europą a Ameryką.

Najbardziej jednak przyciągnęła go sprawa polityki kolonii angielskich w Ameryce Półn. W 1776 r. wydaje słynną broszurę „Common sense“ („Zdrowy rozsądek“), w której odwołuje się do rozumu, a nie odwiecznych praw Anglików: „O wy, co kochacie ludzkość, wy co ważycie się stanąć nie tylko przeciw tyranii, ale i przeciw tyranom... świat cały jest w pętach ucisku, a wolność jest szczuta wkoło globu...‘. Broszura ta, występująca jawnie przeciwko jarzmu angielskiemu, podnieciła uczucia kolonistów, wzburzonych nieudolną gospodarką władz brytyjskich. L. J. Cheney komentując to, pisze: „Jest to rozum przechodzący w rewolucję, inteligencja tracąca kontrolę nad uczuciem“.

4 lipca tegoż roku filadelfijski zjazd przedstawicieli poszczególnych Stanów wydaje słynną Deklarację Niepodległości, o której W. Cobbett twierdzi, że Paine jest jej istotnym twórcą bez względu na to, kto ją ułożył.

Paine brał czynny udział w kierowaniu polityką walczących o niepodległość kolonii gdy w 1783 r. kolonie zostały uznane jako państwo, wycofał się z życia politycznego i po pewnym czasie wrócił do Europy. Wybuch rewolucji francuskiej zastał go w Paryżu — z rąk Lafayette'a otrzymał klucze zburzonej Bastylii dla Waszyngtona.

Najsłynniejsza bodaj jego praca — „Prawa człowieka“ (napisana i wydana w Anglii 1791—1792 r.) była odpowiedzią na „Rozmyślania o rewolucji we Francji“ wybitnego parlamentarzysty brytyjskiego Edmunda Burke'go który ostro atakował wysiłek ludu francuskiego przy obaleniu tyranii króla. Po ukazaniu się drugiej części „Praw człowieka“ pobyt

Paine'a w Anglii okazał się niemożliwy ze względu na groźbę aresztowania.

Od 1792 r. Paine wchodzi do Zgromadzenia Narodowego we Francji jako przedstawiciel departamentu Pas—de—Calais. Potępienie stracenia Ludwika XVI ściągnęło nań nienawiść Robespierre'a i pobyt w więzieniu, skąd po 10 miesiącach udało się go wydobyć dzięki staraniom T. Jeffersona i J. Moncoe'go. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych przeżył jeszcze wiele upokorzeń, umierając w 1809 r. w Greenwich.

„Prawa człowieka" Paine'a, prace W. Godwina (zwłaszcza „Sprawiedliwość polityczna") i „Rewolucja francuska" Burke'go wywarły ogromny wpływ na ówczesne społeczeństwo angielskie (A. L. Rowse). Pięknie wystylizowana jednostronna filozofia Burke'go nadawała się znakomicie do przekonania i zaalarmowania klas wykształconych i posiadających. Paine znów był niczym młode wino dla nieprzyzwyczajonego umysłu człowieka, który dotąd politykę rozumiał jako awantury w okresie wyborczym. Burke i Paine przedstawiali krańcowe stanowiska konserwatywne i demokratyczne w ówczesnym pojęciu.

W pracy swej Paine twierdzi, że władza pochodzi od ludu, należy więc w każdym kraju ustanowić odpowiednią izbę reprezentantów. Każdy rząd dziedziczny w jakiejkolwiek formie — monarchia czy Izba lordów — jest to jarzmo ludzkości; monarchię nazywa „papizmem rządowym".*) Progresywny podatek dochodowy **) winien być zużyty na wolne i powszechne wykształcenie, zasiłki dla starców i ubogich matek. Paine omawia też rozszerzanie zakładów pastwowych i różne reformy prawne.

Propozycje Paine'a uderzają swoją niezwykłością na tle Anglii w końcu XVIII w. Paine był człowiekiem łatwo entuzjazmującym się i pisząc „Prawa człowieka", był pełen uznania dla nowej konstytucji amerykańskiej, głównie z powodu braku króla i izby lordów. Żądanie obalenia teko przestarzałego „balastu" konstytucji brytyjskiej zraziło do niego wiele umysłów światłych, lecz dość konserwatywnych pod pewnymi względami. Naogół historycy, angielscy uważają, że słuszne i cenne uwagi Paine'a zostały pozbawione bezpośrednich szans powodzenia w W. Brytanii na skutek jego niechęci do monarchii.

Niemniej, wpływ tej pracy był łatwo widoczny. Trevelyan pisze: „...Paine wzbudził właściwy ruch demokratyczny w części klas pracujących... Łączenie razem wielkich ilości robotników w fabrykach i okręgach przemysłowych w Anglii i Szkocji dawało ośrodki, które mogły rozważać i rozsiewać doktryny Paine'a. Ci, którzy utracili niezależność i dobrobyt skutkiem zmian ekonomicznych, szukali desperacko ratunku w polityce. Rzesze, wędrujące ze wsi do nowych okręgów fabrycznych, zetknęły się z teorią Paine'a, że cała władza przysługuje ludowi — a wszak ludzie ci z własnego doświadczenia wiedzieli, że jest ona zmonopolizowana w rękach kapitalistycznego pracodawcy, ziemianina czy magnata".

Podczas pobytu w więzieniu luksemburskim w Paryżu, Paine ukończył „Wiek rozumu" (1794—95 r.). Przeznaczeniem tej książki było uwolnienie ludzkiego umysłu od zabobonu religijnego. Swoje poglądy na zorganizowane religie Paine streścił następująco: „Wierzę, że wszystkie instytucje religijne — żydowskie, tureckie czy chrześcijańskie — to poprostu ludzkie wynalazki, celem zastraszenia ludzkości, wpędzania jej w niewolę i zmonopolizowania siły i zysku".

Religia Paine'a — zdanem Gauvin'a — sprowadzała się do służby dla ludzkości.

Paine określa to sam: „Wieżę, że powinności religijne polegają na okazywaniu sprawiedliwości i miłosierdzia oraz na dążeniu do uszczęśliwienia bliźnich".

Z przekonana był deistą, opierając swą wiarę na argumentach z zakresu astronomii (do której czuł wielki sentyment). Obecnie

---

*) Jak daleko naprzód wybiegał Paine ze swymi przekonaniami świadczy fakt, że obecnie jedynie najbardziej postępowe, lewicowe pisma angielskie (np. dziennik „Daily Worker") domagają się obalenia dziedziczności w izbie lordów. Sprawy monarchii dotąd nikt nie porusza.

**) Zastosowany w pełni dopiero w ciągu II Wojny Światowej.

jednak także argumenty podtrzymują jedynie ateizm.

Jego bohaterska walka o wolność była wielką przysługą dla ludzkości. Wartość wolności była dlań podstawą wszystkiego. Zwalczał intelektualną tyranię kościołów i polityczną tyranię rządów, stając w obronie wolności umysłu i wolności ciała (Gauvin).

Wielki historyk angielski, Tomasz Caclyle (1795 — 1881) określił Paine'a następująco: „...buntowniczy gorseciarz, który czuje, że sam jeden broszurą „Zdrowy rozsądek" uwolnił Amerykę, że może uwolnić i uwolni cały świat...", Napoleton, wznosząc toast ku czci Paine'a, stwierdził, że każde miasto winno mu wznieść złoty pomnik.

Wielki ten obywatel, który złączony z losami 3 państw, walczył o swobody milionów ludzi, wycierpiał wiele za życia, a imię jego długo było zniesławione po śmierci.

Przeszło 50 lat temu amerykański publicysta i działcz społeczny R. G. Ingersole przepowiedział, że „jeszcze kilka lat, jeszcze kilku dzielnych ludzi i trochę więcej światła" — — a ludzkość będzie czciła pamięć Paine'a.

Dzieje się to obecnie. Paine zaczyna być rozumiany i doceniany. J. Lewis, przemawiając na odsłonięciu statuty Paine'a w Paryżu (29 stycznia br.) oświadczył m. in.: „...Paine... stworzył wieczystą więź między naszymi dwoma krajami. Napisał francuską Deklarację Praw podobnie jak i naszą Deklarację Niepodległości... Nikt nie wie, ile wojen może dałoby się uniknąć i dokąd doprowadziłaby nas droga postępu w ciągu długich lat pokoju i stabilizacji gdyby w 1800 r. został przyjęty w pierwszym sformułowaniu Plan Pokoju Paine'a — „Kongres Narodów", jaki zaproponował celem rozstrzygania drogą pokojową sporów międzynarodowych".

Wybitny marksista angielski doby obecnej, prof. G. D. H. Cole, nazywa Paine'a „czołowym obrońcą prawdziwej demokracji politycznej, opartej na powszechnym głosowaniu i reprezentatywnym rządzie."

Niestety, nie wszyscy jeszcze doceniają w pełni idee Paine'a — Nawet w jego przybranej ojczyźnie, w Stanach Zjednoczonych.

M. HOROSZEWICZ

Modlitwa

Którzy walczyli o spokój, a nie zaznali spokoju,
ani jednej gwiaździstej nocy zesłanej do snu,
którzy śnili o żywych piersiach, nogach i biodrach.
od stóp do ciepłych pachwin pieszczą stalową protezę,
którzy nie dopełnili ani jednego marzenia,
którzy są zawiedzeni, nie mogą swoich odnaleźć,
którzy ze szkoły prosto poszli na wrzosowiska
wrześniowe i już nie mogą wrócić ni tam, ni nigdzie,
którzy już nie potrafią założyć domu, rodziny,
bo mówią — domy te spłoną, syn głowę hełmem nakryje,
którzy handlują nieszczęściem, dobrem, żyją z kradzieży,
bo fachu ich nie nauczył żadnego — las, ani okop,
ci wszyscy modlą się nocą na skwerach, w miejskich ogrodach,
pod mostem, w cieniu filarów, w szynku, tak — nawet w szynku —
Boże, w którego nie wierzę,
którego napewno nie ma —
na cóż nam życie ocalił,
na cóż — smak ziemi, blask nieba!
Boże, dlaczegoś uczynił
z nas tchórzów, którzy się boją
zawisnąć na głupiej klamce
w sublokatorskim pokoju!
Za tych wszystkich zawiedzionych, podłych, tchórzliwych i słabych
modlę się — Polsko, wybacz, oświeć, natchnij i uzdrów.

Refleksje o życiu w obozach koncentracyjnych

(Na marginesie „Ostatniego Etapu“)

ŻYCIE obozowe stanowi, dla wielu pisarzy i scenarzystów niewątpliwie ciekawy temat, na który pokusiło się już wielu autorów. Zanim dostałam bilet do „Palladium“ na film oparty na problematyce „lagrowej“ zapoznałem się z recenzjami. Fakt, że na ogół wszystkie oceniały dzieło Wandy Jakubowskiej pozytywnie, wpłynął w dużym stopniu na zmianę mojego, poprzednio negatywnego stanowiska. Negatywnego, dlatego, że po nie zawsze doskonałych próbach oddania treści życia obozowego w literaturze, obawiałem się, że film może się stać jeszcze jedną niepoważną próbą, spaczającą prawdziwy obraz obozu

OCZYWIŚCIE, że nie można na taśmie w przeciągu 2 godzin — dokumentarnie zobrazować tak potężnego zagadnienia. Wbrew temu co zarzucają niektórzy recenzenci, dobrze się stało, że scenariusz filmu został oparty tylko na fragmencie „lagru“ — na „revier‘ze“. Tym nie mniej, odnośnie do tego wąskiego odcinka życia obozowego można mieć szereg zastrzeżeń.

AUTORCE scenariusza przyświecały głównie założenia wychowawcze. Musiały one siłą faktu przyćmić wierne i dokumentarne odzwierciadlenie obozu. Założenia te zostały osiągnięte raczej miernie. Nie przekreśla to wartości „Ostatniego Etapu‘ jako filmu i niniejsze refleksje mają jedynie na celu uzupełnienie momentów, które w nim zostały zbyt pobieżnie potraktowane, a które — dla widza chcącego uzyskać wierny obraz obozu, mogą stanowić pewne uzupełnienie.

TRZEBA przyznać, że wierne oddanie postaci zbirów hitlerowskich oraz ich metod i sposobów wyniszczania, stanowią dokumentarną wartość filmu.

Na ich tle, postawa grupy „häftlingów“ z „revier‘u“, nie załamująca się i ofiarnie walcząca o przyszłą sprawiedliwość — jest tym wyraźnie i pozytywnie odcinającym się momentem filmu, z którego należało by wyciągnąć wnioski wychowawcze Przypomina to jednak nieco bajeczki dla dzieci, w których zestawienie ludzi dobrych i złych wystarczało aby osiągnąć właściwy rezultat. Nie przekreśla to wartości wychowawczych filmu, tym nie mniej bardzo ją zaciera. Brak uzasadnienia dla postawy jednych i drugich daje się wyraźnie odczuwać.

*

Postacie „Ostatniego Etapy“ — ukazują się widzowi jako „twory“ gotowe. Jeżeli chodzi o Niemców — i to prawdopodobnie tylko w Polsce i krajach słowiańskich — to są oni dla widza wiernym odzwierciadleniem znanych sylwetek z życia. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa zrozumienia pobudek kierujących wszelakiego rodzaju „blokowymi“ i „capo“. Na podstawie krótkiego dialogu w izbie „blokowej“ i sądząc po jej wypowiedziach wielu byłoby skłonnych do wydania sądu, że jednym z głównych motorów ich postępowania była zdrada. Grono „prominencji“ — na wiadomość o zwycięstwie stalingradzkim — nie czuło się mocno zachwiane w swojej wierze w zwycięstwo Niemiec. — Czy wiara ta wynikała ze zdrady interesów narodowych? Czy wynikała z głębokiego przekonania i wiary w słuszność celów Hitlera?—Wbrew przypuszczeniom, które mógłby wynieść widz — na podstawie tego jednego z nielicznych obrazów naświetlających psychikę „prominencji“ — tak nie było. Przecież wielu „blokowych“, „sztubowych“, „capo“ i im podobnych — to byli ludzie, którzy znaleźli się w obozie za walkę z okupantem, za udział w ruchu oporu. — Czyż obóz koncentracyjny — w którym cierpieli za swoje poprzednie czyny — mógł, drogą ewolucji myślowej czy uczuciowej, tak radykalnie zmienić ich przekonania? Napewno nie! Uprzedzając

szczegółową analizę, trzeba stwierdzić, że postawa tych ludzi nie wynikała z ich wewnętrznego przekonania, lecz ze słabego charakteru, który nie wytrzymał procesu, jakiemu podlegli w obozie. Była tylko wyrazem biernego i koniunkturalnego poddawania się wszelkim przejawom życia obozowego, -- aby tylko wytrzymać, aby przeżyć.

Proces ten zupełnie ominięty przez twórców „Ostatniego Etapu“ był świadomie kierowany przez hitlerowców i (nie tylko w obozach koncentracyjnych) -- stanowi bodajże największą ich zbrodnię. Masowe mory, gazowania i inne metody „wykańczania“, w pewnych wypadkach można nawet potraktować jako środki pomocnicze w wykonywaniu tej *największej zbrodni reżimu hitlerowskiego — w świadomym, konsekwentnym i premedytacyjnym wyzwalaniu i wykorzystywaniu najniższych instynktów w człowieku.*

Jak już wspomniałem, proces ten nie przebiegał tylko w obozach koncentracyjnych. Takie postacie jak Quisling, Pétain, Degrelle, Tiso i Hacha, oraz setki i tysiące ich satelitów są też w wielkiej mierze jego wynikiem.

Ograniczę się do jego analizy na terenie obozu — gdzie występował w formie bardzo drastycznej.

UPRASZCZAJĄC scenariusz, reżyserka nie oddała wiernie tła na którym zrodziło się zło. Odtworzyła okrucieństwa metod, lecz nie całej konsekwentnej polityki kierującej działalnością SS-manów w obozach. Być może dlatego, że przebywając w Oświęcimiu dopiero od jesieni 1944 roku, nie zdołała jej poznać (tak zresztą jak bardzo wielu autorów prac, które dotychczas się ukazały o życiu obozowym). Zapoznanie się z nim jest jednak konieczne. Bez niego refleksje i wnioski co do tych, — niespotykanych dotychczas w takich rozmiarach miejsc zbrodni mogą być bardzo różnorodne i często mylne. Dla przykładu -- mogą być podobne do wniosku wysnutego przez pewnego Szweda w maju 1945 roku. Dowiadując się o okropnościach odbozu od niedobitków Neu-Gamme i Stutthofu, powiedział: „Cóż wy macie za pretensje do Niemców, gdy sami stwierdzacie, że najwięcej krzywdy wyrządzili wam „blokowi“ i im podobni a wielu z nich było Polakami, Francuzami, Rosjanami itp.? „— Czyli sprowadzałoby się to do wniosku, że jeńcy byli bici i katowani przez Niemców i hitlerowców, lecz jeszcze więcej przez swoich pobratymców współwięźniów. Pamiętać trzeba również, że moment ten jest bardzo często i umiejętnie wykorzystywany w pewnych ośrodkach w Niemczech i stanowi łatwe podłoże do wytłumaczenia zbrodni hitleryzmu. Wszelkie publikacje, wydawnictwa i filmy nie wykazujące jego fałszu mogą zatem mijać się z celem.

Proces ten jest nierozerwalnie związany z powstawaniem „prominencji“ -- na barkach której leżała odpowiedzialność za stronę administracyjną i wykonawczą w obozie. Na barkach tych ludzi dziś jeszcze spoczywa odpowiedzialność za warunki współżycia wytworzone w obozach koncentracyjnych, odpowiedzialność tak wielka, że bardzo często nie dostrzega się prawdziwej sprężyny zbrodni — nie dostrzega się zbrodniczej i konsekwentnej polityki zbirów hitlerowskich.

Spójrzmy na proces powstawania „Prominencji“ oczyma W. Jakubowskiej. W trakcie filmu widzimy jak szary „Häftling“ — „Zugang“ nawet — otrzymuje w obozie funkcje zapewniającą mu stosunkowy „dobrobyt“. Pierwszy raz jest nim Marta, która „ni stąd, ni zowąd“ staje się tłumaczką obozową i pokazuje nam następnie jak wyglądała szlachetna postać w obozie. Dokumentuje to swoją postawą i bohaterską śmiercią. Drugi raz jest nim „Lalunia“ -- ohydna i podła postać, która również natychmiast po przybyciu do obozu — i dzięki kłamstwu — zostaje kierowniczką szpitala, nie mając ku temu kwalifikacji

Zestawienie dobra i zła jest tu bezwzględnie zbyt uproszczone, a powstawanie jednego i drugiego jest chwilami niczym nie uzasadnione. Poza tym stwarza to również mylny pozór, że Niemcy pozostawiali dobór ludzi na karb przypadku. Dlatego zupełnie niezrozumiałe jest postępowanie „blokowej“, dla której zasadniczym celem życia w obozie -- poza biciem współwięźniarek -— są tylko fatałaszki a jedyną nadzieją zwycięstwo Niemiec, które jej zapewni ewentualnie dozgonny „etat“ w obozie. Tak samo niezrozumiałym jest postępowanie „capo“ — wulgarnych dziewek, lubieżnie flirtujących z SS-manami i znęcających się sadystycznie nad współwięźniarkami.

---

*) prominencja — potoczna nazwa funkcyjnych jeńców.

SKĄD SS-mani czerpali oddanych im sługusów? Dlaczego ludzie ci byli tak podli? Jakie moce wyzwalały tak sarystyczne i niskie instynkty?

„Ostatni Etap“ nie daje na to odpowiedzi. Niedostatecznie uwzględniły ten moment również znane mi z tej dziedziny wydawnictwa i stąd może trudno mieć pretensje do autorów scenariusza filmu.

Oczywiście, że wyczerpująca odpowiedź na te pytania wykracza daleko poza ramy informacyjne dotychczasowych prac w tej dziedzinie. Analiza warunków bytu i kształtowania się form współżycia w obozach koncentracyjnych, to temat dla poważnej pracy socjologicznej. Nie wiem jak można by to zagadnienie uwypuklić w filmie. Stwierdzić jednak można, że dwa momenty przytoczone w „Ostatnim Etapie“ mogą wprowadzić w błąd już nie tylko widza, który nigdy obozu nie widział, lecz i byłego „Häftlinga“, który tego procesu nie zdołał dostrzec.

SPÓJRZMY na rzeczywistość. Trzeba stwierdzić, że kierownictwa obozów koncentracyjnych nie przedstawiały biegowi przypadków procesu tworzenia się, odrębnej i pozornie samodzielnej, administracji. Nie było dziełem przypadku, że pierwszymi „blokowymi“ i „capo“ w obozach koncentracyjnych byli t. zw. „zielone winkle“. Specjalnie wybierani i dobierani przez SS-Mannów. Stanowili oni niejako wzór „urzędnika administracyjnego“ w obozie. Wynagradzanie — czy to żywnością, czy też papierosami i szeregiem przywilejów — było pobudką do potęgowania metod okrucieństwa stosowanych przez tych wyrzutków społeczeństwa, do pewnego rodzaju wyścigu, który mógł zapewnić „awans społeczny“ w hierarchii obozowej.

Stworzenie tego prototypu „doskonałości“ obozowej i otoczenia nimbem autorytetu, opartego na sile i gwałcie, jest jedyną i wyłączną „zasługą“ Niemców. Sprowadzanie zagadnienia ich okrucieństwa do problemu bicia, szykanowania, torturowania czy nawet gazowania w komorach, mogło by tylko niepotrzebnie zaćmić ten „wspaniały dorobek kultury niemieckiej“ pieczołowicie hodowanej od czasów Bismarcka i odpowiednio dziś jeszcze podsycanej. W większej części obozów więcej ludzi zginęło „śmiarcią normalną“, aniżeli od kuli, powrozu czy komory gazowej. A wówczas już łatwo wysnuć wniosek Szweda z 1945 roku, że „to robili wasi pobratymcy i współwięźniowie.“

Dalej można by stanąć wobec zagadki: „O ile postępowanie kryminalistów niemieckich jest logicznie wytłumaczalne (n. b. komendantury obozów zaciągały takie typy do szeregów „SS“ — za zasługi w obozach), i czy można stosować te same normy do więźniów politycznych i innych narodowości?“

Wytłumaczenie da nam rozwinięcie zdania w którym twierdziłem, że masowe mordy „wykańczania“ itp. można w wielu wypadkach potraktować jako środki pomocnicze w realizowaniu tego co nazwałem największą zbrodnią reżimu hitlerowskiego.

Przede wszystkim trzeba sobie jasno zdać sprawę z faktu, że tak jak kierowanie podbitą Europą wymagało posługiwania się całą armią sługusów i sprzedawczyków, tak i życie obozowe musiało opierać się na podobnym systemie. O ile w życiu politycznym zasadniczą rolę odgrywały pieniądz i kariera — czasem strach przed represjami, o tyle w obozie — dla tych samych celów — trzeba było sięgać po arsenał okrutniejszych metod W życiu politycznym renegaci przychodzili często sami. W obozie tworzyło się ich najpodlejszymi sposobami.

I tu — świadomie i bardzo umiejętnie — wykorzystywali Niemcy tkwiące mocno w każdym człowieku przywiązanie do życia. Pozorny ten paradoks najlepiej służył zasadniczemu celowi — już nie tylko komendanturom obozów lecz całej III Rzeszy, streszczającemu się w wyniszczeniu wrogich elementów. Pod tą kategorię, wraz z Żydami, pociągnięto całą Słowiańszczyznę i wszystkie elementy postępowe.

---

*) Znakiem rozpoznawczym — pewnego rodzaju legitymacją — każdego jeńca w obozie koncentracyjnym była płócienna taśma, na której oprócz właściwego numeru jeńca, był zamieszczony, trójkąt... Trójkąt ten z jednej strony był dowodem przynależności państwowej jeńca, np. trójkąt z literą „P“ — Polak, „F“ — Francuz, „R“ — Rosjanin, i t. d. Z drugiej strony barwa trójkąta oznaczała rodzaj przestępstwa.

Jasne jest, że opinia światowa, a nawet własne społeczeństwo, nie przyjęłoby spokojnie masowych, milionowych mordów, popełnianych jawnie. Należało tak pokierować sprawą, aby mieć asumpt do obłudnego usprawiedliwiania. że: „dummes Volks vernichtet sich selbst". Na tym został zbudowany perfidny, podły i okrutny system. Prototyp został stworzony przez kryminalistę. Gdy tych zabrakło, należało z reszty wyzwalać te elementy, które skłonne byłyby do stanięcia „ramię przy ramieniu" obok tamtych. W psychice Niemca kryminalisty — poza t. zw. dobrobytem w obozie — zasadniczą grała rolę jeszcze możliwość „rehabilitacji" w szeregach „SS", wobec innych należało postępować inaczej.

NATURALNA chęć utrzymania się przy życiu — wobec wyraźnie rysujących się na każdym kroku perspektyw śmierci — była momentem, który można było wykorzystać. Dla osiągnięcia większego „oddania", trzeba było potęgować to uczucie strachu przed śmiercią. Trzeba było niweczyć odporność fizyczną i psychiczną, które mogły łatwo spowodować opór. Z pomocą przychodziły szykany a przede wszystkim głód.

Szykan było wiele i różnorodnych. Apele przeciągające się godzinami podczas mrozu czy upalnego lata, bicia, gimnastyki itp. miały na celu zmniejszenie odporności psychicznej jeńca. Głód był czynnikiem, który prócz wyżej wspomnianego celu osiągnął i inny. Stawiał wyraźnie i ustawicznie perspektywę śmierci. Był czynnikiem, który obrazem sylwetek ludzi, zwanych „muzułmanami" czy „kryplami" jasno i mocno przypominał o groźbie i kazał walczyć o życie.

Świadomość, że dzięki misce zupy, kawałkowi chleba, lub nawet brukwi czy surowemu ziemniakowi uda się może utrzymać przy życiu, i uniknąć losu „muzułmanów", skupiała uwagę więźniów wokół tego problemu. Jednostki odważniejsze, bardziej zdeterminowane reagowały na to zdolnościami „organizowania".

Tak określało się zdobycie strawy, czy papierosa drogą „uczciwą" — a uczciwość była najczęściej zwykłą kradzieżą popełnianą nie na współwięźniu lecz na „SS-manach" lub ich różnorodnych magazynach.

Tacy ludzie bardzo często „układali" sobie jakoś życie bez szkody dla drugich, często nawet pomagając bliskim. Inni staczali homeryckie boje o „dolewki". Ileż to razy zgłodniali „muzułmanie" — nie bacząc na kije „sztubowego" rzucali się na kotły, chcąc za wszelką cenę zdobyć łyżkę strawy. Jakże często uczucie głodu było tak silne, że zanikały ostatnie ślady rozsądku i jeńcy zjadali najpodlejsze strawy, które w skutkach bardzo często powodowały ich zgon. Za „pajdkę" chleba, za miskę zupy ludzie ci byli skłonni do wykonywania najbadziej podłuch usług. Nie tłumaczy to może wszystkiego, lecz mówi bardzo wiele o życiu obozowym. Fakt ten słabo podkreślony w „Ostatnim Etapie" jedną tylko sceną (z cyganką) moment ten w rzeczywistym obozie kształtował współżycie jeńców, odpowiednio i umiejętnie kierowane przez hitlerowców.

Czym że było wynagradzanie „capów" dodatkowymi porcjami chleba, lub nawet oddawanie im poważnych zasobów żywności do dyspozycji, „dla podziału wśród ciężko pracujących", jak nie nagrodą za ich „lojalność"? Obawa przed utratą tak intratnej pozycji i perspektywy podzielenia losu „muzułmanów" kazały już konsekwentnie kroczyć po linii wytyczonej przez „prototypa" — niemieckiego kryminalistę, w porozumieniu z niemieckim „SS-manem".

Zło nie tkwiło zatym w samym człowieku. Było świadomie i podle wyzwalane i potęgowane przez tych, którzy przed historią ponoszą odpowiedzialność za zdeprawowanie tych ludzi i własnego narodu.

Czy tłumaczy to ludzi, którzy pod wpływem i naciskiem zbirów obrali tą drogę? — Nie! Bo wielu — coprawda też nie przebierając w środkach i metodach, lecz nie kosztem swych współtowarzyszy — radziło sobie inaczej. Najwięcej jednak zginęło. Było również wielu takich, którzy z tym walczyli. Sabotażowali przyjęte metody i bardzo często ginęli. Doprowadzili jednak do tego, że — szczególnie w ostatnim okresie — gdy napływ jeńców był zwiększony można było już narzucić o wiele łagodniejsze formy współżycia, można było pomagać innym.

Przełamanie tego procesu nastąpiło, kiedy w okresie masowego napływu jeńców spowo-

dował on zgrzyty w precyzyjnym aparacie zbudowanym przez pachołków Himmlera, oraz w chwili — kiedy aparat ten zaczął już nie wystarczać. Wówczas doskonalono szybko metody masowych mordów, przestając się liczyć wobec wyraźnej już klęski z opinią światową i własnego narodu. Najwięksi zbrodniarze w dziejach świata, pozbawieni skrupułów, godności i... perspektyw spokojnego spoczywania na laurach swoich zbrodni mścili się na ludzkości do końca. Mścili się za to, że nie uległa ona — tak jak oni — *procesowi rozkładu moralnego wynikającego z ich faszystowskiej ideologii.*

Właśnie w tym tkwi istota zła, to jest motyw wychowawczy, który winien wynieść widz z „Ostatniego Etapu".

LUDWIK STANKE

Reforma studiów lekarskich

REFORMA studiów lekarskich, pod kątem przystosowania systemu nauczania do wymogów i zadań współczesnej medycyny staje się palącym zagadnieniem. Objawem niewątpliwie pozytywnym jest fakt nie zaprzeczania jej konieczności przez wszystkich zabierających głos na ten temat. Stwierdzają to wszyscy zainteresowani — przedstawiciele nauki lekarskiej, studenci medycyny i działacze społeczni, którym na sercu leży rozwiązanie zagadnień zdrowotnych naszego kraju. Przeprowadzenie reformy nie podlega dyskusji, — stwierdzają to zgodnie wszyscy. Różna jest jednak ocena wagi problemów reformy. Różna jest też gradacja potrzeb.

Przedstawiciele wiedzy lekarskiej przepojeni są przedewszystkim troską o utrzymanie wysokiego poziomu polskiej medycyny. Studenci myślą w pierwszym rzędzie o upraktycznieniu programu studiów, któreby umożliwiło szybsze przystosowanie zdobytej wiedzy do praktycznych wymogów lekarskich. Jedni i drudzy wychodzą niewątpliwie ze słusznych przesłanek. Reforma studiów musi połączyć problem wysokiego poziomu z ich upraktycznieniem.

Nie zamierzamy tu dyskutować nad teoretycznymi założeniami nauczania tego czy innego przedmiotu sztuki lekarskiej. Nie pasjonuje nas w tej chwili zagadnienie, czy koniecznym jest przesunięcie tych, czy innych przedmiotów z drugiego, na pierwszy rok studiów, albo czy istnieje przeciążenie wykładami teoretycznymi na niekorzyść ćwiczeń praktycznych. Raz jeszcze podkreślamy — jest rzeczą oczywistą, że — reforma studiów lekarskich musi dotknąć problematyki nauczania każdego przedmiotu — musi dbać o przystosowanie nauczania do wymogów współczesnej merycyny.

Zostawiamy to zagadnienie do dyskusji kompetentnym fachowcom, a sami chcemy spojrzeć na problem reformy pod kątem dla nas najważniejszym, a mianowicie użyteczności społecznej lekarza. Obowiązująca dotychczas organizacja studiów lekarskich nie odbiega niemal od organizacji przedwojennej.. Czy to jest słuszne?

Docent Bilikiewicz w jednym z pierwszych numerów „Polskiego Tygodnika Lekarskiego" w art. pod tytułem „Czy reforma studiów lekarskich jest potrzebna" pisał przed dwoma laty: „Przedwojenna organizacja studiów lekarskich w Polsce była zasadniczo dobra, choć wymaga dzisiaj wielu uzupełnień."

Nie możemy się zgodzić z tego rodzaju wypowiedzią. Z punktu widzenia społecznej użyteczności medycyny nie mogła być dobra taka organizacja studiów, która produkowała typ lekarza o bardzo wysokim niejednokrotnie poziomie wiedzy fachowej, ale równocześnie w większości wypadków nie zdającego sobie sprawy z wagi zadań społecznych, które ciążą na każdym lekarzu. Przedwojenne programy wydziałów lekarskich uwzględniały w minimalnym stopniu społeczną problematykę zawodu lekarskiego. Nie obowiązujące wykłady z zakresu propedeutyki lekarskiej, czy historii medycyny były tylko słabą namiastką. Trudno było liczyć na to, że każdy student, sam, będzie uważał za wskazane szukać kontaktu ze społeczną problematyką własnego zawodu.

REZULTATEM tego stanu rzeczy były nieliczne wyjątki lekarzy-społeczników wśród zalewu lekarzy-prak-

tyków, którzy zdobytą w okresie studiów wiedzę wykorzystali przede wszystkim dla celów utylitarnych. Ważkim czynnikiem w tej kwestii był również klasowy dobór studiującej młodzieży.

Tylko nieliczni studenci medycyny odczuli na własnej skórze konieczność objęcia opieką lekarską całej ludności. Bardzo mały był wśrd młodzieży procent dzieci robotników i chłopów. Konsekwentnie sprawdzało się tu podstawowe założenie marksizmu — „byt kształtuje świadomość"...

Młodzież, pochodząca ze środowisk mieszczańskich, lub inteligencji zawodowej, silnie związanej systemem kapitalistycznym, nie rozumiała z wyjątkiem nielicznych jednostek ważności problematyki społecznej lekarza. W czasie studiów fachowo - lekarskich młodzież ta nie otrzymywała wyraźnych wskazań społecznych. Otrzymanie dyplomu lekarskiego nie przesądzało z góry o jego użyteczności społecznej. Zdanie, że — „każdy lekarz już przez sam fakt wykonywania praktyki jest społecznikiem" — jest w naszym pojęciu co najmniej grubym nieporozumieniem. Nawet najwspanialszy fachowiec jest społecznie bezużyteczny, jeżeli swą wiedzę lekarską odda tylko ludziom, którzy będą mogli za to odpowiednio zapłacić. A przecież do takiego stanu rzeczy sprowadzała się „społeczna" rola lekarza przed wojną. Przedwojenna organizacja studiów lekarskich nie potrafiła temu przeciwdziałać i dlatego była zła w naszym rozumieniu. Zachowanie tej właśnie, obowiązującej dotychczas organizacji studiów na naszych wydziałach lekarskich nie może być traktowana jako „dobra" organizacja, która wymaga tylko uzupełnień. Winna ona ulec gruntownej reformie, uwzględniającej w pierwszym rzędzie społeczne założenia. Zagadnienie jest pilne i niecierpiące zwłoki.

CZTERY lata ugruntowania ustroju demokracji ludowej przeprowadziły rewolucyjne przemiany we wszystkich nieomal dziedzinach. Przygotowanie społeczne przyszłych kadr lekarzy pod kątem ich społecznej użyteczności musi również wejść na realne tory. Młodzieżowe organizacje ideowo-wychowawcze mogą tu wiele zdziałać. Nie rozwiążą one oczywiście całości problemu, mając w swym zasięgu tylko część młodzieży lekarskiej. Objęcie problematyką społeczną wszystkich studentów może być dokonane w drodze reformy całości nauczania na wydziałach lekarskich.

STUDENT medycyny już od pierwszego roku studiów winien być objęty intensywnym programem szkolenia społecznego. Widzimy tu możliwość dwutorowości — tor teoretyczny — na drodze tworzenia kadr medycyny społecznej, któreby obejmowały całość społecznej problematyki w zakresie każdej specjalności lekarskiej. Drugi— praktyczny, na drodze zapoznawania studentów z pracą już istniejących placówek społeczno-lekarskich. Będą to konkretnie Ubezpieczalnia Społeczna, Przychodnie Przeciwgruźlicze, placówki lekarzy fabrycznych i t. p.

W ramach tej praktyki przyszły lekarz poznawałby warunki pracy robotnika i stwierdzał namacalnie zdrowotne zniedbania naszej wsi.

Wpajanie teoretycznych podstaw medycyny społecznej powinno się odbywać systemem seminaryjnym, który zmusiłby studentów do gruntownych studiów nad danym problemem. Stworzy to podstawy w których każdy student dojdzie do poznania zawodu pod kątem jego potrzeb społecznych. Wskaże mu to równocześnie kierunek jego przyszłej pracy.

Reforma studiów przeprowadzona w tym kierunku powinna w odniesieniu do samego studenta wziąć pod uwagę zapewnienie mu ze strony pań-

stwa należytej opieki. Mamy prawo wymagać od lekarzy społecznego podejścia do ich zawodu. Mamy równocześnie obowiązek zapewnienia im odpowiednich warunków nauki i pracy.

Praca lekarska jest jednym z najbardziej odpowiedzialnych i wyczerpujących zajęć. Przeciętny wiek lekarza waha się około 40 lat, — świadczy to najlepiej o trudnościach zawodowych i szybkim zużywaniu sił organizmu u ludzi, obierających tę trudną drogę. Reforma studiów musi więc również rozwiązać zagadnienie społecznej użyteczności lekarzy i problem zapewnienia im jak najlepszych warunków nauki i pracy.

JAK ta sprawa wyglądała przed wojną i jak wygląda dotychczas? — Wiemy z praktyki, że długi okres studiów lekarskich daje tylko ogólne przygotowanie do wykonywania zawodu. Po uzyskaniu dyplomu — przed studentem stoją jeszcze długie lata nauki w zakresie obranej specjalizacji. W okresie tym położenie młodych lekarzy jest wręcz opłakane. Po to, by dostać się do szpitala w charakterze płatnego asystenta, należy przejść długoletnie, bezpłatne terminatorstwo, tzw. wolontariat, lub hospitanturę. W czasię nauki uniwersyteckiej mieli ci młodzi lekarze szanse na otrzymanie stypendium względnie na miejsce w domu akademickim — moment otrzymania dyplomu lekarza zawiesza ich w powietrzu. Młodzi lekarze stanowią najwartościowszy element. „Zahypnotyzowani olśniewającym postępem wiedzy lekarskiej ponoszą największe ofiary ze swego życia osobistego, by tę wiedzę zdobyć, by nią służyć społeczeństwu, z którego wyszli...

...Praca lekarska musi być honorowana na równi z wszelką inną pracą, przy uwzględnieniu długich lat studiów przed uzyskaniem dyplomu i po jego uzyskaniu. Musi być wzięty pod uwagę krótki czas wykonywania pracy lekarskiej naskutek szybkiego zużywania się pracowników tego zawodu. Młodzież lekarska poświęcająca się nauce i dokształceniu musi być otoczona opieką po ukończeniu studiów formalnych, a praca jej prawie zawsze bardzo wyczerpująca, powinna być honorowana, a nie bezpłatna.“

(z przemówienia prof. M. Michałowicza na budżetowej Sesji sejmowej 10. 12. 47).

Istniejący dotychczas stan rzeczy jest demoralizujący i godzi w założenia medycyny społecznej. Wielu młodych lekarzy, nawet tych, którzy rozgryźli w pełni problematykę społeczną własnego zawodu nie mają po otrzymaniu dyplomu warunków do dalszych studiów w zakresie obranej specjalności. Wyjeżdżają na prowincję, przekładając z konieczności pracę „omnibusa“ prowincjonalnego nad głodowanie w charakterze wolontariusza tej, lub innej kliniki. Lekarz taki zostaje z reguły wciągnięty w wir praktyki prywatnej, a ponieważ suma jego wiadomości fachowych jest bardzo daleka od doskonałości, — jego użyteczność społeczna redukuje się do zera. Reforma studiów lekarskich, któraby nie rozwiązała i tego problemu — w dużej mierze chybiłaby celu.

JEST jeszcze problem, który reforma studiów lekarskich winna uwzględnić w jak najszerszym zakresie. To problem, wiążący się ściśle z koniecznością uwzględnienia w nowym programie studiów przede wszystkim pierwiastka społecznego — to powiększenie kadr lekarskich i jak największy napływ na wydziały lekarskie młodzieży robotniczej i chłopskiej. Jak pisze prof. Zygmunt Szymański, jeden z najstarszych działaczy Polskiej Partii

Socjalistycznej w miesięczniku „Służba Zdrowia" z lutego 1948 r. w artykule „Na temat wytycznych do programu reformy studiów lekarskich".

„Brak lekarzy jest katastrofalny. Musimy w najkrótszym czasie podwoić ich liczbę, a właściwie jeszcze bardziej ją powiększyć. Państwo musi nietylko wydać odpowiednie i celowe zarządzenia, ale znaleźć także odpowiednie kredyty. Szybkie powiększenie kadr lekarskich może być osiągnięte tylko przez rozszerzenie bazy nauczania. Frekwencja na wydziałach lekarskich, którą dotąd ograniczaliśmy głównie z przyczyn fiskalnych — musi być wydatnie zwiększona" — to jest rzecz niepodlega dyskusji.

My, od siebie dodamy raz jeszcze: Młodzież, która przyjdzie w zwiększonej liczbie na wydziały lekarskie musi w zdecydowanej większości pochodzić ze środowiska robotniczego i chłopskiego. Bo to jedynie daje w obecnym okresie gwarancję, że młodzież lekarska przyjmie problemy społeczno-lekarskie za swoje. Biorąc pod uwagę tendencje rozwojowe naszego pańpaństwa, mamy prawo mieć nadzieję, że te wszystkie problemy zostaną rozwiązane w najbliższym czasie.

MACIEJ WEBER

WYNIKI ANKIETY „PŁOMIENI"

Zaspół Redakcyjny „Płomieni" na zebraniu w dniu 21 czerwca br. postanowił przyznać uczestnikom ankiety następujące nagrody.

Pierwszą nagrodę w wysokości 15.000 zł. przyznano jednomyślnie autorce niepodpisanej pracy pochodzącej ze Środowiska Katowice. Ze względu na powoływanie się na tą pracę i przytaczanie jej w szerokich fragmentach przez autorów artykółu podsumowującego ankietę nie drukujemy pracy w jej całkowitym brzmieniu.

Bardzo prosimy autorkę pracy o zgłoszenie się do zarządu Środowiska Katowice po odbiór nagrody.

Drugą nagrodę w wysokości 10.000 zł. otrzymał tow. Skowroński Janisław, zaś trzecią (5.000 złotych), tow. Grzybowski Stanisław.

Resume naszej ankiety

Jeżeli socjalizm żyje — to dlatego, że każda generacja podejmuje jego tradycje i dorzuca do nich swój wkład, oparty na zmieniającym się, wraz z warunkami, sposobie myślenia i odczuwania.

POWYŻSZE motto — wzięte z odezwy inaugurującej ankietę „Płomieni" jest najlepszą kanwą do snucia rozważań nad przemianami, którym uległa młodzież polska w okresie powojennym.

Ankieta „Płomieni" dzięki temu, że wykroczyła poza ramy miesięcznika, spełniła swoją rolę. Kilkanaście wypowiedzi otrzymanych przez redakcję i kilkaset prac otrzymanych w wyniku akcji egzaminacyjnej na kursach szkoleniowych Z.N.M.S. stanowią bogaty i źródłowy materiał socjologiczny.

Założenia i cele ankiety nie wymagają szerokiej motywacji. Prace otrzymane w jej wyniku miały dostarczyć materiału do badania różnorodnych dróg jakimi współczesne — głównie młode — pokolenie dochodziło do światopoglądu socjalistycznego. Chodziło o możliwie najpełniejszą ocenę tych przemian w świadomości i postawie młodzieży przedewszystkim akademickiej.

Wyraziły się one nazewnątrz w masowym wzroście postępowych organizacji ideowo-wychowawczych. Fakt, że wypowiedzi pocho-

dziły w pierwszym rzędzie od młodzieży akademickiej nadawał im specyficzny charakter. Siłą rzeczy trudno by było budować na ich podstawie pełną ocenę i wyczerpującą analizę zjawiska. Artykuł niniejszy jest tylko przyczynkiem do dalszych studiów nad tym zagadnieniem, nie pretendującym do zupełnie wyczerpującego przepracowania tematu. Chodziło nam głównie o wskazanie pewnych najbardziej istotnych momentów, o stwierdzenie, że proces wielkiego przełomu jest procesem bardzo złożonym. Sprowadzenie go do tych wymiarów, w których dałby się on wyjaśnić teorią koniutktury jest nonsensowym uproszczeniem, wysuwanym przez wrogie nam elementy. Bardzo często ludzie ci masowy napływ członków określają jako „ustawianie się“ jako karierowiczostwo i obdarzają postępowych studentów pogardliwymi uwagami.

Trudno zaprzeczyć, że takie przyczyny kierują również pewnym odsetkiem naszych członków. Przypisywanie im jednak decydującej roli świadczy o absolutnym braku znajomości psychiki młodzieży i kierowaniu się tendencyjnymi i płytkimi przesłankami.

Ludzie ci działają najczęściej w imię ich własnych klasowych interesów lub też nawet wbrew im, na skutek ulegania naleciałościom wychowawczym okresu międzywojennego Nie widzą, a często i nie chcą widzieć przemian zachodzących w świecie i w Polsce. Trudno im dostrzec proces, który został wywołany tymi przemianami w psychice społeczeństwa a szczególnie młodzieży.

Młodzież nie przeciążona balastem mętnych i błędnych koncepcji politycznych okresu międzywojennego szybciej i radykalniej wyzwala się spod wpływów pseudoideologii sanacyjnej i — nawet — propagandy hitlerowskiej. Wpływy te pokutują jeszcze bardzo często wśród starszego pokolenia. Posądzanie jej o oportunizm i karierowiczostwo jest tym samym tylko oszczerczą obelgą rzucaną przez tych, którzy zioną nienawiścią do wszystkiego co postępowe. Ankieta pozwoliła na zbadanie tego problemu w oparciu o rzetelne i obiektywne przesłanki.

Trzeba sobie również zdać sprawę, że nie jest to łatwe zadanie. Trudnością była tu przede wszystkim różnorodność otrzymanego materiału . Ankieta „Płomieni“ wywołała duży oddźwięk i dała w wyniku odpowiedzi o bardzo różnej wartości Pierwszym zadaniem była należyta selekcja i ocena poszczególnych prac.

NA PIERWSZY plan wysuwają się tu wypowiedzi pisane z własnej inicjatywy autorów. Prace te są bardzo cenne ze względu na bezwzględną szczerość wypowiedzi. Często jednak były one potraktowane przez autorów jako wypracowania literackie. Prace pisane z własnej inicjatywy, „*motu proprio*“ biorących udział w ankiecie są jednak kategorią niezbyt liczną.

Większość prac — to prace pisane przez uczestników Z. N. M. S.-owskich kursów szkolenia socjalistycznego, jako prace seminaryjne.

Z drugiej strony fakt, że były t oprace obowiązkowe — konieczne dla zaliczenia kursu — nadaje im również zupełnie specjalne oblicze. Często traktowane były jako „zło konieczne“ — jako pensum, które musi być „odwalone“.

Sformułowania odpowiedzi na pytania ankietowe były często uważane za trudne wypracowania — bo konstruktywne a nie recenzyjne. Wypracowania te wymagały zastanowienia się i introspekcji, do której nie każdy jest zdolny. Było by naiwnym przypuszczeniem, że każdy miał już sformułowanę odpowiedź w chwili podpisywania deklaracji członkowskiej Z. N. M. S.

Nie wdając się w szersze omówienie tej kwestii trzeba stwierdzić, że jest to temat, gdzie bardzo łatwo o pisanie różnych rzeczy bez pokrycia; szczególnie przy odrobinie fantazji ze strony autora. Łatwo o powtarzanie kilkunastu najłatwiej wpadających w ucho sloganów. Niebezpieczeństwo w tym momencie było szczególnie wielkie. Kurs szkoleniowy mógł bowiem dać tylko zewnętrzny pokost i pewną politurę. Znajomość często pobieżna — całego bagażu terminologicznego, jest niewątpliwie ujemną stroną tego „kolportażu idei“.

Wobec braku czasu i trudności natury zewnętrznej w prowadzeniu zajęć seminaryjnych, kursy te obejmowały najczęściej tak zwane „wykłady“, ujęte encyklopedycznie. Tej formy pracy nie można uznać za całkowicie bezcelową. Nie może ona zatracać swego istotnego charak-

teru — to jest wprowadzenia w problematykę socjalistyczną, — podkreślającego pewne zagadnienia ideologiczne, i zachęcającego do ich dalszego samodzielnego studiowania w oparciu o wskazaną bibliografię.

W wypadkach traktowania wykładów jako pewnego przymusu, gdy słuchacz szukał w nich tylko zbioru recept na wszystkie okoliczności życiowe — skutki też były raczej smutne. Powstał stąd cały szereg prac ankietowych w których nie ma żadnej istotnej treści, które pisane były na odczepnego albo „pogłębione“ słowniczkiem co celniejszych sloganów.

Większość jednak prac — spełniła nadzieje inicjatorów ankiety. Jest to rzeczywiście bezcenny materiał dla oceny problemu, fragmentarycznie omawianego w niniejszym artykule.

DLA uwypuklenia przemian którym uległa psychika młodzieży w okresie powojennym należy spojrzeć na jej postawę w okresie przedwojennym i podczas samej wojny. Ograniczamy to do dokonania pewnego sumarycznego rzutu tego zagadnienia.

Dyskusja na temat, czy Piłsudski już w 1926 roku zdawał sobie sprawę, że będzie prowadził Polskę do faszyzacji byłaby jałowym sporem.

Pierwszą konsekwencją roku 1926 było spłycenie ideologii

Płycizna ideologiczna, deklinowanie przez wszystkie przypadki słowa wódz, straszna mglistość „Bogoojczyźnianej Potęgi“, brak stawiania zagadnień społecznych albo z gruntu fałszywe ich naświetlania, to treść wszystkich prorządowych pism młodzieżowych z lat trzydziestych.

Dorastająca i zdawać by się mogło będąca w stanie „wrzenia“ umysłowego młodzież, która winna szukać własnych dróg myślenia społecznego, stawiana była przed obrazem na którym wszystko było jasne, piękne, słuszne i nie wymagające myślenia. Najbardziej szkodliwe przez to, że nie wymagało oceniania zjawisk politycznych i społecznych oraz współdziałania myślowego z zachodzącymi procesami. Szkodliwe, bo nadszedł rok 1939 — sprowadzający nieuchronny koniec wyrazicieli tamtego systemu— nie trafiając na przygotowanego psychicznie i światopoglądowo obywatela.

Wydawać by się mogło, że bolesne i brzemienne dni wojny powinny stać się przyczynkiem do generalnej rewizji światopoglądowej, że „tamtej“ Polsce zacznie się przeciwstawiać— chociażby tylko uczuciowo i koncepcjonalnie— Polskę inaczej rządzoną.

Łatwiej jednak o kompromitację ludzi niż całego systemu określonych tendencji ideologicznych i wychowawczych pozostawiających po sobie trwalsze ślady. Można wysnuć stąd twierdzenie, że rok 1939 w niepomiernie większym stopniu skompromitował ludzi sanacji niż to co było jej istotną treścią.

Po roku 1939 nastąpiła dość ogólna próżnia wyrażająca się brakiem rozprzestrzeniania się koncepcji społecznych. Przyczyn prowadzących ku temu było bardzo wiele.

Organizacje podziemne, które szerzej ogarniały młodzież były organizacjami „czysto wojskowymi“. Znane jest dobrze stawianie zagadnienia w ten sposób — wojsko jest apolityczne i ma służyć sprawie Ojczyzny.

Drugim czynnikiem był charakter walki jaką wytoczył nam okupant Była to próba totalnego zniszczenia całego narodu. Walka ogólno - narodową weszła na pierwszy plan. W tym stanie rzeczy nie brak również ważnych momentów społecznych wywołanych wojennym przetasowaniem klasowym.

WBREW narzuconej propagandzie faszystowskiej, wbrew wpływom kół londyńskich i istniejącej próżni światopoglądowej sposób myślenia i odczuwania nie był kształtowany ani błędną ideologią ani propagandą—chociaż często zewnętrznie miał tego rodzaju cechy — a objektywnymi warunkami jakie stworzyła wojna.

Twardy i brutalny system stosowany przez okupanta zetknął bezpośrednio masy młodzieży z nieznanym dotychczas życiem. Zapoznał młodzież wychowywaną w duchu drobnomieszczańskim i chrześcijańskiego personalizmu z przedstawicielami innych warstw narodu od których sztucznie ich oderwano Oczywiście, że w tym okresie naczelną świadomością była świadomość doznanej krzywdy narodowej, która ściśle wiązała się z krzywdą społeczną a częstokroć nawet zupełnie ją sublimowała. Stąd też podłoże do silnych uczuć patriotycznych.

Uczucia społeczne często nawet żyły nadal i rozwijały się w psychice młodzieży.

Z chwilą odzyskania niepodległości i spełnienia się pragnień patriotycznych budziły się one ze zdwojoną siłą. Dlatego też — świadomi tego procesu wrogowie Polski Ludowej — starali się w pierwszym okresie utożsamiać ich przeciwników politycznych z wrogami narodowymi.

Pamiętamy wszyscy plotki o siedemnastej republice, o tym że Polska nie jest jeszcze wolna, że po okupacji niemieckiej trwa jeszcze „okupacja rosyjska" i t. d.

Pamiętamy w jakim stopniu odnosiło to skutek bezpośrednio po wojnie i jak tłumiło zdrowe refleksje wśród młodzieży.

SPÓJRZMY na ten proces oczyma uczestników ankiety.

Oto co pisze jedna z uczestniczek z Katowic—

„Z chwilą wybuchu wojny miałam niecałe czternaście lat... chodziłam do szkoły i „hartowałam ciało i ducha" w harcerskiej drużynie szkolnej...

...Z wojną przyszło wysiedlenie. Rok tułaczki jeszcze nie najgorszej. Śmierć ojca i znów rok tułaczki, ale już cięższej a na koniec dostałam wezwanie do arbeitsamtu i zaczęła się moja pierwsza „posada".

Dalej autorka opisuje koleje swojej pracy w niemieckiej fabryce samolotów, gdzie pracowała jako robotnica, by przejść do naświetlania bezpośrednich przyczyn które pokierowały jej świadomością.

...„Wśród pracowników fabryki dużo było takich, którzy dopiero w czasie wojny znaleźli się w fabryce. Byli tam jednak i prawdziwi robotnicy, którzy mogli coś o swoim fachu powiedzieć. Często podczas półgodzinnej przerwy obiadowej zbierały się grupki robotników w baraku i wtajemniczali niefachowców „w zawodzie robotniczym".

Tu zapoznałam się z socjalizmem, jego historią i planami na przyszłość. Tu uczona własnym doświadczeniem pojęłam znaczenie ośmio czy sześciogodzinnego dnia pracy, minimum płacy roboczej, równej płacy dla kobiet, zakazu pracy nocnej, higieny pracy, możności uczenia się i t. p. Zrozumiałam te słowa do głębi bo życie zrobiło mnie proletariuszkę i kazało przeżyć warunki bytu proletariatu, — a stąd już tylko krok do socjalizmu."

Zetknięcie się z klasą robotniczą, dzielenie przez pewien czas jej losu, niezupełnie jednak przeorało psychikę młodej dziewczyny wychowanej w szkole przedwojennego życia Dalsze przemiany nastąpiły na skutek przemyślenia przeżyć wojennych i skonfrontowania wniosków z tego wysnutych z zasadami naukowego socjalizmu Dużo jeszcze brak w argumentacji młodej socjalistki niemniej godny zanotowania jest tu fakt, że świadomość ukształtowana warunkami bytu musiała znaleźć nadbudowę.

Oddajmy głos samej autorce —

...„Tak więc względy ekonomiczne przeciągnęły mnie na stronę socjalizmu. Pod względem politycznym byłam jednak jeszcze niezdecydowana. Niezdecydowanie to wypływało z nieznajomości stosunków przedwojennych i wpojonego w szkole kultu dla rządu sanacyjnego, pogłębionego przez patriotyczne wypowiedzi jego przedstawicieli za pośrednictwem radia londyńskiego w czasie okupacji.

To niezdecydowanie skłoniło mnie do głębszego zapoznania się z ruchem socjalistycznym, skłoniło mnie do uważnego śledzenia biegu wydarzeń politycznych i studiowania ideologii socjalizmu. Wynik dociekań wypadł na korzyść socjalizmu. Wykazał zgodność pojęć teoretycznych z wnioskami wysnutymi podczas „praktyki" wojennej. Stało się to przyczyną ukształtowania się i ugruntowania mojego światopoglądu socjalistycznego."

Autorka nie przeprowadza i nie zapoznaje nas ze szczegółową analizą swoich dociekań, lecz fakty przez nas przytoczone znajdują tu bezsprzecznie swoje potwierdzenia.

Inną charakterystyczną wypowiedź — potwierdzającą przytoczoną przez nas tezę podajemy poniżej

...„Sama wojna pchnęła mnie w świat, wyrwała z ciasnych pojęć rodzinnych, z surowych rygorów klerykalnych, w których trzymali mnie rodzice. Ocknąłem się i zacząłem własnymi oczymi patrzeć na świat, myśleć własnym rozumem... Rozmyślania i dociekania moje w czasie wojny, doprowadziły mnie do wniosku, że coś w naszej ojczyźnie było nie w porządku. Uczono nas o potędze naszego państwa a tymczasem Niemcy rozgromili nas tak szybko. Po-

znałem w czasie wojny samych Niemców i faszyzm. Przekonałem się, że oni są również pożałowania godni w ich ślepej ideologii faszystowskiej. Miałem już teraz porównania. Państwo kapitalistyczne — niedobrze, faszystowskie — jeszcze gorzej. Zacząłem wtedy ciekawie dotykać socjalizmu".

DWIE wyżej przytoczone wypowiedzi pochodzą od ludzi, nie związanych z klasą robotniczą Dopiero wojna zetknęła ich z nieznanym dotąd światem i kazała zastanowić się nad zjawiskami w nim zachodzącymi.

Radykalne zerwanie z dotychczasowym trybem życia, wprowadzenie w problematykę społeczną jaknajbardziej bezpośrednią nie pozostawało bez wpływu na dawne światopoglądy i postawę moralną. Niewątpliwie nastąpiła w psychice tych ludzi „rewolucja", której wynikiem stała się obiektywna ocena przeżywanych zjawisk. Ocena ta pozwoliła im na oderwanie się od zasugerowanych pseudo - ideologii wyniesionych z domu czy też szkoły przedwojennej.

Skonfrontowanie nabytych doświadczeń z rzeczywistością powojenną a następnie z zasadami naukowego socjalizmu ugruntowało tylko wyniki procesu, który zaczął się podczas wojny i który podświadomie rozwijał się i wyzwalał z przesądów i uprzedzeń ugruntowanych w tamtym okresie.

Proces ten nie był jednak tak prosty i łatwy. W bardzo wielu wypadkach system wychowawczy okresu przedwojennego tłumił nawet klasową świadomość jednostek, kazał im stanąć po stronie interesów wrogich ich klasie.

Przezwyciężenie tych naleciałości wymagało nie tylko zetknięcia się z życiem, lecz dokładnego przeanalizowania całej jego problematyki. Jaką rolę w tym dziele spełniały między innymi organizacje młodzieżowe świadczy wiele innych wypowiedzi. Świadczą one również o tym, że poza odczuciem krzywdy społecznej musiała się rodzić myśl oparta na dotychczasowym dorobku socjalizmu i uzupełniająca go.

Przytoczone poniżej fragmenty wypowiedzi proletariusza, który pomimo swego pochodzenia i atmosfery socjalistycznej panującej w domu i pomimo częściowego rozumienia swych błędów, znalazł właściwą drogę nie w oparciu o uczuciowe przesłanki ale o rozumowo ukształtowaną świadomość.

...„Dom rodzinny w czasie mojego dzieciństwa nie przedstawiał się materialnie zbyt dobrze. Pamiętam ustawiczne narzekania matki i ojca na ówczesne stosunki społeczne... Pod ich wpływem rodzi się i u mnie niejednokrotnie bunt. Te chwilowe przebłyski przedwojennego świata, na skutek rozmów prowadzonych w domu zacierały się pod wpływem moich nauczycieli ze szkoły powszechnej czy też gimnazjum. Pamiętam doskonale jak napiętnowano synów robotników, którzy w czerwonych krawatach szli święcić dzień pierwszego maja. Napiętnowałem ich i śmiałem się z nich wówczas i ja, śmieli się i napiętnowali ich również moi koledzy.

Potem, kiedy nastąpiła klęska wrześniowa i okupacja niemiecka i kiedy mój ojciec jaśniej i śmielej wypowiadał swoje poglądy (które były jak mi już dzisiaj dobrze wiadomo nie innymi jak tylko socjalistycznymi), wówczas zrozumiałem jak ciężko zawiniłem względem synów robociarzy przeze mnie dawniej wyśmiewanych. Czułem, że się wtedy coś we mnie zrodziło, coś jakby bunt przeciwko mojej ślepocie i przeciwko dawnemu światu. Lecz i wtedy nie było mi dane poznać całej prawdy, całej nagiej rzeczywistości... Aż przyszły studia i zetknięcie się z socjalistyczną młodzieżą akademicką. Wówczas po zapoznaniu się ze statutem i deklaracją oraz obecnie na kursie z podstawowymi zagadnieniami marksizmu i ruchu socjalistycznego znalazłem właściwą drogę.

Drugą charakterystyczną wypowiedź daje syn przedwojennego faszysty.

„Środowisko moje absolutnie nie sprzyjało wytworzeniu się we mnie socjalistycznych zapatrywań. Byłem synem nauczyciela wrogo nastawionego do ruchów robotniczych i chłopskich pomimo, że sam był synem chłopa. Matka moja, prawdopodobnie pod wpływem ojca skłaniała się również raczej do światopoglądu faszystowskiego, niż demokratycznego. Od najwcześniejszych lat swego dzieciństwa żyłem zatem w atmosferze wrogiej socjalizmowi...

...Mniej więcej do końca 1943 roku to znaczy do chwili śmierci mojego ojca (miałem wtedy lat 16), nie zastanawiałem się wogóle nad życiowymi problemami, bo byłem przyzwyczajony patrzeć na świat czyma ojca, kochać to co on kochał, nienawidzieć tego czego on nienawidził... Dopiero od momentu jego śmierci zacząłem patrzeć własnymi oczyma na świat.“

Autor opisuje dalej jak warunki wojenne zetknęły go z klasą robotniczą i jak zaczął analizować otaczające go życie. Stwierdza jednak,—

„...nie mogłem nazwać się socjalistą, dlatego, że tkwiły jeszcze we mnie resztki ojcowskich poglądów...

...Nierozwiązane problemy społeczne trapiły mnie aż do chwili, gdy po zdaniu matury w roku 1946 mogłem poświęcić trochę czasu na ich przestudiowanie... Odpowiedź na to znalazłem po zapoznaniu się z ideologią socjalizmu... Wtedy poczułem łączność ideową i łączność interesu z Polską Partią Socjalistyczną i dopiero wtedy stwierdziłem, że będę w zgodzie z samym sobą wstępując w jej szeregi“.

PRZYTOCZONE wypowiedzi charakteryzują drogi dojścia do socjalizmu oparte na świadomości krzywdy społecznej i zrozumieniu wspólnoty interesów klasowych robotnikami. W każdym przypadku, w mniejszym lub większym stopniu czynniki emocjonalne odegrały dużą rolę. Wymagały one jednak uzupełnienia pewną nadbudową teoretyczną zdobytą w drodze rozumowego dojścia do socjalizmu. Znajdujemy w nich entuzjazm dopiero po dokładnym przyswojeniu sobie podstaw naukowych. Klasycznym przykładem będzie dalsza wypowiedź —

Przed wojną, bezpośrednio przed maturą, miałem przyjaciela, socjalistę. Prowadziłem z nim długie dyskusje polityczne. Mieliśmy wspólną platformę: antysanacyjność. Powoli i ja zacząłem krytycznie rozmyślać nad „ideałami“ prawicowymi. Zacząłem rozumieć na czym polegała ówczesna popularność „narodowców“. Przede wszystkim opierała się na nienawiści rasowej, znajdującej posłuch tam gdzie Żydzi byli ekonomicznie konkurentami (kupiectwo, wolne zawody). Podporządkowali się kapitalizmowi, zyskując jego poparcie. Konsekwencją tego było występowanie przeciw interesom ludzi pracy. Ich metody prowadziły do zaniku wolności człowieka, uwielbiania siły i braku rozwoju myśli niezależnej.

Wszystko to przestało mnie zachwycać. Zacząłem również rewidować swój stosunek do religii. Bliską mi się stała koncepcja polityczna, w której materializm wyrósł z niezależnej myśli ludzkiej, a sprawiedliwość społeczna nie miała spaść z nieba, ale miała być wywalczona przez pokrzywdzony proletariat. Zapoznałem się z taką właśnie ideologią. Pojmowałem olbrzymią przepaść dzielącą dwa skrajne prędy. Wyższość jednego, który określiłem w swej świadomości mianem: postęp i niższość, i drugiego opartego na najniższych instynktach ludzkich i wstecznictwie.

Przyszedł rok 1944-45. Większość ludzi z którymi się wówczas stykałem stawiała na koncepcję dwóch wrogów i trzeciej wojny. Gdy w dyskusjach byłem zorientowany „lubelsko“ patrzono na mnie conajmniej krzywo. Moje spojrzenie na świat okazało się słuszne. Z naszego rytmu odbudowy i jej wyników widać, że jednak proletariat umie się rządzić. Nie buntuje się, gdy nie wszystko od razu jest wprowadzone w życie. Rozumiem trudności, rozumiem, że mogą być błędy, o których wiem, że zostaną naprawione. Nie należałem do żadnej organizacji politycznej. Mój pogląd socjalistyczny wyrabiał się w dyskusjach i złożyły się nań lata lektury. Jestem dumny, że stałem się marksistą nie „spadając z nieba“, ale wyrobiłem go w sobie sam. Chciałem pogłębić w sobie ideologię, chciałem być współtwórcą rzeczywistości. Była mi najbliższa partia, która pozwoliła mi dojść do tego drogą przekonywania, wyrozumienia i dyskusji.

Zdanie „Z.N.M.S kuźnią socjalizmu“ jest mi szczególnie bliskie. Byłem surówką, która w tej kuźni nabrała kształtów marksistowskich.

W jakim stopniu nadbudowa ideologiczna była konieczna i jak wpływała na postawę młodych socjalistów, możemy stwierdzić z faktu, że start Odrodzonej Polski nie odbywał się w atmosferze entuzjazmu, w przeciwieństwie do startu Polski w 1918 roku. Bardzo często jeszcze obiektywne trudności wywołane zniszczeniami wojennymi budziły uprzedzenia do przeprowadzanych reform. W wielu wypadkach spore odłamy społeczeństwa niechętnym okiem patrzyły na przedstawicieli nowego ładu. Oto co na ten temat pisze jeden z dalszych uczestników ankiety.

...„I choć pierwsze chwile przyniosły wiele rozczarowań, chociaż jako tak zwany człowiek pracy przymierałem często głodem, chociaż aspołeczne jednostki i złe instynkty nadal gó-

rowały i górują, chociaż często musiałem znosić drwiny moich znajomych w rodzaju — „to jest twój socjalizm!“ wiara moja w socjalizm nie zachwiała się Najlepsze programy, gdy nie znajdą ideowych wykonawców przyniosą rozczarowanie Dlatego też wierzę mocno, że w miarę wypełniania szkieletu nowego ustroju przez uspołecznionegoc złowieka, coraz szersze kręgi poznają i ocenią wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym.“

Nie miejsce tutaj na przytaczanie truizmów na temat różnch dróg do socjalizmu, którymi każdy do tego właśnie światopoglądu dochodzi. Zdajemy sobie sprawę ze znaczenia czynników emocjonalnych — tradycji rodzinnych, atmosfery środowiska i kantaktów osobistych. Z drugiej strony doskonale rozumiemy drogę spekulatywną, oddziaływanie uroku sformułowań koncepcyjnych, zawsze zresztą w połączeniu ze zrozumieniem i trafną oceną tak zwanej praktyki społecznej, która się tu nierozerwalnie splata z teorią. Rozumiemy wreszcie znaczenie syntezy, — wyłączenia szkodliwej jednostronności tak wyłącznie emocjonalnego jak i myślowego stosunku do socjalizmu. Od razu tylko trzeba zaznaczyć, że ta szkodliwa jednostronność jest naszym towarzyszom, wypowiadającym się w ankiecie zupełnie obca.

WSPOMNIELIŚMY powyżej o podkreślanym często w wypowiedziach ankiety zmierzchu dawnych autorytetów — czy to A. K.-owskich autorytetów wojskowych, czy harcerskiej „dobrouczynkowej“ koncepcji „kształcenia osobowości“ w absolutnej próżni społecznej, lub wreszcie plasterkowatej ideologii chrześcijańsko społecznej i sodalicyjnej metafizyki. Niezależnie od ciężaru gatunkowego tych wszystkich autorytetów, ich rzeczywistej powagi i znaczenia, wszędzie pojawia się po ich zaniku zjawisko, które się określa jako „popyt na ideologię“. Szuka się ideologii, którąby zastąpiła dawne autorytety, dziś już nie wystarczające. Ich bankructwo wyzwala dążenie do czegoś co dałoby więcej, co w oparciu o przesłanki rzetelnego naukowego badania miałoby cechy mocnego pionu życiowego, dążenie do zastąpienia dawnych mięczakowatych koncepcji mocnym kręgosłupem ideowym. Szuka się ideologii, która by pozwoliła orientować się w zawikłanych zjawiskach zachodzących na świecie. Głównie w zjawiskach społecznych.

Odczuwa się potrzebę tej ideologii, która by „wyjaśniła“ świat a z drugiej strony stała się busolą w dziedzinie praktyki społecznej; to znaczy wyjaśniając świat pozwoliła też wyjaśnić jak go zmieniać i wskazać drogę lepszego urządzenia stosunków między ludźmi. Dalej, która wyjaśniałaby gdzie się kryją istotne źródła zła społecznego, występującego w tak licznych przejawach we współcześnie przeżywanym okresie, oraz jak można z nim walczyć w sposób celowy i racjonalny. Dążono do tego, by wyzwolić się z apatii i kryzysu zaufania jaki nastąpił po upadku dawnych koncepcji. „Popyt na ideologię“ to nie jest szukanie gotowej recepty, odpowiednio uproszczonej na każdą okoliczność życiową. Wręcz przeciwnie — jeśli spotykamy się wśród części młodego pokolenia, — nawet postępowo nastawionej młodzieży z pewną rezerwą w stosunku do marksizmu, to dla tego, że często jeszcze pojmuje ona marksizm jako rzekomy zbiór dogmatów, „prawd ewangelicznych“, że zarzuca się marksistom ortodoksję i doktrynerstwo. Nikt już — rzecz prosta nie da się chyba wziąć na stary kawał o „bezdusznym materialiźmie“ wiodącym do zmysłowego używania, do wyzwolenia najniższych instynktów, i t. d. Jednak niechęć do wszelkiego dogmatyzmu i ewagelizowania rodzi wraz z nieznajomością podstaw naukowego socjalizmu — niechęć do marksizmu. Wystarczy do jej rozwiania, choćby krótki wykład o marksizmie, jako metodzie naukowego myślenia. Dążenie do oparcia się o koncepcję mające za sobą rzetelny autorytet naukowej analizy — oto istotna cecha „popytu na ideologię“. Stąd ogromne wprost zainteresowanie dla marksizmu, zwłaszcza u absolwentów kursów szkoleniowych.

Widać to niemal we wszystkich pracach ankietowych — wszędzie, nawet tam, gdzie akcent położony jest na czynniki czysto emocjonalne, mamy dążenie do pogłębienia wypowiedzi od strony teorii, mamy bardzo charakterystyczne zdania o stosunku ich autorów do doktrynalnych założeń marksizmu. Widać tu również dość rozległe oczytanie, będące wynikiem własnych studiów. Dla braku miejsca — nie chcąc cytować — wspomnijmy tylko o częstym powoływaniu się na Marksa, Engelsa, Lenina, Adlera i Bauera. Widać systematyczną pracę nad pogłębieniem podstaw teoretycznych światopoglądu socjalistycznego.

OCZYWIŚCIE byłoby optymizmem bez pokrycia, gdybyśmy sądzili, że wyniki samodzielnych studiów doprowadzają do właściwej analizy i najwłaściwszych wniosków. Wielokrotnie wśród uczestników ankiety występują charakterystyczne i mylne interpretacje.

....*„Widziałem później ludzi w organizacjach socjalistycznych. Tak, lecz co ja w nich widziałem? Rozumiałem marksizm jako walkę klas, jako dyktaturę proletariatu... Czyż w walce nie łatwo o zagubienie sprawiedliwości dla wszystkich, czyż dyktatura proletariatu nie oznacza zaprzeczenia tego, co jest dla mnie rzeczą najważniejszą — to jest poszanowanie człowieka, kimby on nie był“*, pisze jeden z uczestników

Widzimy tu wyraźnie, że autor wypowiedzi, zapoznawszy się z celami socjalizmu podchwycił jego humanistyczną treść. Towarzysz ten widząc przed sobą cele i ideały socjalizmu niedostatecznie jeszcze opanował problematykę taktyki, — problematykę walki klas. Moment ten

występuje również w innych wypowiedziach uczestników ankiety. Kierowali się oni najczęściej czynnikami emocjonalnymi wypływającymi ze świadomości krzywdy społecznej której doznali sami, lub którą widzieli u innych. Bardzo często ideały socjalizmu kojarzyły się u nich z hasłami w rodzaju, jak — „Ja pragnę miłości człowieka do człowieka". Nie zdawali sobie przy tym sprawy, że podobne hasło, rzucone na przełomie dwu epok historii rozwoju świata — hasło — „Kochaj bliźniego jak siebie samego" bezskutecznie od dwu tysięcy lat dopominało się i dopomina o swoją realizazację. Pisząc — „Walka o człowieka i o człowieczeństwo powinna być naszym celem" nie zdawali sobie sprawy, że walka ta ściśle łączy się z wzgardzoną przez nich walką klas i że wygranie jej nie może samo automatycznie nastąpić. Tego rodzaju podejście prowadziło do wręcz spaczonych wniosków, nie mających absolutnie nic wspólnego z socjalizmem.

..*„Może zbyt długo się namyślałem co wybrać, ale wybrałem to co mi najlepiej odpowiadało, to znaczy nie mąciło dotychczasowych zasad i nie stało z nimi w sprzeczności, a są nimi zasady religii chrystusowej.*

Religia rzymsko - katolicka w swych prawach jest nawskroś socjalistyczna, jest socjalizmem duchowym (przytoczę choćby — przedkładanie dobra ogółu nad dobro osobiste i wiele wiele innych)."

PRZYTOCZONE wypowiedzi pochodzą od ludzi, znajdujących się na wyższych uczelniach, od ludzi, którzy na kursach szkoleniowych zapoznali się z terminologią ideologiczną, lecz nie zadali sobie trudu dalszego samodzielnego pogłębiania nabytych wiadomości i zręcznie przystosowali je do swoch niezmienionych przekonań. Mylne interpretacje marksizmu nie ograniczają się tylko do zagadnień etycznych. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że występują one jednak najczęściej w tej dziedzinie. Rzadziej w wypowiedziach ankiety spotyka się błędną interpretację podstaw ekonomicznych. Trzeba stwierdzić, że wypływa to z faktu grozy przeżyć wojennych, które kazały przede wszystkim szukać ideologii dającej gwarancję zerwania raz na zawsze z przyczynami wszelkich rzezi i kataklizmów.

Pozostaje jeszcze jedno zagadnienie.

Rzecz prosta, że zainteresowanie marksizmem nie jest sztuką dla sztuki. Najzupełniejszy brak, a nawet niechęć do ortodoksji, bezpłodnego doktrynerstwa łączy się najczęściej z prawdziwie marksowską, świadomą i zdecydowaną postawą wobec naszej praktyki społecznej. Charakterystyczne jest tu i często podkreślane w ankietach — zrozumienie nierozerwalnego dialektycznego związku teorii z praktyką.

Jeśli ktoś wypowiada się za ustrojem ludowym, chce najczęściej zdawać sobie sprawę także z ogólnego kierunku rozwoju społecznego z którego wyrasta ustrój ludowy jako jedna z formacji społeczno gospodarczych. Chce także wiedzieć, jak w dynamice rozwoju wyglądać będzie następny etap rozwoju społecznego, jaki jest istotny sens zdania o demokracji ludowej jako ustroju pośrednim między kapitalizmem i socjalizmem.

Z drugiej strony — jeśli się studiuje marksizm to nie traktuje go się jako selektywną i nieprzydatną życiowo doktrynę — pojmuje się rolę marksizmu, tak jak ją pojmować należy i tak jak go pojmował wielki jego twórca, genialny teoretyk a zarazem wielki społecznik i działacz Karol Marx.

Właśnie to zrozumienie roli teorii jako podstawy praktyki i praktyki jako sprawdzianu teorii — jest jednym z najcenniejszych stwierdzeń i wniosków jakie wyciągamy z badania — choćby pobieżnego — prac ankietowych. Dowodem tego jest umiejętność przeprowadzenia marksowskiej analizy polskiej rewolucji społecznej i ustroju ludowego. Jest to jeden z najważniejszych wniosków pozwalających na należytą ocenę istotnego sensu i zakresu przemian psychicznych jakie zaszły w świadomości młodzieży polskiej. Pozwala to również na podkreślenie ich praktycznego znaczenia dla budownictwa Polski Ludowej. Zrozumienie tego etapu, zrozumienie jego istotnego charakteru — to jeszcze jedna istotna cecha nowej postawy i nowej świadomości społecznej akademika ukształtowanej w szeregach ZNMS.

Quo vadis Ecclaesia?

TOCZĄCA się obecnie rozgrywka pomiędzy dwoma światami — z jednej strony światem imperializmu i wstecznictwa a światem socjalizmu i postępu z drugiej — przybiera ostatnio wiele różnych i ciekawych aspektów. Imperialiści amerykańscy i związany z nimi międzynarodowy kapitał, mobilizują po kolei i w miarę potrzeby wszystkie sprężyny stojące do ich dyspozycji. Po opanowaniu—w pewnej mierze—sytuacji na zachodzie Europy, po stworzeniu sobie oparcia na wszystkich partiach socjalistycznych tejże zachodniej Europy za wyjątkiem Włoch i uczynieniu z nich swoich mniej lub więcej jawnych agentur — ostrze walk zostało skierowane na wschód Europy, na państwa realizujące program Demokracji Ludowej.

Wypadki w Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji nie były tylko takim prostym zbiegiem okoliczności. Nie była nim również ucieczka Mikołajczyka z Polski. Obóz demokratyczny szybko jednak przejrzał grę kapitału i natychmiastowa reakcja przekreśliła zupełnie plany imperialistów. Ich agentury w krajach postępu zostały szybko i radykalnie zlikwidowane. Konsolidacja obozu postępu w skali międzynarodowej została zagwarantowana konferencją 9-ciu partii robotniczych i komunistycznych i ostatnio konferencją lewicowych partii socjalistycznych. Jedna i druga miały miejsce w Warszawie. Konsolidacja wewnętrzna znalazła swój wyraz w jednoczeniu się partii robotniczych i ściślejszej niż dotąd współpracy odłamów postępowych we wszystkich Państwach Ludowych.

Można by sądzić, że ta faza walki została zakończona, że w krajach demokracji ludowej niema już czynników, które by chciały i mogły prowadzić „krecią" robotę podważania władzy ludowej — lub o ile są, to przeszły do podziemia. Imperialiści nie łatwo rezygnują ze swoich celów i zaprzestają walczyć. Nie zaprzestali walki i u nas — szczególnie, że do ich dyspozycji pozostawał jeszcze tak wypróbowany i niezawodny sojusznik jak... Kościół.

Mylnie przypisywalibyśmy napisanie listu papieża, listu pasterskiego biskupów polskich itd. bliżej nieokreślonemu zbiegowi przypadków. Fakty te mają swój niewątpliwy i mocny związek tak z wypadkami w Czechosłowacji jak i kapitulacją innych ośrodków dywersyjnych w innych krajach Europy wschodniej — nie wyłączając klęski politycznej Mikołajczyka w Polsce. Mają one również wyraźny związek z ogólnym kierunkiem „trzeciej siły" reprezentowanej przez, zdradzające interesy klasy robotniczej, Labour Party w Anglii i S.F.I.O. we Francji. Kojarzą się również wspaniale z planem Marshalla i próbami odbudowania potęgi Niemiec. Jednym zdaniem — kojarzą się wyśmienicie z całokształtem polityki zagranicznej Białego Domu.

Trzeba zdać sobie sprawę z faktu, że Kościół został użyty przez międzynarodowy kapitał, jako ostatni, wewnętrzny taran mający rozbić zdobycze państw demokracji ludowej, zanim przystąpi się do oceny listu papieża do biskupów niemieckich i listu biskupów polskich do młodzieży.

Potwierdzenie tego znajdujemy nietylko w treści listów, lecz i w ogólnym nastawieniu prasy katolickiej w ostatnim okresie. Coraz wyraźniej ludzie kierujący Kościołem zrywają mit jego bezstronności — jako instytucji zainteresowanej sprawami wiary — a odkrywają właściwe oblicze — niezmienione od wieków — ostoi społecznego wstecznictwa.

Negatywne stanowisko wobec takiej polityki zajmują nietylko ludzie stojący wyraźnie po stronie obozu materialistycznego, lecz i objektywni katolicy. Wyraźne ataki prasy kościelnej na postępowych pisarzy katolickich są tego aż nader wyraźnym dowodem.

*

LIST PAPIEŻA do biskupów niemieckich — podkopujący prawa Polski do Ziem Zachodnich — nie wymaga komentarzy. Sprawa ta szeroko komentowana przez prasę wszystkich odcieni jest w tej chwili jasna.

Można było się łudzić, że kler polski zajmie, w tak żywotnej dla kraju sprawy, zdecydowane stanowisko, że wpłynie na zmianę stanowiska stolicy apostolskiej. Można by się łudzić — gdyby nie poprzednio stwierdzony fakt, że kler — i to nietylko w Polsce — został zużyty jako narzędzie kapitalizmu. Narzędzie zaś nigdy nie decyduje samo lecz spełnia wolę kierującego. Tak też stało się i wobec listu papieża. Kler, początkowo milczał. Następnie pod naciskiem opinii publicznej, zabrał głos i... począł tłumaczyć papieża.

Zaczął ksiądz Piwowarczyk w „Tygodniu Powszechnym". Ksiądz Piwowarczyk jest, był i prawdopodobnie już zawsze pozostanie księdzem Piwowarczykiem i na to niema rady. Spójrzmy jednak na rzecz o wiele charakterystyczniejszą. Spójrzmy na najzupełniej oficjalne stanowisko Kościoła w Polsce, wyrażone w orędziu kardynała Hlonda do ludności Ziem Odzyskanych.

Czytamy tam:

„Niemało pozostaje Wam jeszcze do zrobienia. Nie ma atoli wątpliwości, że ugruntujecie tam ostatecznie polskie i kościelne życie. Trwajcie. Nie poddawajcie się ani lękom, ani zniechęceniu. Bądźcie ufni, spokojni. To co tworzycie, ma się ustalić na wieki".

Zdania powyższe można potraktować jako oficjalną wypowiedź Kościoła. W oderwaniu od całości orędzia wypowiedź taką należałoby ocenić jako wyraźnie zdecydowaną i pozytywną.

Czytajmy orędzie dalej:

„Kościół będzie przy Was i przy Waszych dzieciach, zwiększając z roku na rok szeregi waszych kapłanów i zgęszczając sieć duszpasterską.

Nie dajcie się wprowadzić w błąd i nie dopuszczajcie do duszy rozterki, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziem Odzyskanych. Nie ma bowiem racyj, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej. Bezpodstawne są twierdzenia, jak gdyby Kościół popierał myśl rewizji granic Państwa Polskiego. Jest intencją Kościoła, by traktaty pokojowe nie pomniejszały Polski, by uwzględniły jej prawa do bytu niepodległego, by poręczyły jej bezpieczeństwo, a za okrutne krzywdy przyznały jej słuszne odszkodowanie".

Oczywiście takie zapewnienie nie wystarczyłoby, gdyby nie zostało poparte dowodami. Mają nimi być wyjątki listów papieża do episkopatu polskiego. Jasnym jest, że przytoczone urywki mają na celu potwierdzenie tezy, że papież „nie jest taki straszny jak go malują" (oczywiście marksiści). Stąd też zostały one odpowiednio dobrane. Warto pomimo to zapoznać się z tym co orędzie przytacza odnośnie do stanowiska papieża w kwestii naszych Ziem Zachodnich.

W liście do episkopatu Polski z dnia 17 stycznia 1946 roku pisze papież:

„Ze wschodnich ziem Polski płyną ku zachodnim kresom tłumy ludzi, dotkniętych nieraz ciężkim losem, bolejących nad opuszczonym mieniem, zasługujących na to, by im rodacy w nieoczekiwanym położeniu okazali szybką i współczującą pomoc. Czynem i słowem sprawcie to. Ukochany Synu Nasz (Prymas Polski) i Czcigodni Bracia (Biskupi), by im ani z waszej strony ani od kapłanów i wiernych nie brakło pomocy przewidującego i czynnego miłosierdzia. Roztoczcie nad nimi wszelką opiekę duchową, aby pociechy wiary i nadziei chrześcijańskiej krzepiły ich i umacniały".

Najbardziej subjektywny czytelnik nie dopatrzy się tu słów, które mogłyby potwierdzić tezę Prymasa. Przeciwnie — poprzez „ubolewanie nad losem" tych, którzy „ze wschodnich Ziem Polski płyną ku zachodnim... bolejąc nad opuszczonym mieniem" (gdy zdamy sobie sprawę z faktu, że papież nie przestał się „bawić" w politykę) daje on dowód wręcz odmiennych uczuć. Słowa te — formalnie wyrażające współczucie tym, którzy opuszczają Ziemie Wschodnie — politycznie są zapew-

nieniem, że „My" dołożymy starań abyście tam powrócili.

Przytaczanie dalszych fragmentów listów z dni 23 grudnia 1946 roku i 18 stycznia 1948 roku nie zmienia absolutnie nic, gdyż wzywają one jedynie do miłosierdzia dla ludzi dotkniętych „klęską" przesiedlenia na Ziemie Zachodnie.

ABY NIE NARAZIĆ SIĘ na zarzut jednostronności, rzućmy okiem na dalszy i ostatni już fragment listu papieża zawarty w orędziu i na komentarz Prymasa. Czytamy tam:

„Sprawiedliwe załatwienie sprawy polskiej a zarazem wewnętrzne odrodzenie życia polskiego i należne Polsce stanowisko w jutrzejszej Europie ma Papież na myśli, gdy w swym liście do biskupów polskich z 17 stycznia 1946 roku pisze te charakterystyczne zdania:

„Znosząc się z wami w tych sprawach, oddajemy się błogiej nadziei, że dla drogiej Nam Polski zawita okres wielkiej chwały. Skoro cnota walką zahartowana i dopełniona cierpieniem wyzwala płodne siły i buduje wielkość prawdziwą, słusznie darzymy tą wyróżniającą zapowiedzią Polskę, której męstwo nie załamuje się w doświadczeniach i nie cofa się przed walką z trudnościami. Niech Nadzieje Polski ustawicznie krzepi i niech jej duchowe siły pomnaża czysta nauka Chrystusa i nieskazitelny duch Kościoła, które są rękojmią i źródłem zwycięskiej nieśmiertelności".

Powyższą wypowiedź — gdyby uzupełnił list o treści wyraźnej i niedwuznacznej — można by potraktować jako potwierdzenie tej treści. Takiego listu jednak episkopat polski nie otrzymał i twierdzenie, że papież miał to na myśli jest conajmniej gołosłowne. W tej formie pozostaje niestety monetą bez pokrycia.

Nie chodzi tu jednak o to, czy list papieża komentować tak czy inaczej — byłaby to tylko semantyczna i jałowa dyskusja. Chodzi o wykazanie, że pomimo starań (nieudolnych) o zachowanie pozorów lojalności, Kościół w Polsce jest rzecznikiem wrogich narodowi interesów.

PO LIŚCIE papieża, który pomimo prób obrony, był jednak niedwuznacznym atakiem na nasze granice zachodnie, atakiem skoordynowanym z innymi akcjami politycznymi bloku imperialistycznego), po orędziach, tłumaczeniach itp. dalsza postawa episkopatu mogła dać pokrycie dla zapewnień tam wymienionych. Tymczasem dalsza działalność Kościoła w Polsce potwierdza tylko objektywnie zdobyte zdanie, że „na zachodzie bez zmian", że narzędzie pozostaje tylko narzędziem.

NIEDŁUGO po liście papieskim został z wszystkich ambon w kościołach polskich odczytany list pasterski do młodzieży polskiej, podpisany przez wszystkich biskupów polskich. Sprężyny imperialistyczne działają dobrze — wbrew obłudnym zaprzeczeniom — kler polski działa nadal w imię interesów imperializmu amerykańskiego.

Każdy laik dziś już wie, że przemiany zachodzące w Polsce, że zdobycze gospodarcze, społeczne i kulturalne, że wyniki w odbudowie, zostały osiągnięte i utrwalają się w oparciu o światopogląd materialistyczny. Światopogląd ten — wynikający z właściwej, naukowej analizy zjawisk zachodzących na świecie — stworzył podwaliny pod realizację dzieła, któremu na imię **sprawiedliwość społeczna.** (Nigdy jeszcze nie osiągnięta przez Kościół w przeciągu dwóch tysięcy lat jego pośredniego czy bezpośredniego panowania).

Światopogląd ten zapewnia spokój i ład na świecie, zapewnia właściwy i sprawiedliwy podział dóbr wśród wszystkich ludzi, bez względu na rasę, narodowość, przynależność państwową czy religijną.

Wreszcie światopogląd ten gwarantuje również stworzenie właściwej postawy etycznej jednostek i społeczeństw, dzięki poprzednio przytoczonym osiągnięciom — postawę zrywającą z obłudą i zakłamaniem towarzyszącymi wszelkim pojęciom etyki chrześcijańskiej.

*

ARTYKUŁ niniejszy nie ma dostatecznych ram na dokładne zanalizowanie tego problemu. Nie tu miejsce pisać o przyczynach wielu zgubnych skutków wywołanych „moralnością“ chrześcijańską wśród jednostek czy społeczeństw. Wspomnieć jednak trzeba, że nikt tak łatwo nie dostosowywał pojęć moralnych do swoich potrzeb jak klasy dotychczas panujące. Nikt ich również tak nie spaczał jak one. A któż z nimi był dotychczas silniej związany od kleru? Któż często sam bywał tą klasą rządzącą i w takim samym stopniu dostosował pojęcia moralności do swoich potrzeb? Któż niejednokrotnie w dziejach historii wykorzystywał autorytet wiary, oby w społeczeństwach tłumić bunty przeciw gwałtom i bezprawiu i tym autorytetem nawoływał do bierności i poddania się losowi? To wszystko kler może zapisać na swoje bezsprzeczne konto. Za to wszystko nie przestanie na nim ciążyć odpowiedzialność.

*

MŁODZIEŻ polska dziękuje za troskę o jej postawę moralną, ale coraz to szersze jej zastępy mogą zapewnić, że rozumieją sens zdania: „Moralność prawdziwie ludzka, która wzniosłaby się ponad sprzeczności klasowe i ponad samą pamięć o nich, możliwa dopiero będzie na takim poziomie rozwoju społecznego, który nietylko przezwycięży sprzeczności, ale w praktyce życiowej o ich istnieniu zapomni“ (Fryderyk Engels — Anty — Duhring“).

Młodzież polska wie, że jej miejsce jest w obozie postępu, przy realizowaniu zadań na niej ciążących. Zdaje sobie również sprawę z faktu, że jedną z cnót — może nie główną — nowego człowieka jest rekordowa ilość pracy, **że właśnie poprzez zwiększenie wydajności pracy zostanie przyspieszone stworzenie obiektywnych warunków, które ukształtują nową i szlachetniejszą postawę etyczną obywatela.**

Równocześnie, świadoma wyżej przytoczonego zdania, dziś już kształtuje swoją osobowość w oparciu o świadomość swojej dziejowej roli i wynikających z niej zadań.

Sugerowanie jej, że: „Materializm nie uznaje ani przykazań Bożych, ani wiecznych praw moralnych, ani etyki chrześcijańskiej, ani wogóle stałej normy moralnej“, przyjmuje z właściwą krytyczną rezerwą. Natomiast twierdzenie — gołosłowne— że materializm „Wyznaje kult doczesności, zmysłowe używanie, nienawiść“ — jak to stara się insynuować list pasterski — traktuje jako oszczerstwo, o wyraźnych politycznych tendencjach.

Atak na światopogląd ocjalistyczny (materialistyczny) będziemy zawsze uważali za atak na dotychczasowe zdobycze, na postęp, na spokojny i właściwy rozwój świata — tak jak ostatni list pasterski uważamy za jeden ze współczynników ataku międzynarodowego kapitału na odwieczne prawa Polski do jej obecnej pozycji i na pokój światowy.

ELES



Teatr i kangury

czyli „Pod włos“ pana Kisiela

Już raz na łamach „Płomieni“ stwierdziłem, że dowcip pana Kisiela nieźle się stępił. Wówczas nawet pan Kisiel został za to obrugany przez księdza Piwowarczyka. Przykro mi, dziś ponownie nie trzeba pisać o dowcipie wspomnianego felietonisty „Tygodnika“, lecz trzeba.

NIE WIEM czy dlatego, że wkrótce będzie się odbywał) eliminacyjny konkurs robotniczych zespołów świetlicowych? Czy może dlatego, że rzeczywiście słowa „Teatr dla mas“ nabierają realniejszych cech, pan Kisiel doszedł do wniosku, że nie może pozostać na uboczu i napisał felietonik p. t. „Teatr i Kangury“ (Nawiasowo godnym zanotowania jest fakt, że pan K. czuje pewną sympatię do zwierząt — widocznie przez poczucie wspólnoty — chociaż ostatnio tak się bronił przed pochodzeniem od małpy.)*

Otóż pan Kisiel... naraz zaczął chodzić do teatru. (Do teatru z demokratycznym programem). Równocześnie z nim zaczęli chodzić i jego przyjaciele, członkowie Klubu Byków — przepraszam — Klubu przeciwników teatru. Można by stąd wysnuć wniosek, że pan Kisiel nabrał przekonania do repertuaru teatrów i zapragnął poddawać się jego „propagandowym“ wpływom. Kto wie nawet czy z biegiem czasu nie stanie się... komunistą?

Porzućcie wszelkie nadzieje! — muszę tu powtórzyć za głosem poety.

Dlaczego?

Dlatego, że pan Kisiel — jako osoba wielce uduchowiona — przeżywa jeszcze lepiej od aktorów pewne role i pewną atmosferę dziś wystawianych sztuk. (Kto nie wierzy niechaj przeczyta „Tygodnik Powszechny“ nr 25 (170) z dnia 20 czerwca 1948 r.).

Skąd taka głębia odczucia?

Stąd, „że trzy czwarte granych ostatnio w Polsce sztuk osnute jest na tle życia wyższych sfer towarzyskich“ (A ja tęsknię — a ja szlocham! — przyp. mój)“ i „...że ta usilna propaganda kapitalizmu i arystokracji wyrała wreszcie swoje owoce: ludziska (czytaj — pan Kisiel i przyjaciele z Klubu Byków — jeszcze raz przepraszam — z Klubu Przeciwników Teatru) jęli się snobizować na „wyższy świat“ — u nas przecież ani kapitalistów ani arystokratów już nie ma, a jakżeż to miło posiedzieć sobie parę godzin w burżujskim, wytwornym salonie.. Salon to salon, hrabia to hrabia, forsa to forsa mówią sobie ludziska (czytaj jak powyżej) i lu — do teatru.“ Tak pisze pan Kisiel.

Czy potrzeba komentarzy? Demokracja pozbawiła pana Kisiela i S-kę tak miłego towarzystwa i nareszcie dopiero teatr (demokratyczny) jest w stanie stworzyć specyficzną co prawda namiastkę, w której czują się oni wspaniale i przeżywają „dawne dobre czasy“.

To, że sztuki obecnie w teatrach grane są satyrą tych „dawnych dobrych czasów“, satyrą na bogaczy i burżujów — jak to świetnie autor felietoniku określił — nie gra żadnej roli i tego pan Kisiel nie dostrzega. Pisze on: „satyra skierowana przeciwko czemuś, czego tu nie ma, to nie jest satyra a zawracanie głowy“.

Nasze szczęście — nie wiem czy i pana Ka.— burżujów i bogaczy u nas nie ma. Stąd też ostrze satyry repertuaru naszych teatrów nie jest kierowane przeciwko nim, lecz przeciw tym, którzy pragną ich powrotu, aby móc — nie tylko w teatrze — „miło parę godzin posiedzieć u burżujskim, wytwornym salonie“. Niewątpliwie burżuje doceniliby zasługi pana Kisiela i zaprosili do siebie. Jest jednak sporo ludzi w Polsce, którzy nie mają jakoś specjalnych chęci, aby ich sprowadzać czy restaurować na poprzednich piedestałach.

Pan Kisiel twierdząc, że ostrze satyry uderza w próżnię, powołał się na autorytet Ważyka. Twierdzi on n. b., że Ważyk — jak Diogenes ongiś dobrych ludzi — pisząc „Bankierów ruin“ ze świecą szukał resztek spekulantów i kapitalistów aby ich zwalczać.

Nie wiem czy to prawda. Na wszelki wypadek Obywatelu Ważyk porzućcie świecę! „Lu“ i to galopem do redakcji „Tygodnika“ i do Klubu Byków czy Przeciwników Teatru (pan Kisiel ma adres). Tam nie zabraknie Wam ciekawych

*) Pisane w czerwcu.

okazów. Żerują na naiwności ludzkiej różnorodnymi metodami. Listy papieża, listy pasterskie, charakterystyczne oceny „mounieryzmu", stępione co prawda, lecz nie przestające działać na „wiernych" (czytaj: głupich) satyrki pana Kisiela — oto kilka próbek z tego arsenału, wyrządzających nie mniej szkody od spekulacji „giełdziarzy". Tych ludzi nie trzeba szukać ze świecą.

Dlaczego dopiero Pan Bóg miałby się z nimi męczyć i zapychać nimi piekło. Zdaje mi się, że już za życia należałoby dołożyć starań aby ich pozbawić aureolki świętości, którą tumanią masy. W piekle niewątpliwie zajmą się nimi wychowankowie ich systemu... Święci Inkwizytorzy.

★

DOWCIPNIE czy nie dowcipnie prasa katolicka intensywnie pracuje nad podkopaniem zaufania do wszystkiego co postępowe. Dowcipnie czy nie dowcipnie należy jej pomóc aby „przejechała się na kangurze do Nowej Zelandii" i nie wykorzystywała autorytetu wiary dla brudnej politycznej roboty.

BAŚ-KA

Jezuickie sumienie

W „PRZEGLĄDZIE Powszechnym" w rubryce — „Z zagadnień sumienia" p. St. W. usiłuje dowieść, że stwierdzony przez entologię fakt niezgodności sądów etycznych u różnych ludów jest pozorny. Czytamy:

„Wśród niektórych szczepów zdarzają się często następujące fakty; rodzice tracą własne dzieci, pan zabija sługę, po śmierci męża razem pali się żonę... inni znowu zabijają ludzi niewinnych i składają ich w ofierze Bogu. Co więcej, tego rodzaju postępowanie uważane jest wśród nich za rzecz zupełnie dobrą i godziwą".

„Dzieje się to u tych szczepów, które... uważają, że — barbarzyńca — niewolnik, dziecko, kobieta nie posiadają nieśmiertelnej duszy... **Zatem ludy te nie błądzą w tym, że zabić człowieka nie jest zbrodnią... lecz tylko w tym, kto jest właściwie człowiekiem, a kto nim nie jest**" (podkr. autora).

Stwierdzenie to jest przerażające.
Porównajmy je z cytatem z książki antropologa niemieckiego prof. Hansa Gancka pt. „Nowe podstawy wiedzy o rasie";

„Nie ma żadnych cech charakterystycznych fizycznych i psychicznych któreby wykazywały różnicę istotną pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem. Jedyna różnica istotna, zachodzi pomiędzy zwierzęciem a człowiekiem rasy nordyckiej, oraz pomiędzy ludźmi tej rasy a podludźmi".

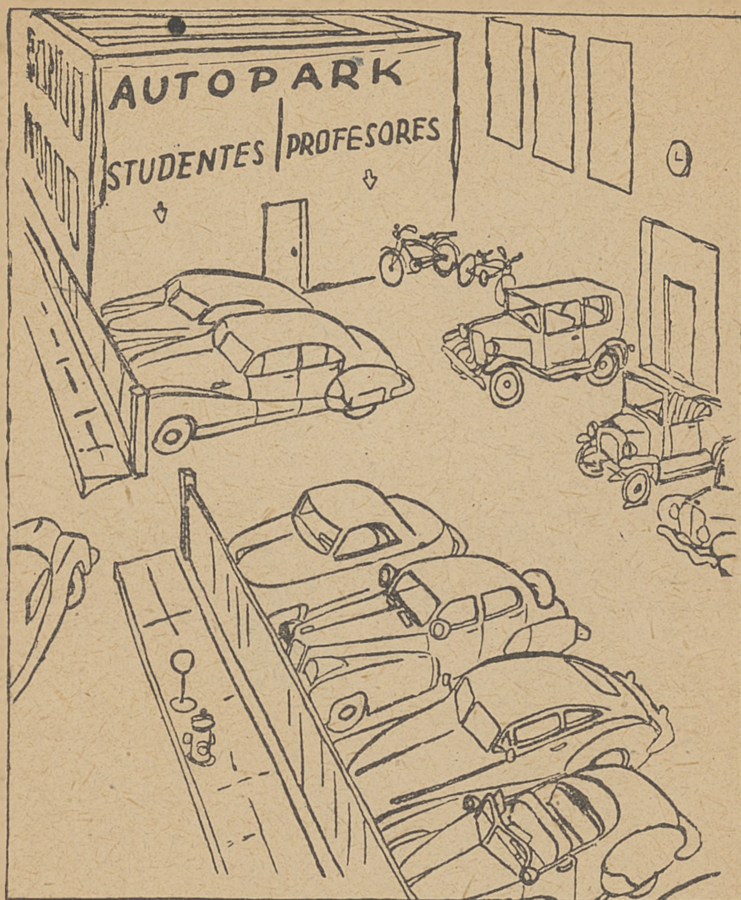
Czyż nie wynika stąd, że zbrodnie niemieckie nie zawierały błędu etycznego a polegały tylko na pomyłce w systematyce prymatów?

Przecież prof. Leon Halban wykazał w rozprawie pt. „Mistyczne podstawy narodowego socjalizmu", że postępowanie Niemców było zgodne z i c h pojęciami moralnymi, a te są według jezuickiego moralisty, dane Niemcom i innym a piori przez Pana Boga, który mylić się, ani w błąd nikogo wprowadzać nie może.

Potworność!

JERZY PŁUDOWSKI

HUMOR STUDENCKI ZAGRANICĄ



Wg: „Studentsky Svet" (Praga)

Redaguje KOMITET. Wydawca: KOMITET WYKONAWCZY Z. N. M. S.
Warszawa; ul. Mokotowska 3/15:

Nr 417 Spółdz. Wydawn. „WIEDZA". Druk. Nr 8. Warszawa, Piusa XI Nr 15. B-53788



Cena 30 zł.